BELLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

WOJSKOWY INSTYTUT
NAUKOWO-WYDAWNICZY



Rok XXVIII (II) MAJ-CZERWIEC Zeszyt 5-6

ŁÓDŹ 1946 r.

Adres Redakcji:
Łódź, Piotrkowska 159, telefon 146-75 175-49
Łódź I, skrzynka pocztowa 159

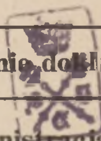
WARUNKI PRENUMERATY:

Półrocznie (za 6 numerów)	zł **150,—**
Kwartalnie (za 3 numery)	zł **75,—**
Cena zeszytu pojedyńczego w prenumeracie . .	zł **25,—**
Cena zeszytu podwójnego „ . .	zł **50,—**
Cena „Przeglądu Wojskowego“ (dodatek kwartalny do „Bellony“)	zł **20,—**

Prenumeratę opłacać można:

1. przekazem pocztowym w każdym urzędzie pocztowym pod adresem Administarcji „Bellony“, Łódź, Piotrkowska 159.
2. blankietem nadawczym P.K.O. Łódź, w każdym urzędzie lub agencji pocztowej na konto Administracji „Bellony“ Nr Konta Łódź VII-280.

Prosimy o podawanie dokładnego adresu



Administracja:
Łódź, Piotrkowska 159.

Skład główny:
Centrala G. K. W., Łódź, ul. Piotrkowska Nr 47, telefon 104-53.

318

Gen. broni KORCZYC WŁADYSŁAW

W PIERWSZĄ ROCZNICĘ ZWYCIĘSTWA
9. V. 1946 r.

A. Wstęp

Rok 1943 był rokiem przełomowym w dziele zwycięstwa nad Niemcami i ich satelitami. W tym roku sprzymierzone demokracje świata, a w pierwszym rzędzie Związek Radziecki, wyrwały ostatecznie niemieckiemu dowództwu inicjatywę działań. Front wschodni zaczął przetaczać się z głębi Ukrainy i Białorusi coraz bliżej i coraz prędzej ku Polsce. Od tego roku nieubłagana rzeczywistość, znaczona zbliżającymi się pomrukami wielkich bitew, popychała Polskę ku wielkim, dziejowym przemianom.

Wprawdzie już we wrześniu 1939 roku rozpoczęliśmy pierwsi nierówny, krwawy bój z niemieckim najeźdźcą, wprawdzie po poniesionej klęsce podjęliśmy ofiarny, trudny, zacięty bój w podziemiu, wprawdzie daleko na obczyźnie tworzyły się polskie dywizje, brygady, dywizjony lotnicze i biły się dzielnie na różnych lądach, morzach i w powietrzu, ale od roku 1943 inny był już rytm i inny sens wypadków.

Od tego roku wojsko polskie zorganizowane i walczące razem z Armią Czerwoną ruszyło po najkrótszej linii do Polski. Od Lenino biło właśnie tego Niemca, który wzbraniał dostępu do Ojczyzny, od Bugu spychało właśnie tego zwyrodniałego oprawcę, który trzymał Polskę w swych łapach, od Odry stało się karzącym mieczem za wrzesień, za okupację, za Warszawę, za Majdanki i Oświęcimy. Gdy dzisiaj możemy już ogarnąć całokształt wypadków drugiej wojny światowej, widzimy jasno, że wprawdzie i pod Monte-Cassino bił się nasz żołnierz za Polskę, lecz to zwycięstwo nie przybliżyło daty oswobodzenia Polski ani o jedną godzinę i nie zdołało wyprowadzić polskiego żołnierza z ziemi włoskiej do polskiej. I w przeciwieństwie do tego, widzimy dzisiaj jaśniej niż kiedykolwiek, że każdy zwycięski bój 1 i 2 armii, a nawet każdy ich marsz bez bitwy — wyrywał z niemieckiej niewoli, z niemieckiej śmierci dziesiątki i setki tysięcy Polaków oraz wyzwalał rdzennie polskie ziemie.

Z tych powodów dzisiaj, w dniu pierwszej rocznicy wielkiego zwycięstwa, myśl nasza, myśl każdego polskiego żołnierza, każdego

polskiego obywatela biegnie ku tym, którzy swoją krwią i udręką wywojowali to, co chcieliśmy mieć — **wolną, niepodległą i demokratyczną Polskę.**

B. Podział działań bojowych odrodzonego wojska polskiego

Historyczną datą zapoczątkowania organizacji Odrodzonego Wojska Polskiego na obszarze Związku Radzieckiego jest data 9 maja 1943 roku, która dziwnym zrządzeniem losu zbiega się z dzisiejszym narodowym świętem Zwycięstwa.

W dniu 9 maju 1943 roku Najwyższa Rada Z. S. R. R. zezwoliła na formowanie 1 dywizji piechoty im. Tadeusza Kościuszki celem wspólnej walki z Armią Czerwoną przeciwko niemieckiemu najeźdźcy. Od tej daty zaczęły tworzyć się nowe i coraz liczniejsze jednostki polskie, które latem 1944 roku przekroczyły jako 1 armia polska Bug i szły szlakiem wielkich zwycięstw przez Wisłę i Odrę wgłąb Niemiec aż po Łabę. W oparciu o tą armię tworzyła się później w Polsce 2 armia, która została użyta w końcowej fazie wojny i wsławiła się w wielkiej, zwycięskiej bitwie nad Nisą i pod Budziszynem.

Całość działań bojowych Odrodzonego Wojska Polskiego rozpada się na trzy wyraźne okresy:

1. — działania od Oki do Bugu,
2. — działania od Bugu do Wisły,
3. — działania od Wisły po Łabę i Nisę.

C. Działania od Oki do Bugu

Pierwszym działaniem bojowym wojska polskiego organizującego się w Z. S. R. R. był powszechnie znany, historyczny już bój 1 dywizji piechoty pod Lenino.

W dniu 1. IX. 1943 r. dywizja po osiągnięciu pełnej gotowości bojowej wyruszyła z obozu w Sielcach pod Riazaniem i została skierowana do 33 armii radzieckiej, działającej na południe od linii Smoleńsk — Orsza. Zadaniem dywizji było przełamanie silnie umocnionych stanowisk obronnych nieprzyjaciela nad błotnistą rzeczką Miereją w rejonie miejscowości Lenino. Natarcie wyruszyło w godzinach rannych 12. X. w łączności z sąsiednimi dywizjami 33 armii.

Ażeby dobrze wczuć się w charakter tej bitwy, należy pamiętać, że była to pierwsza walka Odrodzonego Wojska Polskiego z Niemcami. Obie walczące strony wiedziały o tym dobrze. Wzajemna nienawiść i chęć zemsty kościuszkowców za okrucieństwa Niemców w Polsce podniosły napięcie walki do najwyższych granic. Impet natarcia 1 dywizji doprowadził do szybkiego i głębokiego włamania się w nieprzyjacielską pozycję. Umożliwiło to Niemcom wykonanie gwałtownych przeciwnatarć na odsłonięte skrzydła polskiej dywizji i skierowanie bezustannego, ciężkiego, bocznego ognia artylerii, moździerzy i broni maszynowej. Równocześnie nieprzyjaciel bombardował raz po raz z powietrza. W wyniku dwudniowych, za-

żartych i krwawych walk 1 dywizja utrzymała jednak zdobyty teren i w nocy z 13/14 X. przekazała go luzującym oddziałom Czerwonej Armii.

Bohaterska postawa Kościuszkowców w ich pierwszym boju wzbudziła podziw i uznanie ze strony radzieckiego dowództwa i żołnierzy Armii Czerwonej. Odniesione powodzenie zostało okupione obficie przelaną krwią własną. Nie była to ofiara daremna. Scementowała po wsze czasy powstające z tej pierwszej wspólnej bitwy przyjaźń oraz braterstwo broni Polaków i narodów radzieckich.

Razem z 1 dywizją walczył pod Lenino także 1 pułk czołgów polskich. W ten sposób nowoformujące się Odrodzone Wojsko Polskie zrywało ze świeżymi jeszcze wspomnieniami niedozbrojonego wojska z czasów kampanii wrześniowej i zaznaczało swoją wolę oparcia przyszłej siły zbrojnej nie tylko o wielką siłę ducha lecz także o rzeczywistą i zgodną z nią siłę uzbrojenia.

Jeszcze przed wyruszeniem 1 dywizji na front Państwowy Komitet Obrony Z. S. R. R. zezwolił 10. VIII. 1943 r. na formowanie polskiego korpusu. Z kolei dekretem Najwyższej Rady Z. S. R. R. dnia 16. III. 1944 r. korpus został przekształcony w 1 armię polską. Do dnia 1. V. 1944 r. trwa gorączkowa praca organizacyjna najprzód w głębi Białorusi, później zaś Ukrainy. Kolejno powstają 2 dywizja im. H. Dąbrowskiego, 3 dywizja im. R. Traugutta, 4 dywizja im. J. Kilińskiego, 5 brygad artylerii, dywizja artylerii przeciwlotniczej, brygada czołgów im. Bohaterów Westerplatte, 1 brygada kwalerii, 1 brygada saperów, wiele samodzielnych formacyj artyleryjskich i specjalnych oraz służby.

W tym okresie Wojsko Polskie nie bierze udziału w walkach na froncie. Tylko na st. kol. Darnica pod Kijowem polscy artylerzyści przeciwlotniczy stoczyli krwawą walkę z niemieckim lotnictwem bombowym, odpierając zwycięsko masowy nalot na skupione na torach transporty dofrontowe.

W dniu 2. V. 1944 r. 1 armiaześrodkowuje się w rejonie Łucka, stając w odwodzie 1 Białoruskiego frontu. Okres ten, dzielący armię od rozpoczęcia wielkich działań wojennych, zużyto na intensywne uzupełnianie wyszkolenia.

W połowie czerwca 1 Białoruski front rozpoczął rozstrzygające działania zaczepne w kierunku na Chełm i Lublin. Na kilka dni przed wyruszeniem 1 armii rzucona została do walki część jej artylerii celem wzmocnienia przełamującego natarcia Frontu przez rzeki Turię i Bug. W ten sposób artyleria 1 armii, wyprzedzając całość sił polskich, pierwsza przekroczyła Bug i weszła w granice Polski.

D. Działania od Bugu do Wisły

Główne siły 1 armii wyruszyły z rejonu Łucka w dniu 15. VII. i posuwały się w ślad za wojskami Frontu, ścigającymi pobitych Niemców w kierunku na Lublin. Począwszy od 22. VII., armia przeszła Bug i wkroczyła na ziemie polskie. Był to okres najsil-

niejszych wzruszeń żołnierza 1 armii witanego entuzjastycznie przez ludność ojczystego kraju. Jednocześnie zaczęły się wlewać w skład armii walczące na tyłach niemieckich zbrojne oddziały Armii Ludowej i ochotnicy. Przyśpieszyło to bezzwłocznie rozpoczęte formowanie 2 armii i 1 korpusu pancernego.

Tymczasem Armia Czerwona osiągnęła w pościgu za uchodzącymi Niemcami linię Wisły i uchwyciła gdzie niegdzie przedmościa na jej zachodnim brzegu. Działania w najbliższym okresie miały polegać na utrzymaniu zdobytych przedmości oraz likwidacji sił niemieckich, utrzymujących się jeszcze na wschodnim brzegu Wisły w rejonie Warszawy. Pod wpływem tych zadań kształtowały się też dalsze działania 1 armii polskiej.

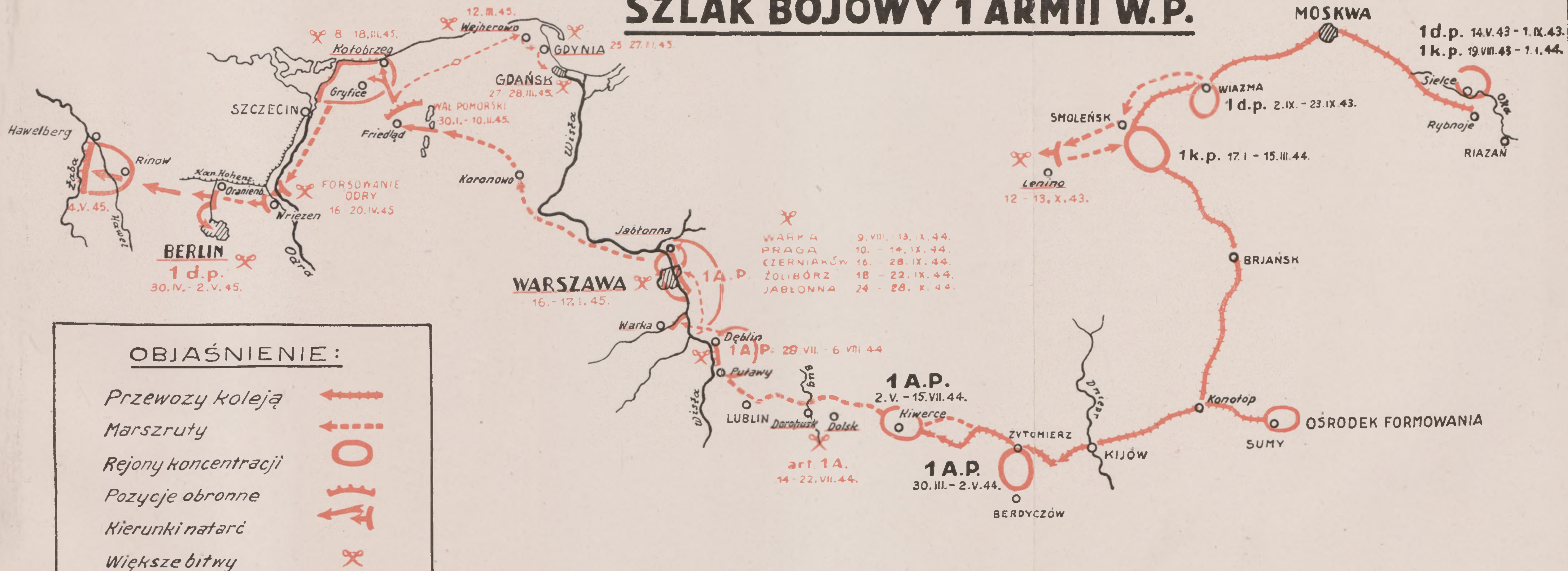
W dniu 28. VII. 1 armia, pozostająca dotychczas ciągle w odwodzie 1 Białoruskiego frontu, została wprowadzona w linię bojową, przejmując odcinek obrony na wschodnim brzegu Wisły od Dęblina po Puławy.

Nieprzyjaciel był rozbity pościgiem i wydawał się być słaby. Poszczególne armie radzieckie przystąpiły do wywalczenia sobie przedmości na zachodnim brzegu rzeki. W związku z forsowaniem Wisły przez 69 armię radziecką pod Kazimierzem, a więc w bezpośrednim sąsiedztwie polskiej obrony pod Puławami, dowódca 1 armii postanowił sforsować Wisłę na swoim odcinku, ażeby współdziałać z sąsiadem. Doprowadziło to do kilkudniowych ciężkich walk, po obydwóch stronach Dęblina, gdzie forsowała Wisłę 1 dywizja piechoty im. T. Kościuszki i po obydwóch stronach Puław, gdzie forsowała 2 dywizja piechoty im. H. Dąbrowskiego. Działania wspierała artyleria armii.

W wyniku walk Wisła została sforsowana w kilku miejscach, lecz silny nieprzyjaciel, który już ochłonął po odwrocie i ściągał nowe siły na zagrożony odcinek, nie pozwolił na rozwinięcie osiągniętego powodzenia. Raz po raz przechodził do przeciwnatarć i gnębił polskie oddziały silnym ogniem artylerii i moździerzy. Warunki terenowe były dla polskich dywizyj niekorzystne, bo zachodni brzeg górował nad wschodnim, co utrudniało wsparcie ogniowe przeprawionych oddziałów. W tych warunkach dowódca armii postanowił wstrzymać przejściowo działania zaczepne przez Wisłę i zorganizować starannie nowe forsowanie, wyzyskując powodzenie osiągnięte przez 2 dywizję w rejonie na południe od Puław. Do wykonania tego zamiaru jednak nie doszło, ponieważ w tym czasie 1 armia otrzymała nowe zadanie, skierowujące ją na przedmoście pod Warką, wywalczone na zachodnim brzegu Wisły przez 8 radziecką armię Gwardi.

Bitwa pod Dęblinem i Puławami nie była jednak wysiłkiem daremnym. Forsowanie wykonane w szerokim pasie w wielu miejscach i na ważnym kierunku Radomia nie tylko związało nieprzyjaciela, lecz zmusiło go do ściągnięcia na zagrożony odcinek silnych odwodów. Odciążyło to działania 69 armii radzieckiej pod Kazimierzem i 8 armii Gwardii pod Warką.

SZLAK BOJOWY 1 ARMII W.P.



Przedmoście pod Warką między rzekami Pilicą i Radomką, na które przegrupowały się główne siły 1 armii z pod Dęblina i Puław miało ogromne znaczenie operacyjne dla dowództwa Czerwonej Armii. Przedmoście było według własnego określenia Niemców pistoletem przyłożonym im do piersi. Było bowiem dla obydwóch stron jasne, że z tego przedmościa wyjdą kiedyś rozstrzygające działania zaczepne, mające obalić niemiecki system obrony w środkowej Polsce. Dlatego niemieckie dowództwo usiłowało za wszelką cenę zlikwidować przedmoście i dlatego też radzieckiemu dowództwu zależało szczególnie na utrzymaniu przedmościa w swym ręku. W tych warunkach wprowadzenie 1 armii na przedmoście, stało się pierwszym ważnym i odpowiedzialnym zadaniem powierzonym jej do spełnienia.

1 armii przypadła do utrzymania północna część przedmościa leżącą w widłach Pilicy i Wisły. Obrona tego odcinka została powierzona 3 i 2 dywizji piechoty, z którymi współdziałała artyleria i saperzy armii. Niezależnie od tych działań została wprowadzona na południową część przedmościa 1 brygada pancerna im. Bohaterów Westerplatte i wzięła udział w krwawym boju pod Studzianką.

Już samo wprowadzenie jednostek polskich na przedmoście było niełatwym zadaniem. Przepraw było mało i te, które były, znajdowały się pod nieustannymi silnymi nalotami bombowymi. W ten, sposób nieprzyjaciel usiłował odciąć obsadę przedmościa od dopływu świeżych sił i natarciami podciągniętych odwodów wepchnąć je do rzeki. Ochronę przepraw zapewniały środki przeciwlotnicze 8 armii Gwardii oraz 1 dywizja przeciwlotnicza z 1 armii. Niemałą sławą okrył się w tym działaniu 15 pułk artylerii z 1 dywizji przeciwlotniczej, który przez cały dzień odpierał tylko własnymi siłami silne naloty niemieckie na przeprawy w rejonie Skurcza-Tarnów.

W tych trudnych warunkach przeprawiły się na przedmoście w dniach 9 i 10. VIII. 3 dywizja piechoty i 1 brygada pancerna, zaś w dniach 15 i 16. VIII. 2 dywizja piechoty. Po przeprawie obydwie dywizje zluzowały jednostki 8 armii Gwardii i weszły w styczność z Niemcami. Od tej chwili rozpoczęły się uporczywe walki obronne i trwały do połowy września. Wprawdzie nie doszło w tym czasie z żadnej strony do większych działań zaczepnych, ale aktywny sposób wykonywania obrony stawiał przez cały czas obydwom dywizjom polskim i wspierającej je artylerii wysokie wymagania i zbierał nie małe żniwo krwawych strat.

Osobny, chlubny rozdział w historii polskiego oręża zapisała 1 brygada pancerna. Dowództwo niemieckie, chcąc za wszelką cenę zlikwidować przedmoście skierowało do uderzenia w jego południową część wyborową dywizję pancerno-motorową „Herman Goering". Dywizja ta przy współdziałaniu innych dywizyj piechoty uderzyła i włamała się na kierunku Studzianki. W tym samym czasie 1 brygada pancerna im. Bohaterów Westerplatte została

wydzielona z 1 armii polskiej i skierowana przejściowo do rozporządzenia 8 armii Gwardii. Przeprawa brygady przez Wisłę odbyła się w niezmiernie trudnych warunkach, na jednej barce i pod nieustannymi niemieckimi nalotami bombowymi. Natychmiast po przeprawie poszczególne kompanie podążały na południową, zagrożoną część przedmieścia i nawiązywały bój z nieprzyjacielskimi Tygrysami i Panterami. Kosztem ciężkich strat w kilkudniowych zmaganiach piechota radziecka wsparta polskimi czołgami odrzuciła Niemców, częściowo odcięła ich i zamknęła wyłom.

Kiedy główne siły 1 armii walczyły na przedmościu pod Warką 1 dywizja Kościuszkowska stała przejściowo na biernym odcinku obronnym wzdłuż wschodniego brzegu Wisły od Karczewa po Wilgę, przedłużając w ten sposób ku północy prawe skrzydło 1 armii. Wówczas doszło do zaciętych, krwawych walk o wyspę wiślaną pod Kępą Radwankowską, którą obydwie strony chciały opanować i utrzymać trwale w swym ręku. Szczytowym momentem walki było natarcie III/2 p. p. wsparte artylerią i lotnictwem. Padł w nim bohaterską śmiercią dowódca batalionu, jego zastępca do spraw polityczno-wychowawczych i wszyscy dowódcy kompanij.

W nocy z 31. VIII./1. IX. dywizja kościuszkowska została zluzowana i posunięta jeszcze bardziej ku północy, ażeby wziąć udział w przygotowującym się natarciu na niemieckie przedmoście pod Pragą.

W Warszawie trwało już wówczas od miesiąca powstanie przeciwko Niemcom. Na wschód od stolicy Niemcy trzymali obszerne przedmoście obejmujące Pragę, Jabłonnę i bliskie podmiejskie miejscowości warszawskie. Czerwona Armia po długotrwałym pościgu z Ukrainy i Białorusi przygotowywała się do działań rozstrzygających celem odrzucenia Niemców z linii Wisły i oswobodzenia stolicy. Operacją wstępną miało być zlikwidowanie przedmościa pod Pragą, ażeby uchylić groźbę niemieckich działań zaczepnych z obszaru Warszawy. Działanie to wykonała 47 armia radziecka, wzmocniona 1 dywizją im. T. Kościuszki.

Natarcie wykonane w dniach 10—14. IX. zostało uwieńczone pełnym powodzeniem. 1 dywizja uderzyła po osi Falenica — Wawer — Grochów, przełamała silnie rozbudowane stanowiska niemieckie i po ciężkiej walce osiągnęła w nocy z 14/15. IX. wschodni brzeg Wisły między portem wiślanym a Pelcowizną.

W tym czasie cała 1 armia przegrupowywała się już z przedmościa pod Warką na odcinek Wisły pod Warszawę. W stolicy dogorywało przedwcześnie wywołane powstanie, którego termin wybuchu nie został zawczasu uzgodniony z dowództwem radzieckim. Mimo to, że forsowanie Wisły i zdobywanie tak wiekiego miasta jak Warszawa wymagały długotrwałych przygotowań, 1 armia usiłowała zrobić wszystko możliwe, ażeby przyjść z odsieczą bohaterskim mieszkańcom stolicy.

Zaraz po ostatecznym oczyszczeniu Pragi, a więc już w noc z 15/16. IX. rozpoczęła 1 armia działania zaczepne przez rzekę,

celem współdziałania z powstańcami. W trudnych warunkach udało się niektórym oddziałom 3 i 2 d. p., przeprawić na wysokości Czerniakowa i Żoliborza. Wówczas Niemcy skierowali morderczy ogień na miejsca przepraw i ściągnąwszy duże siły przeszli do przeciwnatarć, usiłując zniszczyć przeprawione oddziały. Pomimo uporczywej obrony odosobnione oddziały nie mogły utrzymać się w Warszawie i zostały ze stratami wycofane na wschodni brzeg.

Po tych próbach 1 armia skierowała główny wysiłek na zlikwidowanie niemieckiego przedmościa na północ od Warszawy. W wyniku długotrwałych walk, które przeciągnęły się do późnej jesieni, wyrzucono Niemców za Wisłę opanowując rejon Tarchomin-Jabłonna.

Koniec roku zastał 1 armię naprzeciwko Warszawy w pogotowiu do rozstrzygającego uderzenia celem zdobycia stolicy. W tym czasie na tyłach dobiegała końca gorączkowa praca nad organizacją 2 armii.

E. Działania od Wisły do Odry i Nisy.

W połowie stycznia 1945 r. ruszyło z linii Wisły druzgocące uderzenie 1 Białoruskiego i 1 Ukraińskiego frontu, które doprowadziło do głębokiego przełamania niemieckiej obrony na Wiśle, oswobodzenia całości ziem polskich i przeniesienia wojny na obszar Niemiec. W tym działaniu 1 armii przypadło zadanie oswobodzenia stolicy natarciem przez Wisłę. Dowódca armii postanowił wykonać to zadanie, wiążąc przeciwnika od czoła 6 dywizją piechoty i brygadą kawalerii, zaś resztą sił oskrzydlić niemiecką obronę stolicy od północy i południa. Uzgadniając swe działanie z sąsiadami 1 armia rozpoczęła natarcie w dniu 16. I. Doprowadziło ono już w następnym dniu do opanowania miasta, przyczym rozstrzygające znaczenie miało głębokie wyjście na tyły Warszawy pancernych jednostek Czerwonej Armii, które uderzyły z przedmościa pod Warką i z rejonu Modlina.

W dniu 18. I. zakończone zostało oczyszczanie Warszawy, poczym 1 armia podjęła działania pościgowe wzdłuż zachodniego brzegu Wisły, przez Włocławek i Bydgoszcz na Pomorze. Rozbity nieprzyjaciel nie stawiał oporu.

W ostatnich dniach stycznia 1 armia osiągnęła Bydgoszcz i ścigając npla dalej w kierunku północno-zachodnim osiągnęła w dniu 31. I. rzekę Głdę u wrót do zachodniego Pomorza. Przed armią rozciągnęły się potężne fortyfikacje t zw. wału pomorskiego. Przełamanie tej przeszkody było najpoważniejszą operacją 1 armii. W szeregu ciężkich walk został rozcięty system silnych i zdawna przygotowanych fortyfikacyj nad przedwrześniową granicą polsko-niemiecką, mających za zadanie nie dopuścić przeciwnika do wtargnięcia wgłąb Niemiec. Umocnienia wału pomorskiego opierały się na naturalnej linii jezior, bagien i lasów, pozamykanych na wąskich przesmykach systemem okopów, schronów betonowych i przeszkód przeciwpancernych. Obronę tej pozycji niemieckie dowództwo po-

wierzyło wyborowym jednostkom S. S. i oddziałom sformowanym ze szkół oficerskich.

W dniu 31. I. 1 armia w pościgu z rejonu Bydgoszczy w kierunku na Sępolno nawiązała styczność z wysuniętymi ośrodkami oporu npla — Złotów, Flederborn i Jastrowie, które przesłaniały główną pozycję wału pomorskiego. Główne siły 1 armii obeszły te miejscowości i w dniu 3. II. 1945 r. idąca w straży przedniej 4 d. p. doszła do pozycji głównego oporu w rejonie jezior na zachód od m. Szwecja (Freudenvier). W nocy 4/5. II. baon 11 p. p. z 4 d. p. wykonując wywiad celem rozpoznania ugrupowania nieprzyjaciela wdarł się głęboko w pozycję niemiecką. Dowódca dywizji wykorzystał natychmiast to powodzenie i skierował w wyłom jeszcze jeden baon tego samego pułku. Nieprzyjaciel wprawdzie zorientował się i zamknął wyłom, odcinając przejściowo obydwa baony, ale w dniu 6. II. wyszło już uderzenie głównych sił armii, t. zn. 6, 4 i 1 d. p. i przełamało główną pozycję wału pomorskiego, wychodząc w ciężkich walkach do rejonu dwór Dobrzyca — Hoffstadt. Krwawe walki na tej linii trwały do 8. I. W dniu 9. II. armia uderzyła w kierunku północno-zachodnim i południowo-zachodnim, ażeby rozszerzyć wyłom. W dniu 10. II. 1 i 2 d. p. opanowały szturmem miasto Frydląd Pomorski. Rozwijając powodzenie 2 d. p. podeszła w następnym dniu pod Schoenfeld, gdzie spotkała silny opór nieprzyjaciela.

W tym położeniu 1 armia wysunięta w porównaniu do sąsiadów głęboko na zachód, ze zwisającymi obydwoma skrzydłami, przeszła przejściowo do obrony. Dalsze działania zaczepne 1 armii podjęte w dniu 1. III. przełamaniem niemieckich stanowisk obronnych pod m. Skórka (Schoenfeld) zostały skierowane na Kołobrzeg, do którego chroniły się resztki odciętych niemieckich oddziałów z zamiarem przedostania się drogą morską do Niemiec. Do zdobycia miasta dowódca armii przeznaczył 3 i 6 d. p. Pozostałe dywizje uderzyły w kierunku ujścia Odry.

Kołobrzeg był przez Niemców silnie ufortyfikowany i zażarcie broniony. Z morza wspierały obronę jednostki floty wojennej. Natarcie na miasto rozpoczęła 6 d. p. w dniu 8. III. Następnego dnia uderzyła również 3 d. p. Natarcia obydwóch dywizyj posuwały się z największym trudem i dowódca armii ażeby przyśpieszyć opanowanie miasta wprowadził do walki także 4 d. p. i 4 pułk ciężkich czołgów. Pomimo to, opór nieprzyjaciela mógł być przełamany tylko stopniowo i przy wytężeniu wszystkich sił. Dopiero w dniu 18. III. miasto zostało zdobyte po gwałtownym szturmie nocnym i nad starym grodem słowiańskim, pierwszym portem zdobytym w tej wojnie przez polskich żołnierzy załopotały biało-czerwone sztandary.

W tym czasie, kiedy 1 armia biła się pod Kołobrzegiem i ujściem Odry 1 brygada pancerna im. Bohaterów Westerplatte została wydzielona do 1 radzieckiej armii pancernej i wraz z nią wzięła udział w oswobodzeniu dawnego wybrzeża polskiego pod



SZLAK BOJOWY 2 ARMII W.P.

Gdynią i Gdańskiem. W dniu 12. III. brygada opanowała po zaciętej walce Wejherowo, w dniu 17. III. przełamała uporczywie bronione stanowiska niemieckie pod Janowem a w dniu 27. III. zdobyła Gdynię. Następnego dnia część brygady wzięła udział w ostatnim zwycięskim szturmie armii pancernej na Gdańsk.

W pierwszej połowie kwietnia Armia Czerwona przystąpiła do zadania Niemcom hitlerowskim ostatniego rozstrzygającego już ciosu. Działania zaczepne miały rozpocząć się od przełamania niemieckiej pozycji obronnej ciągnącej się wzdłuż Odry a ostatecznym celem miało być otoczenie Berlina, zniszczenie ostatniego wielkiego skupiska sił niemieckich i podanie ręki posuwającym się od zachodu armiom sprzymierzonym. W związku z tym 1 armia przegrupowała się z wybrzeża bardziej ku południowi na odcinek Odry w rejonie na północ od Kistrzynia.

Natarcie rozpoczęło się 16. IV. 1 armia uderzyła w ścisłej łączności z sąsiadami i to czołowo w rejonie Zekerik z jednoczesnym skrzydłowym natarciem z przedmościa opanowanego przez sąsiednią armię radziecką. Obrona niemiecka oparta o podwójne w tym miejscu koryto Odry i o rozbudowane od dawna silne umocnienia trzymała się przez 4 dni. Zaciekłe przeciwnatarcie niemieckie usiłowały powstrzymać posuwanie się armii. Dopiero nowy manewr skrzydłowy zwijający tym razem drugą z kolei odnogę Odry pod miastem Wriezen doprowadził do całkowitego załamania ostatniej niemieckiej pozycji obronnej.

W dalszym ruchu na zachód 1 armia zniweczyła próbę Niemców zorganizowania obrony najprzód na linii Kanału Hohenzollernów, później zaś na rzece Haweli. W dniu 4. V. został osiągnięty wschodni brzeg Łaby, gdzie oddziały polskie zetknęły się z armią amerykańską. Tu był kres szlaku chwały dzielnej 1 armii. Końcowy jego odcinek biegł poprzez niemieckie ziemie. Po utrwaleniu granicy Odrodzonej Ojczyzny na Odrze żołnierz polski wkroczył na niemiecką ziemię, stając się symbolem dziejowej sprawiedliwości i zwycięstwa Wolnej i Pomszczonej Polski.

Oddzielnym, a w historii polskiego oręża na zawsze pamiętnym wydarzeniem był udział 1 d. p. im. T. Kościuszki i II brygady artylerii w walce o Berlin. Obydwie te jednostki zostały podporządkowane w dniu 30. IV. dowódcy 2 armii pancernej i skierowane do dzielnicy Berlina — Charlottenburg, skąd już wieczorem tego samego dnia rozpoczęły natarcie w kierunku na Instytut Techniczny i Tiergarten broniony przez wyborowe oddziały niemieckie Na dzień 1. V. został wyznaczony ogólny szturm na Berlin. Jednostki polskie wzięły w nim czynny udział opanowując w dniu 2. V. Instytut Techniczny, Tiergarten, 6 fabryk, 4 stacje kolei podziemnych i 36 bloków domów. Największe ognisko niemieckiej buty zostało zdławione przy współudziale polskiego żołnierza.

W zwycięskich walkach nad Niemcami wzięła także udział 2 armia polska. Jej działania niezależne od działań 1 armii stanowią piękną i osobną kartę w naszej historii.

Z chwilą rozpoczęcia przez Czerwoną Armię działań zaczepnych z linii Wisły w styczniu 1945 r. 2 armia polska podążyła za przesuwającą się szybko na zachód linię frontu. W tym okresie armia wykonała marsz długości 1000 km w trudnych zimowych warunkach. Swoje pierwsze zadanie bojowe otrzymała w dniu 10. IV., kiedy to zluzowała oddziały Czerwonej Armii na wschodnim brzegu Nisy i weszła w bezpośrednią styczność z nieprzyjacielem. Zadaniem armii było sforsować Nisę i uderzyć w kierunku Drezna, ażeby nie dopuścić do wkroczenia sił niemieckich z tego rejonu do bitwy o Berlin.

Natarcie rozpoczęło się 16. IV. forsowaniem Nisy pomiędzy Rozborkiem (Rothenburg) a Nieder—Neudorf. W ciągu dwudniowych ciężkich walk armia sforsowała Nisę, przełamując 1 i 2 linię niemieckiej obrony. W utworzony wyłom wszedł 1 korpus pancerny z zadaniem uderzenia w kierunku na Drezno. W tym czasie Niemcy rozpoczęli odwrót, osłaniając się silnymi strażami tylnymi. Polskie dywizje deptały im po piętach, nie pozwalając usadowić się w terenie. W dniu 22. IV. czołowe dywizje polskie osiągnęły Kamieniec — Gross Rehrsdorf, zaś wysunięte oddziały 1 korpusu pancernego podeszły do przedmieść Drezna. Wskutek pościgu powstały między poszczególnymi zgrupowaniami armii luki dochodzące do 20 km.

W tym położeniu Niemcy uderzyli z rejonu Zgorzelic silną grupą w składzie dwóch dywizyj pancernych i kilku dywizyj piechoty na tyły 52 armii radzieckiej, działającej na południe od 2 armii polskiej. W dniu 18. VI. dotarli do lewego skrzydła polskiego i kontynuowali natarcie w kierunku północnym usiłując rozciąć 2 armię na dwie części. Przez kilka dni trwał bój. Pierwsze natarcia niemieckie zostały odparte, jednak w dniu 21. IV. Niemcy po przegrupowaniu się wznowili działania zaczepne. Tym razem udało się im odciąć 7 i 10 d. p. oraz służby armii. Wytworzyło się przejściowo ciężkie położenie, ponieważ armia mogła narazie przeciwstawić niemieckiej broni pancernej tylko nieliczne oddziały piechoty i artylerii. Dopiero po ściągnięciu do rejonu Budziszyna 1 korpusu pancernego i 8 d. p. udało się stworzyć jednolity front. Dzięki bohaterskiej postawie żołnierzy wszystkich broni groźne przeciwnatarcie niemieckie załamało się, zaś jednostki armii mogły przejść w dniu 27. IV. do zorganizowanej obrony frontem na południe.

W dniu 7. V. armia podjęła działania zaczepne w kierunku południowym. Doprowadziły one czołowe oddziały armii do rejonu Mielnika o 30 km na północ od Pragi Czeskiej. Tu zastał armię koniec wojny.

Gdy dzisiaj przebiegam myślą i najżywszym jeszcze wspomnieniem chlubne, zwycięstwami znaczone szlaki bojowe 1 i 2 armii stają przede mną głębokie, tysiączne szeregi tych, którzy legli na

polach bitew, ażeby najkrótszą drogą przyjść do Polski i wypędzić z niej śmiertelnego wroga. Nie trzeba bowiem ukrywać przed sobą i nie wolno zatajać przed narodem, że krwawe straty 1 i 2 armii były nader ciężkie. Dokonano dzieła wielkiego, ale opłacono je hojnie tym, co człowiek ma najdroższego, opłacono życiem. Naród polski musi wiedzieć, że 1 i 2 armia zbroczyły się obficie krwią i uczyniły to dla wyzwolenia Polski z niewoli hitlerowskiej.

Szliśmy bowiem od Oki po Łabę i od Lublina za Nisę tylko z jedną myślą i jednym pragnieniem — wywalczenia wytęsknionej Ojczyźnie najdroższego skarbu:

WOLNOSCI, NIEPODLEGŁOSCI I DEMOKRACJI.

Płk dypl. KIRCHMAYER JERZY

OPERACJA „DĘBLIN — PUŁAWY“ *)
28. VII. — 6. VIII. 1944 r.

Mapy: 1:50.000 Puławy, Kurów, Dęblin, Kozienice (radzieckie)
1:300.000 Radom (polska)

I. Wstęp

Z szeregu działań wykonanych przez 1 Armię Polską w okresie 1944/45 operacja „Dęblin—Puławy“ jest dotychczas najmniej znana. Gdy zespół operacyj zaczepnych pod Warszawą zakończonych opanowaniem stolicy, świetna operacja przełamania wału pomorskiego, wyjścia nad Bałtyk, sforsowania Odry, zwycięski udział w walce o Berlin, a przedtem o Gdynię i Gdańsk, odbiły się szerokim echem w kraju, a także i poza jego granicami — operacja „Dęblin—Puławy“ pozostaje ciągle w cieniu zapewne dlatego, że w przeciwieństwie do tamtych nie uwieńczył jej laur zwycięstwa.

Pomimo to operacja zasługuje na baczną uwagę. Historycznie była ona pierwszym większym działaniem podjętym przez 1 Armię, jeżeli nie liczyć walk pod Dolskim i Dorohuskiem, w których wzięła udział tylko część artylerii armii. Wojskowo była ciekawą próbą związania nieprzyjaciela przegrodzonego wielką i trudną przeszkodą rzeczną. Politycznie była wstępem do wielkiego wkładu 1 Armii w dzieło wspólnego zwycięstwa nad Niemcami i uwolnienia Polski spod ich jarzma. Wkład ten znaczony był obficie śladami przelanej krwi. Niemało jej popłynęło w dolinie Wisły pod Dęblinem i Puławami.

II. Położenie ogólne

Do dnia 15. VII 1944 r. 1 Armia znajdowała się w rejonie Łuck—Ołyka w odwodzie I Białoruskiego frontu. Operacje zaczepne podjęte przez ten front w połowie lipca doprowadziły do rozbicia niemieckiej obrony nad Bugiem i pościgu przez Lubelszczyznę, aż do Wisły. W tych działaniach część artylerii 1 Armii wzięła czynny udział w okresie przełamywania niemieckiej obrony pod Dolskiem i Dorohuskiem. Natomiast armia pozostała nadal w odwodzie frontu i posuwała się w drugim rzucie w ogólnym kierunku na Lublin.

---

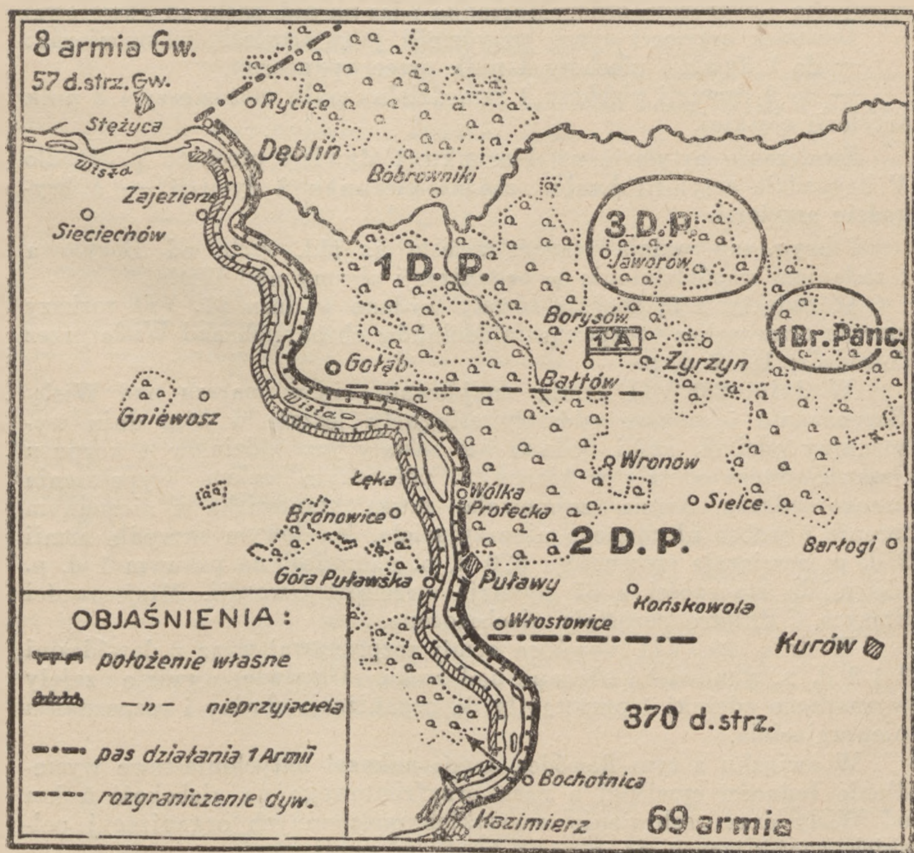
*) Opracowane na podstawie dokumentów operacyjnych 1 Armii przekazanych do archiwum Oddziału Historycznego Sztabu Generalnego W. P.

Szybkie tempo pościgu i zniszczenia komunikacyj sprawiło, że część jednostek armii pozostała w tyle z powodu braku materiałów pędnych. 4 dywizja piechoty była jeszcze w trakcie organizacji.

III. Wejście 1 armii w linię bojową

W dniu 27. VII dowódca armii otrzymał od dowódcy I Białoruskiego frontu rozkaz wejścia w linię bojową na odcinku Wisły od Rycic (włącznie) pod Dęblinem do Włostowic (włącznie) pod Puławami. W dniu 28. VII armia miała osiągnąć Wisłę i przejąć obronę w wyznaczonym pasie działania od 4 korpusu Gwardii. Odcinek obrony, mierzony wzdłuż wschodniego brzegu Wisły, wynosił niespełna 30 km. Na północy armia sąsiadowała z 57 dywizją strzelców Gwardii ze składu 8 armii Gwardii, na południu z 370 dywizją strzelców, należącą do 91 korpusu strzelców ze składu 69 Armii Czerwonej.

Szkic nr 1



Do wykonania tego zadania dowódca 1 Armii rozporządzał natychmiast:

— 1, 2, 3 dywizją piechoty,
— częścią artylerii armii, a mianowicie:
— I brygadą artylerii,
— V brygadę artylerii ciężkiej,
— 8 pułkiem artylerii ciężkiej z II brygady artylerii ciężkiej,
— pułkiem przeciwpancernym z IV brygady, przeciwpancernej,
— 1 samodzielnym pułkiem moździerzy,
— 1 brygadą saperów.

Reszta jednostek armii znajdowała się jeszcze na trasie od Lublina po Ołykę. Część doszła do obszaru armii już w trakcie wykonywania operacji.

W wykonaniu otrzymanego rozkazu, dowódca armii przeznaczył do obrony w pierwszym rzucie:

— 1 dywizję piechoty na odcinku od Rycic do m. Gołąb włącznie,
— 2 dywizję piechoty na pozostałym odcinku.

W drugim rzucie jako odwód pozostała 3 dywizja piechoty w rejonie Jaworów—Żerdź—Marianka i las na płd. zach. od Jaworowa.

Dowódca artylerii armii przydzielił jako artylerię wzmocnienia:

— do 1 dywizji piechoty 4 pułk przeciwpancerny,
— do 2 dywizji piechoty 1 samodzielny pułk moździerzy i 8 pułk artylerii ciężkiej.

Zwalczanie artylerii na kierunku 1 dywizji piechoty przypadło V brygadzie artylerii haubic, zaś na kierunku 2 dywizji — I brygadzie artylerii.

I bryg. sap. miała stanąć w lesie na płd. wsch. od Borysowa z zadaniem współdziałania w organizacji obrony nad Wisłą.

W związku z tą decyzją zostały wydane w dniu 27. VII rozkazy marszu oraz rozkazy rozpoznania odcinków obronnych nad Wisłą przez dowódców 1 i 2 d. p.

W dniu 28. VII armia znajdowała się w marszu nad Wisłę. Rozpoznanie i czołowe oddziały osiągnęły jeszcze w tym dniu wyznaczony odcinek rzeki, jednak nie zastały już oddziałów 4 korpusu Gwardii, które odeszły w kierunku północnym celem wypełnienia innego zadania. Armia zajmowała zatem stanowiska w nieznanym terenie i wobec nieznanego nieprzyjaciela. Na lewym skrzydle armii 2 d. p. nawiązała styczność z 370 d. p. natomiast na prawym 1 d. p. nie miała styczności z 57 dywizją strzelców Gwardii. Miejscowości Stężyca i Brzeźce pozostały nieobsadzone.

W dniu 29. VII dowódca armii rozpoznawał wraz z dowódcami 1 i 2 d. p. stanowiska obronne nad rzeką. Obydwie dywizje zajęły wyznaczone odcinki i przystąpiły do organizacji obrony i rozpoznania nieprzyjaciela.

W związku z tym dowódca armii nakazał natychmiastowe wysiedlenie ludności cywilnej z pasa przyfrontowego na głębokość 5 km od Wisły oraz rozbrojenie wszystkich podziemnych organizacyj polskich, znajdujących się w pasie działania armii.

W nocy 29/30. VII nieprzyjaciel próbował rozpoznać obsadę wschodniego brzegu Wisły i w tym celu usiłował przeprowadzić dwie grupy po 15—20 żołnierzy w kierunku północnego skraju m. Gołąb i m. Puławska Wieś. Próby te zostały odparte.

Tej samej nocy 370 d. strz. forsowała Wisłę na południe od 2 dywizji. Położenie to było wiadome w sztabie 2 dywizji i w sztabie 1 armii. Dowódca armii, chcąc okazać sąsiadowi pomoc w postaci związania nieprzyjaciela przed frontem armii, rozkazał dowódcom 1 i 2 dywizji przygotować się do forsowania. W tym celu mieli oni wybrać kierunki forsowania i zameldować gotowość do godz. 10.00 dnia 31. VII.

W dniu 30. VII położenie na odcinku 1 armii nie uległo zmianie. Nieprzyjaciel ostrzeliwał rzadkim ogniem artylerii i moździerzy polskie stanowiska obronne i rozpoznawał w powietrzu.

Własne oddziały umacniały swoje stanowiska i obserwacją naziemną rozpoznawały ugrupowanie niemieckie. O świcie wzmocniony pluton z 6 p. p. zajął wyspę wiślaną na płn. zach. od Wólki Profeckiej.

W tym dniu na podstawie rozpoznania w terenie, dowódcy 1 i 2 d. p. ustalili za zgodą dowódcy armii plan forsowania, którego wykonanie zostało wyznaczone na godz. 2.00 dnia 1. VIII.

W nocy 30/31. VII własne patrole rozpoznawcze z oddziałów 1 i 2 d. p. usiłowały przeprawić się na zachodni brzeg Wisły i stwierdzić położenie nieprzyjaciela. Jednak tylko jeden patrol z 4 p. p. przeprawił się w rejonie Puław i posunął się na nieprzyjacielskim brzegu do 150 m w głąb, nie spotykając Niemców.

Inne patrole zostały zatrzymane ogniem nieprzyjaciela i nie zdołały się przeprawić. Wskutek tych prób nieprzyjaciel wzmógł swą działalność ogniową.

W dniu 31. VII trwała nadal organizacja stanowisk obronnych. Wyznaczone oddziały przygotowywały się do forsowania. Jednak krótki czas uniemożliwił należyte ogniowe i techniczne przygotowanie przeprawy. Oddziały piechoty nie zdążyły przekazać wspierającej artylerii zadań ogniowych, a brygada saperów nie zdążyła dostarczyć środków przeprawowych w należytej ilości. W tych warunkach forsowanie rozpoczęte w nocy z 31. VII na 1. VIII nosiło charakter działania pospiesznie zaimprowizownego.

W tym samym dniu dołączyły się do głównych sił armii:

II brygada artylerii ciężkiej (bez 8 p. a. c., który już był w linii bojowej); osiągnęła ona rejon Borysowo i otrzymała rozkaz od dowódcy artylerii armii zajęcia stanowisk bojowych w dniu 1. VIII z zadaniem wejścia w skład grupy wzmocnienia 2 d. p.

I brygada pancerna, która zześrodkowała się w rejonie lasu na płd. wsch. od m. Żyrzyn jako odwód armii.

IV. Organizacja forsowania

Operacja była pomyślana jako szereg natarć wykonanych siłami od kompanii do baonu, a obejmujących cały pas działania armii.

Na ogół oddziały 1 d. p. miały uderzyć w kierunku toru kolejowego Dęblin—Radom, oddziały 2 d. p. — na kierunku szosy Puławy—Zwoleń.

Dowódca 1 d. p. wybrał do forsowania odcinek Wisły między lasem na płd. wsch. od m. Borek a m, Głusiec, Forsowanie miało być wykonane w trzech miejscach:

— z rejonu m. Młynków w kierunku na wał wiślany na północ od „Obóz“,

— przez most pod Dęblinem w kierunku na skrzyżowanie dróg na zachód od mostu,

— z rejonu kol. Borowina na Borek i c. 115,2.

Do forsowania w rejonie m. Młynków został wyznaczony oddział w składzie: II batalion 2 pułku + 2 kompania I batalionu saperów + pluton działek 45 mm + pluton dział 76 mm, z zadaniem: sforsować Wisłę na odcinku Nadwiślanka—Młynków, zdobyć przyczółek na wysokości wału na północ od m. Głusiec do drogi na zachód od „Obóz“, gdzie przejść do obrony. Wsparcie miał zapewnić 4 p. panc. i grupa moździerzy z 1 p. p. w składzie 27 moździerzy 82 mm + 8 moździerzy 120 mm. Do wspierania przeprawy ogniem na wprost zostały przydzielone 2 działa 76 mm z 4 pułku przeciwpancernego. Jako środki przeprawowe zostały przydzielone: 2 pontony, 1 łódka gumowa, 6 łodzi LNP i 6 łodzi rybackich, co zmuszało do przewiezienia oddziału w trzech rzutach.

Do forsowania przy moście została wyznaczona kompania karna + pluton ckm z 2 p. p. z zadaniem: sforsować Wisłę przy użyciu środków podręcznych i przez wykorzystanie mostu, po czym opanować przyczółek, obejmujący skrzyżowanie dróg na zachód od mostu, gdzie przejść do obrony. Działanie miano rozpocząć dopiero po opanowaniu wału wiślanego pod Głuścem przez II/2 p. p. Wsparcie miał zapewnić II dywizjon 1 pułku artylerii lekkiej i grupa moździerzy z 1 p. p. Do wspierania przeprawy ogniem na wprost zostały przydzielone 2 działa artylerii pułkowej z 2 p. p.

Forsowanie w rejonie kol. Borowina miał wykonać oddział z 3 p. p. w składzie: jedna kompania strzelecka + kompania ckm + kompania moździerzy 82 mm + pluton działek 45 mm z zadaniem: sforsować Wisłę, zdobyć północne stoki wzgórza 115,2, po czym przejść do obrony. Wsparcie miał zapewnić 1 pułk artylerii lekkiej bez dywizjonu. Do wspierania przeprawy ogniem na wprost zostały przydzielone 2 działa artylerii pułkowej z 3 p. p.

Artyleria otrzymała zadanie przygotowania ześrodkowań: 1) na wał wiślany w rejonie m. Głusiec, 2) na skrzyżowaniu dróg na zachód od mostu, 3) na wał na płd. wschód od m. Kamielonka, 4) na wał na wschód od m. Wólka Wojcieszkowa, 5) na m. Głusiec, m. „Obóz“ st. kol. Zajezierze, m. Zajezierze i m. Występ. Ponadto miała przygotować ognie zaporowe na: 1) wzgórze 112,4 na płd. od m. Zbączyn, 2) m. Występ, 3) wsch. wyjścia z m. Wólka Wojcieszkowa, 4) płn. skraj m. Borek.

Saperzy mieli dostarczyć środków przeprawowych dla wszystkich oddziałów forsujących. Dowódcy 2 i 3 p. p. mieli wyposażyć forsujące oddziały w łączność radiową i telefoniczną.

Gotowość oddziałów forsujących została wyznaczona na godz. 24.00 dnia 31. VII. Gotowość artylerii na godz. 22,00 tegoż dnia,

Wszystkie te zarządzenia zostały wydane ustnie w ciągu 31. VII, a potwierdzone rozkazem pisemnym wydanym dnia 31. VII o godz. 19.00.

Ponadto dowódca 1 d. p. wydał ustne rozkazy:

1) dowódcy 2 p. p. przygotowania dalszych batalionów pułku do przeprawy w ślad za oddziałami forsującymi pod Młynkowem i w rejonie mostu, przy czym w ślad za kompanią karną miał być przerzucony jeden batalion, 2) dowódcy 1 p. p. przygotowania się do objęcia obrony na odcinku 2 p. p.

Zwalczanie artylerii w pasie działania 1 d. p. zostało powierzone V brygadzie artylerii ciężkiej, jako podgrupie artylerii 1 d. p. W odwodzie przeciwpancernym dowódcy 1 d. p. pozostał 1 samodzielny dywizjon artylerii szturmowej.

D o w ó d c a 2 d. p. postanowił forsować Wisłę w trzech miejscach:

— z c. 120, 1 na dużej wyspie wiślanej między m. Piaski i m. Łęka w kierunku na c. 117,6 (płn. zach. od m. Łęka), jako działanie pomocnicze,

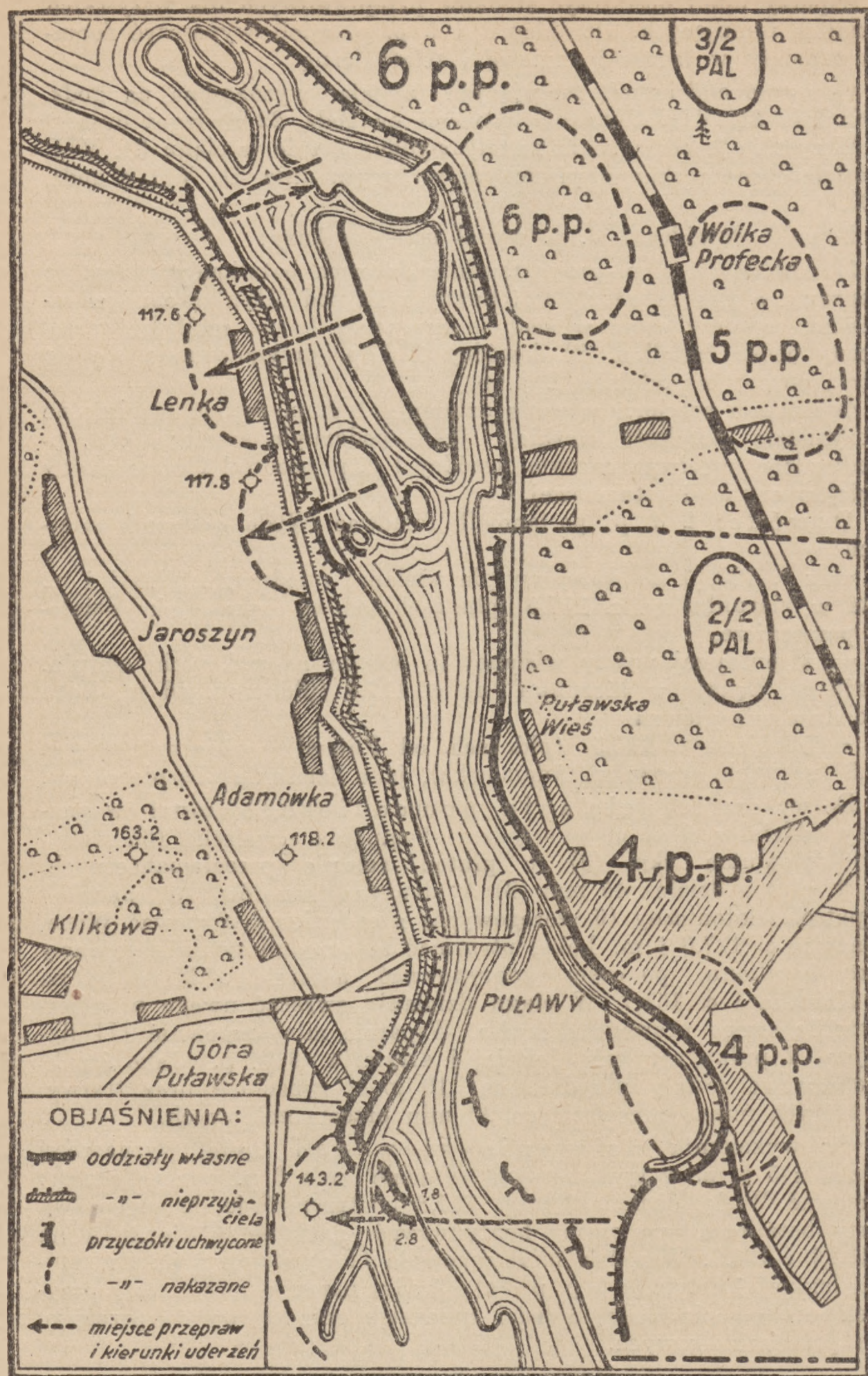
— z mniejszej wyspy wiślanej (o 500 m na płd. wsch. od płn. skraju m. Łęka) w kierunku na c. 117,8 (płd. zach. od m, Łęka jako działanie główne,

— z rejonu c. 116,5 (płd. zach. od Puław) w kierunku na c. 143,2 (na wsch. skraju m. Adamówka), jako działania ubezpieczające.

Do wykonania d z i a ł a n i a p o m o c n i c z e g o został wyznaczony oddział z 6 p. p. w składzie: kompania strzelecka (65 strzelców) + pluton ckm (3) + pluton rusznic przeciwpancernych, (9) + pluton działek 45 mm (2) + drużyna saperów (8 saperów) + patrol telefoniczny (6 szeregowych) z zadaniem: sforsować Wisłę, opanować c. 117,6 i m. Łęka, utrzymać te przedmioty do przeprawy reszty batalionu, po czym kontynuować natarcie w kierunku na m. Kowalia i c. 151,7. W ciągu działania zwracać uwagę na ubezpieczenie swego prawego skrzydła. Wsparcie miał zapewnić III dywizjon 2 pułku artylerii lekkiej i artyleria 6 p. p. Jako środki przeprawowe zostały przydzielone: 10 łodzi rybackich oraz tratwy, na których miano przewozić po 20 min przeciwczołgowych.

Do wykonania d z i a ł a n i a g ł ó w n e g o został wyznaczony oddział z 5 p. p. w tym samym składzie co z 6 p. p. z zadaniem: sforsować Wisłę, opanować wzg. 117,8 i utrzymać je do przeprawy reszty batalionu, po czym kontynuować natarcie w kierunku na c. 153,7 i 158,7. Wsparcie miał zapewnić II dywizjon 2 pułku artylerii lekkiej i artyleria 5 p. p. Jako środki przeprawowe zostały przydzielone: 3 łodzie LNP, 8 łodzi rybackich oraz tratwy do przewozu min przeciwczołgowych.

Szkic nr 2



6 p.p.
3/2 PAL
6 p.p.
Wólka Profecka
5 p.p.
117.6
Lenka
117.8
Jaroszyn
2/2 PAL
Puławska Wieś
Adamówka
163.2
118.2
4 p.p.
Klikowa
PUŁAWY
Góra Puławska
4 p.p.
143.2
OBJAŚNIENIA:
oddziały własne
-"- nieprzyjaciela
przyczółki uchwycone
-"- nakazane
miejsce przepraw i kierunki uderzeń

Do wykonania działania ubezpieczającego został wyznaczony oddział z 4 p. p. w tym samym składzie co oddziały z 5 i 6 p. p. z zadaniem: sforsować Wisłę, opanować wzg. 143,2 i utrzymać je do przeprawy reszty batalionu, po czym kontynuować natarcie w kierunku na wzg. 170,9, ażeby przeciąć drogi z m. Góra Puławska w kierunku południowym i południowo-wschodnim. Wsparcie miał zapewnić I dywizjon 2 pułku artylerii lekkiej i artyleria 4 p. p. Jako środki przeprawowe zostały przydzielone: 6 łodzi rybackich, 1 łódź LPN i tratwy do przewozu min przeciwczołgowych. Jako grupa wzmocnienia artylerii 2 d. p. został przydzielony 1 samodzielny pułk moździerzy i 8 pułk artylerii ciężkiej, z tym, że dywizjony 1 s. p. m. zostały nastawione po jednym na wzmocnienie wsparcią natarć 5 i 6 p. p., zaś 8 p. a. c, na wzmocnienie wsparcia natarcia 5 p p. Jedna bateria (4) z 1 samodzielnego pułku moździerzy miała do godz. 1.00 w nocy 31. VII/1. VIII zająć stanowisko ogniowe na dużej wyspie w rejonie o. 120. Artyleria pułków piechoty została użyta w pierwszym rzucie z zadaniem strzelania na wprost. I brygada artylerii spełniała zadanie zwalczania artylerii jako podgrupa artylerii 2 d. p. W odwodzie dowódcy dywizji pozostawał 2 samodzielny dywizjon artylerii szturmowej. Rozpoczęcie działania miało być poprzedzone 5-minutową nawałą ogniową całej artylerii dywizyjnej i artylerii wzmocnienia na przedni skraj obrony niemieckiej.

Przeprawa wydzielonych oddziałów miała być wykonana w trzech rzutach. Pierwszy wyruszał dnia 1. VIII o godz. 2.00, następny o godz. 3.00. Z drugim rzutem miały przeprawić się rozpoznania saperskie z zadaniem stwierdzenia umocnień nieprzyjaciela i pól minowych w rejonie c. 117,6 i 117,8.

V. Wiadomości o nieprzyjacielu

W chwili otrzymania przez dowódcę armii rozkazu wejścia w linię bojową, przypuszczano, że na odcinku Dęblin—Puławy znajdują się oddziały niemieckie 26 d. p., resztki nieustalonych oddziałów SS i policji, oddziały dywizji piechoty o nieustalonej numeracji (55 d. p.?) i jakieś oddziały pancerne o nieustalonym składzie i liczbie, należące do 4 armii pancernej. Na kierunku Dęblina miał działać 304 batalion ze składu 26 d. p. Siły nieprzyjaciela na odcinku Wólka Profecka—Puławy oceniano na jeden pułk.

W czasie do 31. VII stwierdzono na podstawie zeznań jeńców, wziętych do niewoli przy zajmowaniu stanowisk w rejonie Dęblina i Puław, oraz na podstawie danych oddziału wywiadowczego sztabu I frontu Białoruskiego, że w pasie działania armii działa około 5 różnych batalionów specjalnych, a mianowicie: 791 i 992 bataliony SS, 203 batalion policyjny, 9 roboczy batalion saperów, oddziały 24 p. rez. i resztki 1 i 2 batalionu SS, W dniu 31, VII lotnictwo rozpoznawcze stwierdziło ruch zmotoryzowanej piechoty, czołgów i artylerii z południa przez m. Ciepielów w kierunku na m. Zwoleń. Dane podsłuchu radiowego dostarczone przez grupę bliskiego roz-

poznania armii wskazywały na przegrupowanie sił niemieckich i powiększenie ich przed frontem armii.

Prace fortyfikacyjne na odcinku Dęblin—Puławy wykonywał 9 roboczy baon saperów w składzie około 180 żołnierzy, wzmocniony oficerami i podoficerami.

Do robót wykonywanych pospiesznie w dzień i w nocy, spędzono ludność z okolicznych miejscowości. W chwili rozpoczęcia forsowania nieprzyjaciel rozporządzał dwiema liniami okopów o pełnym profilu i w czołowej linii okopów pewną ilością betonowych i drewnianych schronów. Na niektórych odcinkach schrony znajdowały się w odstępach około 50 m. Były uzbrojone w ckm i w rkm.

Rozpoznanie własne stwierdziło przed odcinkiem 1 d. p. do 3 dyonów artylerii niemieckiej, w tym jeden 15 mm i do 2 baterYj miotaczy min 119 mm. Przed odcinkiem 2 d. p. — do 3 dyonów artylerii 105 mm, do 3 bateryj miotaczy min 119 mm i do 2 bateryj miotaczy min 81 mm. [1])

Największe zgrupowania artylerii stwierdzono w rejonie Sieciechowa oraz w rejonie Kowalia—Bronowice. W czasie zajmowania przez 1 armię stanowisk obronnych nad Wisłą, niemiecka artyleria ujawniła niewielką działalność i ostrzeliwała od czasu do czasu krótkimi nawałami przedni skraj obrony, usiłując przeszkodzić umacnianiu się oddziałów. Stopniowo ogień artylerii przybierał na sile.

Lotnictwo niemieckie śledziło domarsz 1 armii do Wisły i w tym celu rozpoznawało w dzień i w nocy. Rozpoznaniu towarzyszyło bombardowanie rozpoznanych żywych sił.

Przedni skraj pozycji niemieckiej przebiegał wzdłuż zachodniego brzegu Wisły.

Cechą charakterystyczną było ustawienie na przednim skraju bateryj do strzelania na wprost. Szczegółowy zarys pozycji nie został jeszcze ustalony. Na podstawie danych z rozpoznania wnioskowano, że główne ośrodki oporu były rozbudowane w miejscowościach ciągnących się równolegle do Wisły i położonych w odległości około 1½ km od przedniego skraju obrony.

Rozpoznanie naziemne niemieckiego ugrupowania było utrudnione, ponieważ zachodni brzeg rzeki był na ogół znacznie wyższy od wschodniego i uniemożliwiał głęboki wgląd w pozycję. W rejonie Dęblina brzeg wschodni był wyższy. Jednak pole widzenia z cytadeli było ograniczone od południa mostem i zaroślami, a od północy ostrym zakrętem rzeki. Wał wiślany, ciągnący się na zachodnim brzegu w pobliżu koryta rzeki, utrudniał także wgląd w stanowiska nieprzyjaciela. Te niepomyślne warunki terenowe utrudniały forsowanie, a zwłaszcza współdziałanie artylerii z piechotą.

W pasie działania 1 armii szerokość koryta Wisły wynosiła 400—600 m, głębokość na głównym nurcie — ponad 2 metry, szybkość prądu około 0,4 m/sek., dno piaszczyste, pod Puławami kamieniste. Forsowanie utrudniały gwałtowne zmiany głównego nurtu.

[1]) Na podstawie dokumentów można tylko częściowo ustalić położenie rozpoznanej artylerii nieprzyjacielskiej.

W czasie wykonywania operacji poziom wody zmieniał się, co stanowiło dodatkową trudność w przeprawie. Brodów nie było. Mosty pod Dęblinem i Puławami były zniszczone. Pod Dęblinem zwalone były trzy środkowe przęsła, jednak przejście dla pieszych było możliwe.

Oddziały 1 armii nie były wyszkolone w forsowaniu tak wielkich przeszkód rzecznych, jak rzeka Wisła, i w swej dotychczasowej praktyce bojowej nie forsowały rzek. Wykonywały tylko przeprawy ćwiczebne. To też po otrzymaniu rozkazu do forsowania, ćwiczono jeszcze w dniu 31. VII na pobliskich jeziorach i zalewach załadowanie do łodzi i wiosłowanie

VI. Przebieg walki

1. Pierwsza próba forsowania w nocy 31. VII/1. VIII

a) Działania 1 d. p.

Przeprawa oddziałów 1 d. p. nie doszła do skutku w oznaczonym terminie, ponieważ 2 p. p. przygotował środki przeprawowe dopiero o godz. 4.30, a więc za późno, zaś w 3 p. p. łodzie przy przeciąganiu ich po piasku i kamieniach zostały uszkodzone tak, że po spuszczeniu na wodę zaczęły tonąć. Przy tej próbie zatonął jeden żołnierz, rkm i pistolet automatyczny. Natarcie kompanii karnej nie wyruszyło, ponieważ było uzależnione od powodzenia przeprawy 2 p. p. pod Młynkowem.

Działanie zostało odłożone do następnej nocy.

b) Działania 2 d. p.

Z powodu niegotowości oddziałów, dowódca dywizji przesunął początek działania na godz. 2.30. O tej godzinie rozpoczęły forsowanie oddziały 4 i 5 p. p. natomiast 6 p. p, nie był jeszcze gotowy, Pierwsze rzuty przeprawiającej się piechoty zostały zatrzymane i odparte ogniem ckm, moździerzy i artylerii nieprzyjacielskiej. O godz. 4.30 oddziały 4 i 5 p. p. ponowiły próbę forsowania pod osłoną silnego ognia własnej artylerii. 2 kompania 5 pułku przeprawiła się i opanowała c. 117,8, zaś 1 i 5 kompania 4 pułku przeprawiły się i opanowały rejon lasku na północ od c. 143,2 i umocniły się w północnej części półwyspu na wschód od c. 143,2. Dalsze próby przeprawy nie zostały podjęte z powodu silnego ognia nieprzyjaciela, 6 pułk piechoty nie ukończył przygotowań i nie forsował rzeki. Dowódca pułku został ciężko ranny.

Przeprawione oddziały toczyły przez cały dzień walkę ogniową z nieprzyjacielem. Łączności z nimi za dnia nie można było nawiązać.

2. Druga próba forsowania w nocy 1/2. VIII

W ciągu 1. VIII oddziały 1 i 2 d. p. umacniały swe stanowiska i przygotowywały się do forsowania w nocy 1/2. VIII. Na odcinek 2 d. p. przybyła reszta II brygady artylerii ciężkiej (7 i 9 pułk ciężki) i zajęła stanowiska bojowe.

Cała brygada weszła w skład grupy wzmocnienia artylerii 2 d. p. Do głównych sił armii dołączyła się również reszta IV brygady przeciwpancernej (19 i 20 pułk przeciwpancerny) i stanęła na postoju w rejonie Woli Osińskiej.

I brygada saperów pozostawała na postoju w rejonie lasu 1 km na wschód od m. Bałtów i była zajęta rozpoznaniem Wisły, naprawą komunikacyj i budową punktu obserwacyjnego dowódcy armii w m. Wólka Profecka. VIII batalion współdziałał w forsowaniu Wisły.

W ciągu dnia nie zauważono szczególnych zmian w zachowaniu nieprzyjaciela Ostrzeliwał od czasu do czasu ogniem artylerii i moździerzy czołowe stanowiska polskie, zwłaszcza w miejscach forsowania. Działalność jego lotnictwa była słaba.

Dowódca armii postanowił w tym położeniu opanować ograniczonymi siłami przedmoście na odcinku 1 d. p., zaś na odcinku 2 d. p. kontynuować działania zaczepne celem rozszerzenia opanowanych przyczółków. W tym celu rozkazał wznowić natarcie o północy 1/2. VIII.

a) Działania 1 d. p.

Uderzenie III/2 p. p. przez Wisłę pod Młynkowem zostało poprzedzone wysłaniem przez dowódcę pułku na zachodni brzeg Wisły grupy zwiadowców w składzie 13 żołnierzy. Zwiadowcy wyruszyli dnia 1. VIII o godz. 1.30 i niezauważeni przez nieprzyjaciela przeprawili się łodzią przez rzekę. Wychodząc na wał wiślany, zetknęli się z nieprzyjacielem i spędzili go granatami ręcznymi, biorąc 2 jeńców z 9 roboczego batalionu saperów, których odesłali pod eskortą na wschodni brzeg rzeki. Dalsze posuwanie się zwiadowców zostało zatrzymane przez Niemców na skraju wsi Głusiec. Wobec znacznie przeważającego nieprzyjaciela, grupka zwiadowców licząca już tylko 10 żołnierzy, wycofała się na wał i okopała się, oczekując na przeprawę II/2 p. p. Była godzina 3.30. Od tej chwili nikt ich już nie widział i nie wiadomo, co się z nimi stało.

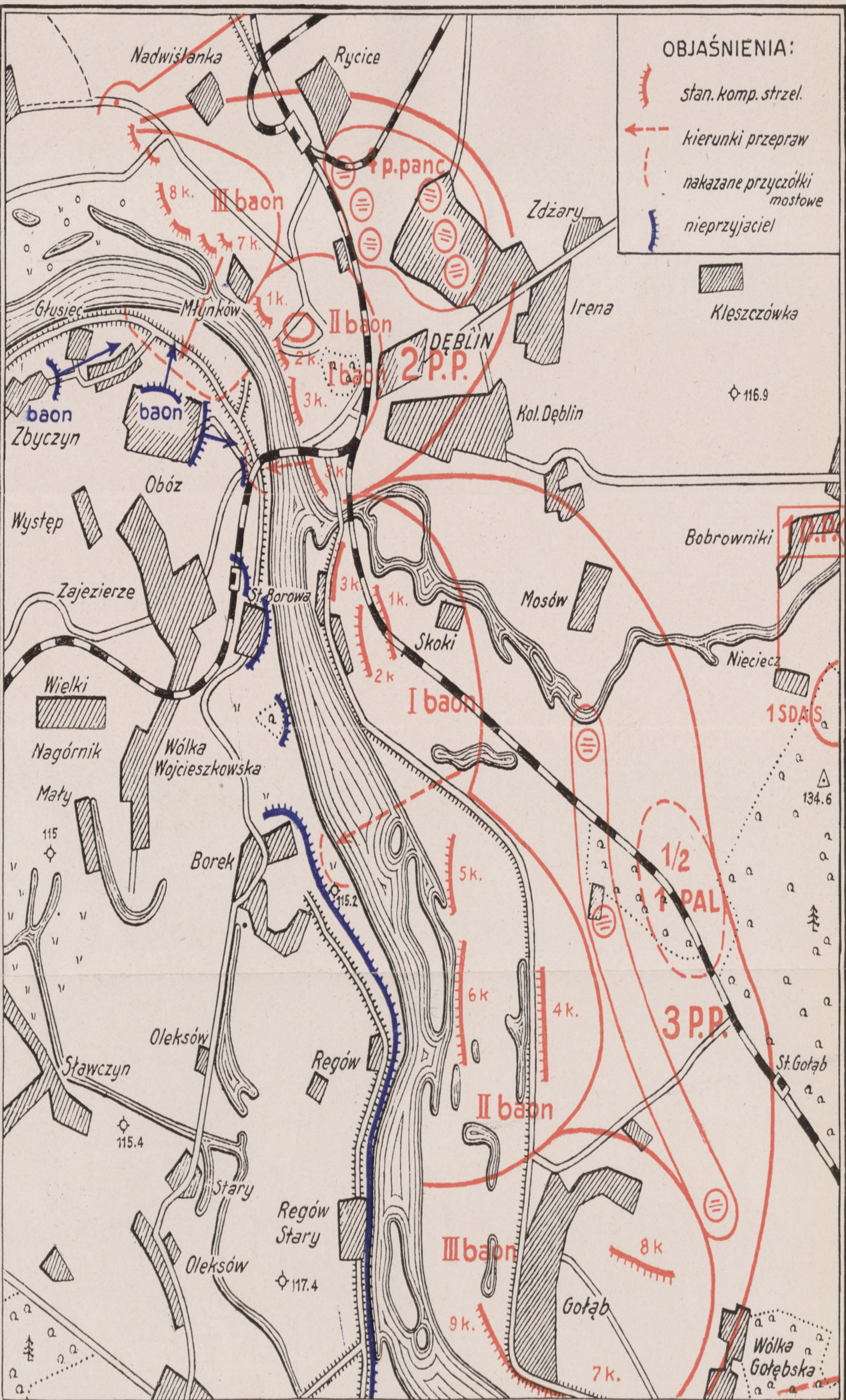
O godz. 2.00 rozpoczęła sę przeprawa II/2 p. p. w trzech rzutach, po jednej kompanii w każdym rzucie, przy czym z braku środków przeprawowych trzeba było za każdym razem czekać na powrót łodzi, które przewiozły poprzedni rzut. Środki przeprawowe składały się z łodzi rybackich i małych tratew. Pierwszy rzut przeprawił się i osiągnął wał wiślany, lecz dalsze posuwanie się zostało zatrzymane ogniem z niemieckich okopów.

O godz. 2.50 nieprzyjacielska artyleria i moździerze rozpoczęły ogień na przeprawę, powodując straty w następnych rzutach, gotujących się do przeprawy. Dowódca batalionu został ciężko ranny. Z kolei otworzyła ogień własna artyleria, kierując go nawał oraz m. Głusiec i „Obóz".

Drugi rzut załadował się i przeprawiał już w ogniu nieprzyjacielskiej artylerii, moździerzy i ckm, ponosząc straty w żołnierzach i sprzęcie. Natychmiast po osiągnięciu przeciwległego brzegu utknął w ogniu niemieckich moździerzy. Poszczególne grupki żołnie-

DZIAŁANIA 1 DYWIZJI PIECHOTY

1: 50.000



rzy broniły się tak, jak wylądowały z łodzi, nie mogąc połączyć się w jedną całość. Nie zdołano również nawiązać łączności z pierwszym rzutem. Usiłowania nawiązania łączności telefonicznej ze wschodnim brzegiem zawiodły, ponieważ prąd rzeczny zrywał kabel. Dowódca 2 p. p. słysząc coraz gwałtowniejsze odgłosy walki, a nie mając żadnych wiadomości o losach obydwóch przeprawionych już rzutów, wysłał na zachodni brzeg rzeki zastępcę szefa sztabu pułku celem stwierdzenia położenia. Oficer ten został ciężko ranny i nie powrócił.

Z kolei rozpoczął przeprawę trzeci rzut. Załadowanie odbyło się w ogniu nieprzyjacielskim, a w czasie przeprawy łodzie zostały bądź porozbijane, bądź uszkodzone. Żołnierze powpadali do wody, sprzęt zatonął.

Część żołnierzy wylądowała na wyspie na płn.-zach. od Młynkowa. Tylko jedna łódz z działkiem 45 mm dobiła do zachodniego brzegu.

O godz. 6.50 dowódca 1 d. p. nie wiedząc jeszcze o zniszczeniu łodzi, rozkazał dowódcy III/2 p. p. podejść do brzegu i przygotować się do przeprawy. W tym czasie nieprzyjaciel wzmógł jeszcze ogień artylerii i piechoty na II/2 p. p. Około godz. 9.00 zniszczone zostały 2 gumowe łodzie i nie było już żadnej możliwości skontaktowania się z brzegiem zachodnim poza łącznością radiową, która w tym czasie została nawiązana.

O godz. 10.00 nieprzyjaciel wykonał przeciwnatarcie siłami jednego batalionu w kierunku m. Zbyczyn w prawe skrzydło II/2 p. p. Przeciwnatarcie wspierała artyleria i moździerze. Pierwszy rzut został zepchnięty z wału i odrzucony na brzeg Wisły, gdzie połączył się z drugim rzutem. O godzinie 10.25 wyszło drugie przeciwnatarcie niemieckie, także w sile około batalionu, od strony m. „Obóz". Ogień własnej artylerii nie był w stanie zatrzymać nieprzyjaciela i II/2 p. p. został wepchnięty do rzeki. Na brzegu zostali tylko pojedyńczy żołnierze i ranni. O godz. 11.50 radio II/2 p. p, nadało jeszcze: „Niemcy wychodzą na brzeg, dajcie ogień artylerii na sam brzeg, naszych już tu nie ma — S. O. S.! S. O. S.!". po czym zamilkło. Na to wezwanie własna artyleria ostrzelała zachodni brzeg, zadając znaczne straty niemieckiej piechocie.

O godzinie 11.55 dowódca 2 p. p. rozkazał pozostałym batalionom przejść do obrony na wschodnim brzegu rzeki.

Uderzenie przez Wisłę w rejonie mostu rozpoczęło się znacznie później niż uderzenie pod Młynkowem. Było to zgodne z rozkazem, który polecił rozpocząć przeprawę w rejonie mostu, dopiero po sforsowaniu Wisły pod Młynkowem. Było to spowodowane tym, że liczono się z największym oporem nieprzyjaciela na kierunku mostu i dlatego chciano przedtem odwrócić uwagę nieprzyjaciela w innym kierunku.

Dowódca kompanii karnej, która miała forsować w pierwszym rzucie, otrzymał od dowódcy 2 p. p. rozkaz sforsowania Wisły wzdłuż mostu kolejowego zdobycia przyczółka mostowego, opanowania skrzy-

żowania dróg na zachód od mostu i utrzymania tych przedmiotów do podejścia I/2 p. p.

Dowódca kompanii postanowił przeprawić przez most I pluton; za nim III pluton z 2 ckm, zaś pod mostem wodą — II pluton z 2 ckm.

O godz. 3.10 kompania otrzymała rozkaz forsowania. I pluton przy wejściu na most zawahał się i rozpierzchł, wobec czego dowódca kompanii rzucił naprzód III pluton z 2 ckm. Pluton ten przeszedł most bez strat i opanował przyczółek. Równocześnie II pluton rozpoczął przeprawę pod mostem, lecz okazało się, że prowizoryczne środki przeprawowe nie nadają się do użytku. W czasie przeprawy utonęło kilku szeregowych i obydwa ckm. Pluton powrócił na brzeg

Dowódca kompanii ściągnął II pluton na most i wraz z niepełnym I plutonem przekroczył most. W chwili, kiedy plutony schodziły na zachodni brzeg rzeki, nieprzyjaciel ostrzeliwał most ogniem artylerii i broni maszynowej, powodując straty w zabitych, rannych i zrzuconych do rzeki. Mniej więcej w tym czsie został zabity odłamkiem zastępca dowódcy 2 p. p. mjr Łopaciński, który znajdował się przy kompanii karnej i czuwał nad jej przeprawą.

O godz. 4.17 kompania karna znajdowała się na zachodnim brzegu rzeki i nawiązała łączność telefoniczną z 2 p. p. Dowódca kompanii postanowił rozszerzyć przyczółek i w tym celu rozkazał uderzyć w trzech kierunkach: a) na „Obóz", b) na skrzyżowanie dróg, c) wzdłuż brzegu na południe od mostu, z zadaniem opanowania stacji kolejowej. Uderzenia te odniosły częściowo powodzenie. Natarcie środkowe doszło niemal do skrzyżowania dróg, natomiast natarcia w kierunku na „Obóz" i stację kolejową zostały wśród ciężkich strat zatrzymane zorganizowanym ogniem ze schronów betonowych. Kompania okopała się. Dowódca 2 p. p. kazał jej przejść do obrony i czekać na przeprawę I/2 p. p.

Przeprawa tego batalionu rozpoczęła się o godz. 6.00. W pierwszym rzucie ruszyła 3 kompania z zadaniem dołączenia się przez most do kompanii karnej i opanowania wraz z nią skrzyżowania dróg. Przejście kompanii przez most powiodło się. Tylko ostatni pluton został ostrzelany silnym ogniem artylerii i poniósł straty. O godz. 7.40 kompania była już w całości na zachodnim brzegu i posuwała się w kierunku skrzyżowania dróg. W tym czasie z kompanii karnej pozostały już tylko resztki, które wycofywały się bezładnie w kierunku na most.

W tych warunkach 3 kompania zatrzymała się, nie dochodząc do skrzyżowania. W ślad za wycofującymi się niedobitkami kompanii karnej wyszło niemieckie przeciwuderzenie z rejonu „Obóz". Trafiło ono w prawe skrzydło 3 kompanii i zagroziło odcięciem od mostu. Równocześnie nieprzyjaciel ostrzeliwał kompanię z dwóch stron ogniem moździerzy.

O godz. 8.30 dowódca I/2 p. p. podsunął do mostu 2 kompanię, ażeby z kolei przerzucić ją na zachodni brzeg rzeki. Okazało się to niemożliwe, ponieważ nieprzyjaciel zamknął ogniem artylerii

przejście przez most. W tym czasie własna artyleria otworzyła ogień na rejon „Obóz" i stacji kolejowej.

O godz. 9.30 3 kompania pod wpływem niemieckiego przeciwuderzenia, zaczęła wycofywać się przez most na wschodni brzeg rzeki. W czasie odwrotu poniosła duże straty, zwłaszcza na moście. Nieprzyjaciel posuwał się w ślad za kompanią i został zatrzymany dopiero przy moście ogniem zaporowym własnych moździerzy.

O godz. 10.30 na zachodnim brzegu Wisły w rejonie mostu, pozostali już tylko pojedyńczy żołnierze.

Uderzenie 3 p. p. nie doszło ponownie do skutku. Kompania mająca forsować, wyruszyła o godz. 2.30 na 11 tratwach, Silny prąd rzeki zniósł jednak tratwy w kierunku mostu. Część tratew została zniszczona.

Nieprzyjaciel ostrzeliwał przeprawiających się ciągłym ogniem ckm, a podstawę wyjściową kompanii trzymał pod ogniem moździerzy. O godz 4.30 powtórzono jeszcze raz to samo działanie, jednak z tych samych powodów załamało się ponownie. Część tratew uniesiona prądem przybiła do wschodniego brzegu rzeki, aż w rejonie mostu. Usiłowania ściągnięcia ich na dawne miejsce nie udały się z powodu ognia nieprzyjacielskiego.

b) Działania 2 d.p.

Dowódca 2 d. p. postanowił wyzyskać częściowo powodzenie osiągnięte poprzedniej nocy i przerzucić na zachodni brzeg rzeki większe siły. Według jego oceny nieprzyjaciel był niezbyt silny. Przypuszczano, że na odcinku dywizji broni się jeden pułk niemiecki. W związku z tym w nocy 1/2 VIII miały forsować: z 6 p. p. — jeden batalion, z 5 i 4 p. p. — po dwa bataliony.

Po przybyciu 7 i 9 p. a. c. artyleria działająca na odcinku 2 d. p. została przegrupowana. 7 p. a. c. wzmocnił grupę wspierającą 4 pułk piechoty, zaś 1 samodzielny pułk moździerzy, wzmocnił po jednym dywizjonie grupy wspierające 5 i 6. d. p

W grupie wzmocnienia artylerii dywizyjnej znajdowały się 8 i 9 p. a. c. Rozdział zadań 2 p. a. l. pozostał bez zmiany z tym, że dla zwiększenia skuteczności ognia zostały wydzielone z każdego dywizjonu po 2 działa z zadaniem strzelania na wprost. Dowódca artylerii armii rozkazał ponadto dowódcy I brygady artylerii wydzielić jeden dywizjon ze szczególnym zadaniem zwalczania artylerii niemieckiej na kierunku działania 4 p. p. Dywizjon ten dostał rozkaz nawiązania bezpośredniej łączności z dowódcą pułku. W oddziałach artylerii, a zwłaszcza w 2 pułku artylerii lekkiej i 1 samodzielnym pułku moździerzy, dawał się odczuć brak amunicji, spowodowany trudnościami transportowymi.

Działanie rozpoczęto o godz. 1.00 dnia 2. VIII. W chwili wyruszania batalionów, nieprzyjaciel ostrzeliwał gwałtownie miejsca przepraw ogniem broni maszynowej, artylerii i moździerzy oraz oświetlał koryto rzeki. Pomimo to III/6 p. p. i kompania karna zdołały przeprawić się na wschodni brzeg i opanować rejon c. 117,6 —

płn. skraj m. Łęka. Również udało się forsowanie 4 p. p. I batalion opanował las na północ od c. 143,2 i umocnił się w nim. III batalion wylądował w północnej części półwyspu i również umocnił się w tym miejscu. Przeprawiła się także kompania rusznic przeciwpancernych.

Przeprawa odbywała się pod silnym ogniem nieprzyjaciela. Przeprawiającym się oddziałom 4 p. p. dało się szczególnie dotkliwie we znaki działo szturmowe typu „Ferdynand", które ogniem na wprost, zmieniając ustawicznie stanowiska, niszczyło przeprawiające się łodzie pontonowe. Działo to zatopiło ogółem 6 łodzi, w tym jedną z dwoma działkami 45 mm. Zginął przy tym także dowódca baterii i 8 szeregowych obsługi.

Przeprawa 5 p. p. nie powiodła się z powodu gwałtownego ognia niemieckiego. 4 kompania tego pułku częściowo wylądowała na wyspie na przeciwko Wólki Profeckiej, częściowo została zniesiona prądem na wschodni brzeg.

Z przeprawionymi batalionami nie udało się nawiązać łączności telefonicznej, zaś łączność radiową nawiązano tylko z III/4 p. p. znjdującym się na półwyspie. Zostało to wykorzystane dla kierowania ogniem artylerii przez dowódcę batalionu.

Punkt obserwacyjny dowódcy dywizji był pod obstrzałem artylerii niemieckiej. Zostali ranni 2 oficerowie ze sztabu dywizji.

3. Zaniechanie działań zaczepnych.

Wskutek nieudania się próby forsownia pod Dęblinem, dowódca armii postanowił kontynuować działania zaczepne tylko ną odcinku 2 d. p. W nocy 2/3. VIII dywizja ta miała wzmocnić oddziały znajdujące się na zachodnim brzegu rzeki, zorganizować łączność i rozszerzyć przyczółki.

Nieprzyjaciel w ciągu 2. VIII ostrzeliwał gwałtownym ogniem artylerii, moździerzy, broni maszynowej i ręcznej polskie ugrupowanie, a szczególnie oddziały znajdujące się w rejonie przepraw. Według danych z rozpoznania 1 d. p. przed jej odcinkiem pojawiły się nowe oddziały niemieckie o nieustalonym składzie i numeracji. Tylko działalność niemieckiego lotnictwa była nadal słabą, co można było przypisywać niesprzyjającym warunkom atmosferycznym.

Zgodnie z decyzją dowódcy armii 1 d. p. nie wykonała w nocy 2/3. VIII działań zaczepnych. II/2 p. p., który poniósł znaczne straty przy forsowaniu Wisły, został zluzowany przez III batalion i wycofany do cytadeli celem uporządkowania się. Oddany do dyspozycji dowódcy pułku I/1 p.p. obsadził stanowiska obronne w rejonie m. Rycice — c. 135,5 Krukówka, celem osłony prawego skrzydła dywizji. Do tego czasu nie udało się bowiem nawiązać bezpośredniej styczności z oddziałami 8 armii Gwardii i patrole 1 d. p. dochodziły do m. Brzeźce, nie napotykając oddziałów tej armii ani też nieprzyjaciela.

Dowódca 2 d. p. rozkazał na noc 2/3. VIII kontynuować forsowanie Wisły:

— 4 p. p. miał przeprawić się w całości,

— III/6 p. p. miał otrzymać wzmocnienie, ponadto miało być zorganizowane należyte wsparcie batalionu ogniem artylerii i moździerzy, miała być nawiązana łączność z nim i dostarczony zapas żywności na 3 dni,

— 5 p. p. miał forsować jedną kompanią.

Jednak stopniowo stawało się jasne, że położenie oddziałów dywizji, znajdujących się na zachodnim brzegu Wisły, było ciężkie. Nie udało się bowiem nawiązać z nimi łączności tak, iż walczyły w odosobnieniu przy małoskutecznym wsparciu artylerii, której punkty obserwacyjne nie miały dostatecznego wglądu w przeciwległy brzeg rzeki.

W tym położeniu dowódca dywizji zmienił wydany rozkaz o tyle, że wstrzymał dalsze forsowanie 4 p. p. i rozkazał zorganizować naprzód łączność i zaopatrzenie z batalionami pułku, które biły się na zachodnim brzegu. Pozostałe zarządzenia utrzymał w mocy.

Dowódca 4 p. p. wysłał na zachodni brzeg, celem nawiązania łączności i dostarczenia amunicji, do I batalionu grupę w składzie 13 żołnierzy i do III batalionu grupę w składzie 14 żołnierzy. Pierwsza po przepłynięciu rzeki nie odnalazła batalionu. W poszukiwaniu za nim zapuściła się w głąb na 300—400 m i o świcie została zniszczona przez nieprzyjaciela. Druga grupa dotarła do III batalionu.

Dowódca 6 p. p. wysłał na zachodni brzeg do III batalionu pluton z 9 kompanii strzeleckiej, pluton moździerzy 82 mm. 1 ckm, oraz amunicję i żywność. Na rzece nieprzyjaciel ostrzeliwał łodzie silnym ogniem, zadał straty i zmusił je do powrotu na wschodni brzeg. Łączności z batalionem nie nawiązano.

Dowódca 5 p. p. przeznaczył do forsowania 8 kompanię strzelecką. Kompania załadowała się do łodzi i rozpoczęła przeprawę, lecz nieprzyjaciel nie dopuścił do lądowania. Pod jego silnym ogniem, łodzie zostały zmuszone do zawrócenia i dobiły do wysepki położonej o 500 m na północ od Jaroszyna. Pod osłoną nocy ściągnięto w to samo miejsce resztki 2 kompanii, która sforsowała rzekę w nocy 31. VII/1. VIII, oraz wyewakuowano na wschodni brzeg wszystkich zabitych i rannych. Na wyspie pozostała o świcie tylko grupa w składzie 35 żołnierzy.

W ten sposób działania wykonane przez 2 d. p. w nocy 2/3. VIII niemiały powodzenia, a nawet na odcinku 5 p. p. zaznaczył się już tej nocy ruch odwrotowy z prawego brzegu. W rzeczywistości położenie oddziałów 5 i 6 p. p. walczących w odosobnieniu na tym brzegu było w godzinach rannych 3. VIII niezwykle ciężkie W ciągu 2. VIII nieprzyjaciel przeciwnacierał kilkakrotnie oddziałami piechoty wzmocnionymi oddziałami szturmowymi na III/6 p. p. Batalion poniósł duże straty. Rano 3. VIII resztki batalionu trzymały się jeszcze nad samym brzegiem rzeki. I/4 p. p. został w tym samym czasie zaatakowany, rozbity na luźne grupy i odrzucony również nad sam brzeg, gdzie trzymał się ostatkami sił. Ponieważ oddziały te nie miały łączności ze wschodnim brzegiem, położenie ich nie było jeszcze znane ani dowódcy dywizji, ani dowódcy armii. Toteż dowódca armii oceniając położenie jako mniej groźne, niż

ono było w rzeczywistości, rozkazał o godz. 11.00 dnia 3. VIII kontynuować natarcie siłami 2 dywizji piechoty jeszcze w ciągu dnia. Wnet jednak, pod wpływem otrzymanych wiadomości o istotnym stanie rzeczy, odwołał ten rozkaz. Było to konieczne tym bardziej, że nieprzyjaciel wzmógł działalność ogniową. Jego artyleria i moździerze ostrzeliwały systematycznie polskie ugrupowanie i wykonywały gęste ześrodkowania ogniowe na ważne przedmioty znajdujące się na wschodnim brzegu Wisły. Rozpoznanie własnej artylerii stwierdziło pojawienie się nowych bateryj niemieckich przed odcinkiem 2 d. p. Radiowe rozpoznanie frontu wykryło działalność stacji radiowej niemieckiej 17 d. panc. w rejonie Sieciechowa, co pozwalało przypuszczać, że oddziały tej dywizji zostały przesunięte na kierunek Dęblina.

W związku z tym dowódca armii postanowił wstrzymać dalsze próby forsowania, wycofać w nocy 3/4. VIII oddziały z zachodniego brzegu Wisły i przejść do obrony w całym pasie działania armii. Tą decyzją dowódca armii nie rezygnował z przeprawy, lecz odkładał to działanie, ażeby zyskać czas na dokładne przygotowanie go pod względem technicznym i ogniowym. W tym celu dowódca armii postanowił skupić gros artylerii na odcinku 2 d. p., gdzie zamierzał w późniejszym czasie podjąć główny wysiłek zaczepny. W związku z tym dowódca artylerii armii przegrupował artylerię, skierowując na kierunek Puław: 3 pułk artylerii lekkiej, który dotychczas znajdował się razem z 3 d. p. w odwodzie armii, V brygadę artylerii ciężkiej i 4 pułk przeciwpancerny, które dotychczas działały na kierunku Dęblina, oraz z drugiego rzutu armii: III brygadę artylerii lekkich haubic i resztę IV brygady przeciwpancernej, to znaczy 19 i 20 pułk przeciwpancerny.

Również dowódca 1 dywizji artylerii przeciwlotniczej otrzymał rozkaz osłony przed lotnictwem głównego zgrupowania armii, działającego pod Puławami. Rozkaz ten dowódca dywizji wykonał siłami 15 i 17 pułku artylerii przeciwlotniczej, które zajęły stanowiska ogniowe na przedmieściach Puław. Pozostałe dwa pułki dywizji (16 i 18) znajdowały się jeszcze w domarszach. W związku z tym przegrupowaniem 3 pułk artylerii lekkiej wszedł w skład grupy wzmocnienia artylerii 2 d. p., zaś 1 samodzielny pułk moździerzy wyszedł ze składu tej grupy i po zmianie stanowisk ogniowych został włączony do grupy ogólnego działania dowódcy artylerii armii. Wskutek odejścia 4 pułku przeciwpancernego spod Dęblina został na jego miejsce skierowany II/1 p. a. l.

Również w związku z zamiarem dowódcy armii dowódca I brygady saperów otrzymał rozkaz przesunięcia brygady bliżej linii Wisły, a mianowicie do rejonu przystanku kolejowego Wólka Profecka, z zadaniem przygotowania planowego forsowania Wisły na odcinku 2 d. p.

Przegrupowanie zostało rozpoczęte w dniu 3. VIII i trwało przez noc do dnia 4. VIII włącznie.

Dowódca 2 d. p. wydał o godz. 16.00 dnia 3, III rozkaz bojowy wycofania oddziałów z zachodniego brzegu Wisły i przejścia do obrony na wschodnim brzegu. W pierwszym rzucie obrony

i w północnej części odcinka dywizji miał bronić się 6 p. p., na południe od niego 4 p. p. Rozgraniczenie między pułkami: Puławska Wieś—Sielce—Barłogi dla 6 p. p. w drugim rzucie miał zorganizować obronę 5 p. p. w lasach na zachód od m. Wronów na linii c. 146,4—146,2—125,2 oraz przygotować przeciwnatarcie w kierunku na m. Wólka Gołąbska ,Wólka Profecka i Puławy. W odwodzie dowódcy dywizji pozostawał batalion szkolny, kompania fizylierów, II samodzielny dywizjon artylerii szturmowej.

Wycofanie oddziałów z zachodniego brzegu Wisły miało być wykonane pod osłoną artylerii, przy czym dowódca dywizji zatrzymał w swoim ręku 3 pułk artylerii lekkiej, ażeby móc interweniować w groźnym położeniu, oraz rozkazał wydzielić z każdego dywizjonu armat jedną baterię, celem zwalczania ogniem na wprost niemieckich czołgów, dział szturmowych i innych źródeł ognia, usiłujących przeszkadzać przeprawie. Po wycofaniu dowódca 6 p. p. m. Piaski i m. Wólka Profecka, zaś dowódca 4 p. p. wyspę na zachód od m. Włostowice oraz zachodni brzeg rzeki w tym samym rejonie. Przez utrzymanie tych przedmiotów dowódca dywizji zamierzał ułatwić sobie późniejsze działania zaczepne.

Zorganizowane w nocy 3/4. VIII wycofanie powiodło się tylko częściowo.

Dowódca 6 p p. wysłał celem wycofania III/batalionu, z którym ciągle nie było łączności, grupę w składzie 27 żołnierzy i 5 łodzi pontonowych obsługiwanych przez 25 saperów. Grupa odpłynęła o godz. 23.20, W odległości 35—50 m od zachodniego brzegu została zauważona przez nieprzyjaciela i ostrzelana od czoła ogniem 3 ckm oraz ogniem bocznym. Grupa została zmuszona do odwrotu. Tej samej nocy wysłano jeszcze wpław przez rzekę dwóch żołnierzy, wybranych na ochotnika, celem nawiązania łączności z batalionem. Ta próba również zawiodła i żołnierze ci nie powrócili.

5 p. p. wywiózł w ciągu nocy na łodziach rybackich resztę żołnierzy, którzy znajdowali się na wyspie.

W 4 p. p. wycofanie I i III batalionu rozpoczęło się o godz. 1,00 dnia 4. VIII i było wykonywane przy pomocy 14 łodzi. O świcie przerwano akcję. Na zachodnim brzegu pozostało jeszcze 42 żołnierzy z III batalionu z zastępcą dowódcy 4 p. p., który osobiście kierował przeprawą.

Tej samej nocy 3/4.. VIII wyewakuowano na odcinku 1 d. p. rannych pozostałych jeszcze na wyspach i na moście. Wykonane w tym samym czasie wypady za rzekę celem wzięcia jeńców, nie udały się W 2 p. p. użyto, jako środków przeprawowych, łodzi rybackich, które utonęły, zaś próby podjęte przez 3 pułk nie powiodły się, ponieważ nieprzyjaciel nie dał się zaskoczyć, oświetlał koryto rzeki rakietami i trzymał wschodni brzeg pod ogniem.

Wszystkie działania 1 i 2 d. p. w nocy 3/4, VIII trafiały na wzmocnioną czujność nieprzyjaciela. Oświetlał on ustawicznie rzekę i trzymał, zwłaszcza przed świtem, wschodni jej brzeg pod silnym ogniem artylerii i moździerzy. Twierdza Dęblin była systematycznie ostrzeliwana. Rozpoznano nowe baterie niemieckie. Działalność

stacyj radiowych wyraźne zmniejszyła się, co wskazywało na zakończenie przegrupowania sił nieprzyjaciela. Działalność jego lotnictwa była nadal nikła.

4. Planowanie forsowania Wisły pod Puławami

Z dniem 4. VIII armia przeszła do obrony na wschodnim brzegu Wisły. Jednak ogólne położenie operacyjne nie pozwalało na zaniechanie przygotowań do wznowienia działań zaczepnych. 91 korpus strzelców opanował w tym czasie przedmoście naprzeciwko Kazimierza i Bochotnicy i można było przewidywać, że 1 armia otrzyma rozkaz ponownego forsowania rzeki. Ażeby działanie to wykonać skutecznie, dowódca armii postanowił natychmiast rozpocząć prace przygotowawcze.

Ogólnym zamiarem dowódcy armii było sforsowanie Wisły na odcinku Puławska Wieś c. 116,5 na południe od Puław, czyli na skrajnym lewym skrzydle armii. Główny wysiłek miała wykonać 2 d. p. wzmocniona przez 1 samodzielny pułk moździerzy, 3 pułk artylerii lekkiej i IV brygadę przeciwpancerną przy współudziale niemal całej pozostałej artylerii armii, to jest I, II, III, V brygad artylerii. W związku z tym 2 d. p. miała zwęzić swój odcinek, oddając 1 d. p. jego północną część po Wólkę Profecką wyłącznie. Techniczne współdziałanie w przeprawie 2 d. p. miały zapewnić 2 bataliony saperów.

1 d. p. miała utrzymać obronnie swój rozszerzony odcinek i odwrócić uwagę nieprzyjaciela działaniami pozornymi, forsując Wisłę w trzech miejscach: 1) na kierunku mostu pod Dęblinem, 2) na północny wschód od m. Gołąb (c 113,5 — c. 116,5) i 3) z wielkiej wyspy naprzeciwko m. Piaski w kierunku na m. Łąka.

3 d. p, miała posuwać się w drugim rzucie za 2 d. p., przeprawić się przez most, który mieli wybudować saperzy w rejonie Góry Puławskiej i rozszerzyć przedmoście zdobyte przez 2 d. p.

Rozpoczęcie działania zostało wyznaczone na rano 8. VIII.

W opracowanym przez sztab planie forsowania, główny nacisk został położony na dokładne przygotowanie techniczne forsowania i sprawne współdziałanie broni.

W związku z tym planem 1 d. p. zluzowała w ciągu nocy 4/5. VIII na odcinku między m. Gołąb a m. Wólka Profecka 6 p. p. Pułk ten pozostawił jedną kompanię na odcinku od Wólki Profeckiej do Puławskiej Wsi; reszta sił skupiła się w rejonie lasu na północny zachód od m. Ruda Czechowska. Również 5 p. p. został tej samej nocy odsunięty od rzeki do rejonu leśniczówki Ruda Czechowska. W ciągu nocy przewieziono z zachodniego brzegu Wisły resztę żołnierzy z III/4 p. p., natomiast nie odnaleziono nikogo z I/4 p. p. Nie uzyskano również żadnych wiadomości o losie III/6 p. p.

Tej samej nocy główne siły artylerii armii kontynuowały przegrupowanie na kierunek Puław.

W ciągu 5. VIII nawiązano na prawym skrzydle armii w rejonie Brzeźce bezpośrednią styczność ze 140 pułkiem strzelców 57

dywizji strzelców Gwardii ze składu 8 armii Gwardii. Nieprzyjaciel zachował się biernie, ograniczając się do słabego ostrzeliwania stanowisk obronnych ogniem artylerii i broni maszynowej.

W dniu 6. VIII dowódca armii otrzymał rozkaz przekazania stanowisk obronnych armii 7 korpusowi kawalerii Gwardii i wprowadzenia armii na przedmoście w widłach Wisły i Pilicy. W tym celu armia miała niezwłocznie przesunąć się do rejonu Garwolin—Łaskarzew. W ten sposób plan forsowania Wisły pod Puławami nie doczekał się wykonania i zakończony został trudny i krwawy rozdział historii 1 armii: „Operacja Dęblin—Puławy". Rozpoczynał się nowy: „Działania na przedmościu pod Warką".

VII. Ogólna ocena operacji

Nie ulega najmnieszej wątpliwości, że operacja między Dęblinem i Puławami doznała faktycznego niepowodzenia. Wykonana w nastawieniu pościgowym i dlatego niedostatecznie przygotowana pod względem technicznym i ogniowym, mogła się udać wobec nieprzyjaciela, który nie ochłonął jeszcze z poniesionej klęski i nie zdążył się jeszcze zorganizować po odwrocie. W rzeczywistości 1 armia forsowała wielką i trudną przeszkodę rzeczną na ważnym kierunku operacyjnym i w obliczu nieprzyjaciela, który zdążył już przyjść do siebie, a mając zawczasu przygotowane stanowiska obronne, mógł łatwo zorganizować mocną obronę.

Natomiast operacyjne działania zaczepne 1 Armii, chociaż wykonane szczupłymi siłami, lecz w całym pasie działania, osiągnęły cel, w jakim zostały podjęte. Nieprzyjaciel nie tylko został związany przed frontem armii, ale został zmuszony do wprowadzenia na ważne dla niego kierunki Dęblina i Puław świeżych sił. Tym samym ułatwione zostały działania zaczepne Armii Czerwonej w obszarze na południe od Puław.

Ppłk KORASZEWSKI ADAM

ROZBICIE WOJSK NIEMIECKICH NA BIAŁORUSI *)

W wyniku zwycięskich walk w okresie zimowym 1943/1944 Armia Czerwona posunęła się silnie naprzód na całym froncie od zatoki Fińskiej do morza Czarnego. Szczególnie wydatne było wysunięcie się na linii frontu na południu.

22 czerwca 1944 r. linia frontu osiągnęła ogólny kierunek od Narwy na Psków i dalej na południe, koło Połocka kierowała się na południowy wschód, okrążała Witebsk, dalej na wschód od Orszy i Mohylewa, skąd biegła w kierunku południowo-zachodnim na Żłobin i Mozyrz i dalej — w kierunku zachodnim na Kowel. Koło Kowla linia ta nagle skręcała ku południowi, biegła na zachód od Czerniowic i dalej na południo-wschód ku dolnemu biegowi Dniestru. W ten sposób na froncie radziecko-niemieckim wyraźnie uwypukliły się dwa wybrzuszenia (rys. 1):

jedno na południe od rzeki Prypeć na Ukrainie, gdzie wojska radzieckie wysunęły się daleko w głąb pozycji nieprzyjacielskich,

drugie na północ od rzeki Prypeć na Białorusi, gdzie, odwrotnie Niemcy walcząc zaciekle wciskali się głęboko w ugrupowanie wojsk radzieckich.

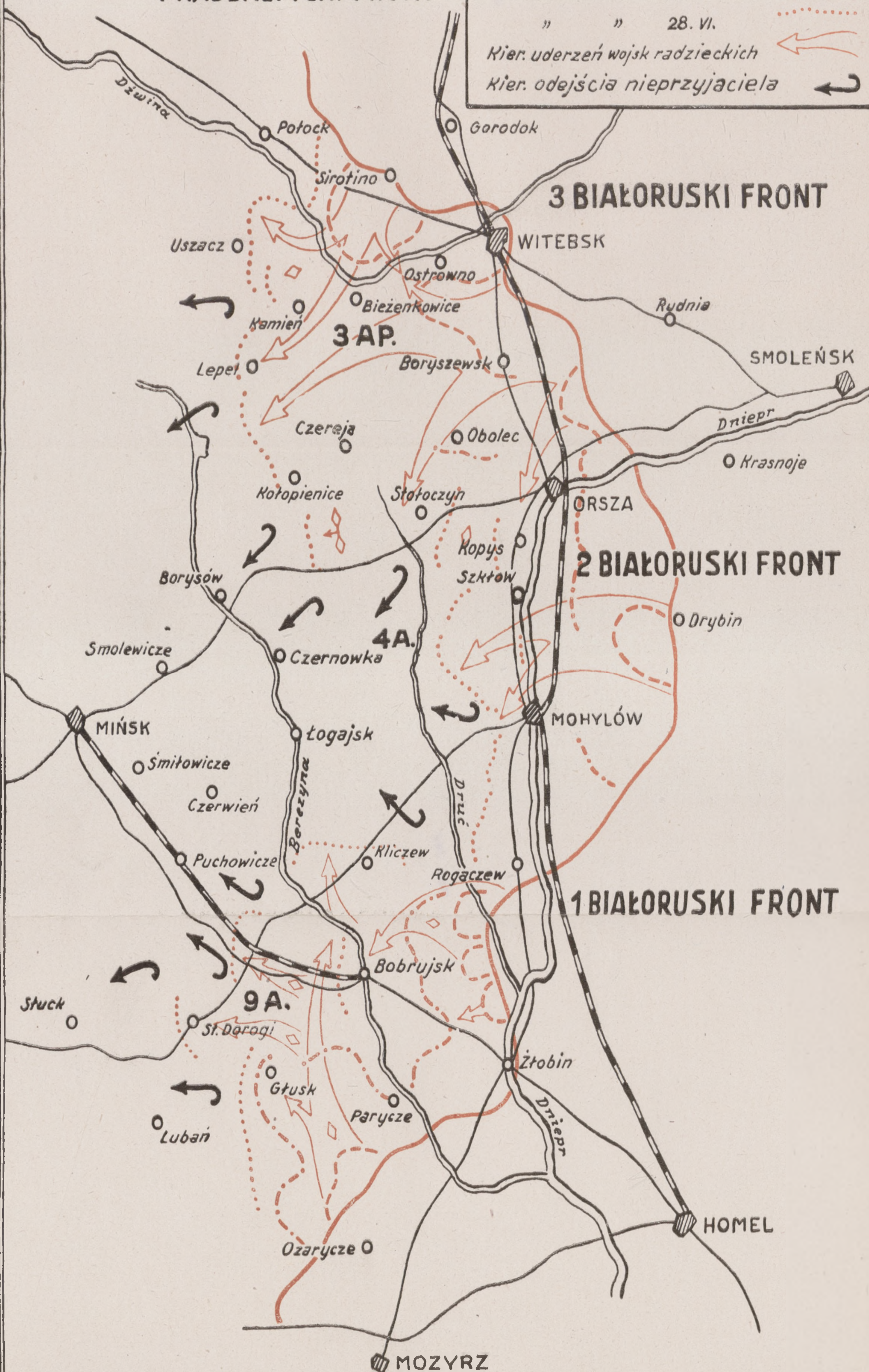
Inicjatywa działań spoczywała w rękach dowództwa Armii Czerwonej, które miało pełną możność wyboru kierunków i sposobów przeprowadzenia natarcia. Dowództwo niemieckie siłą rzeczy było zmuszone do stosowania strategii obronnej i starało się uczynić wszystko, co leżało w jego mocy, by wojnę przeciągnąć, a tym samym odwlec ostateczną klęskę swoich sił zbrojnych.

Niemieckie naczelne dowództwo w swych przewidywaniach strategicznych na okres letni 1944 roku liczyło na to, że Czerwona Armia przeprowadzi swoje główne natarcie na południu, a na terenach Białorusi będą wykonane pomocnicze operacje o charakterze wiążącym, które spodziewano się odeprzeć znajdującymi się tam siłami w ramach głównej linii obronnej.

Niemieckie naczelne dowództwo omyliło się jednak w swych przewidywaniach. Uderzenie wojsk radzieckich na Białorusi zaskoczyło całkowicie npla, zarówno niespodziewanym kierunkiem natarcia, jak i mocą, gwałtownością i rozmachem.

---

*) Artykuł opracowany na podstawie „Wojennaja Myśl" nr 10—11 z 1944 r. str. 15—26 oraz ustnej relacji uczestnika płk. Koczargina.


Rys. 1.
Legenda:
Położenie z dnia 22. VI.
" " 24. VI.
" " 26. VI.
" " 28. VI.
Kier. uderzeń wojsk radzieckich
Kier. odejścia nieprzyjaciela
1 NADBAŁTYCKI FRONT
3 BIAŁORUSKI FRONT
2 BIAŁORUSKI FRONT
1 BIAŁORUSKI FRONT
3 AP.
4 A.
9 A.
Dźwina
Połock
Sirotino
Gorodok
WITEBSK
Uszacz
Ostrowno
Bieżenkowice
Kamień
Lepel
Rudnia
SMOLEŃSK
Boryszewsk
Dniepr
Czereja
Obolec
Krasnoje
Kołopienice
Stołoczyn
ORSZA
Kopys
Szkłow
Borysów
Drybin
Smolewicze
Czernowka
MIŃSK
MOHYLÓW
Łogajsk
Śmiłowicze
Czerwień
Berezyna
Druć
Kliczew
Puchowicze
Rogaczew
Bobrujsk
Słuck
St. Dorogi
Żłobin
Głusk
Parycze
Lubań
Ozarycze
HOMEL
MOZYRZ

Białoruskie wybrzuszenie — „balkon Białoruski“ jak je zwali Niemcy — miało poważne znaczenie w systemie obrony nplskiej.

Było ono trzymane głównymi siłami centralnej grupy niemieckich armii, liczącymi około miliona ludzi i wyposażonymi w bardzo liczny sprzęt techniczny. Przełamanie strategiczne centrum frontu niemieckiego, rozbicie broniących go wojsk i oswobodzenie ziemi białoruskiej miało ogromne znaczenie strategiczne i polityczne i zasadniczo zmieniało całą sytuację na teatrze działań wojennych na korzyść radzieckiego dowództwa. Należy pamiętać, że ziemia białoruska jest terenem, przez który prowadziły najkrótsze i najważniejsze drogi do największych ośrodków polityczno-administracyjnych i przemysłowych Niemiec.

Równocześnie zaś pomyślnie przeprowadzone natarcie na Białorusi doskonale zabezpieczało i umożliwiało wykonanie dalszych operacyj zaczepnych Czerwonej Armii na Ukrainie i w Polsce.

Dogodny, otaczający zarys linii frontu wojsk radzieckich na Białorusi stwarzał wybitnie sprzyjające warunki dla przeprowadzenia głębokich koncentrycznych uderzeń w kierunku na Mińsk.

Npl posiadał zawczasu przygotowaną i zorganizowaną obronę.

W kierunku Witebska znajdowała się 3 armia pancerna. Na kierunku Orszy i Mohylowa były zgrupowane dywizje 4 armii niemieckiej a Bobrujsk pozostawał pod osłoną 9 armii.

Obrona niemiecka polegała na rozwiniętym systemie umocnień polowych typu ciągłych okopów z wykorzystaniem naturalnego ukształtowania terenu.

Głębokość i charakter urządzeń obronnych na poszczególnych odcinkach były dość różnorodne i zależały od wagi danego kierunku, jak również od warunków terenowych odpowiedniego odcinka. Najbardziej rozbudowane i umocnione były kierunki na Witebsk, Orszę, Mohylów, Bobrujsk. Tak naprzykład: na kierunku Orszańskim były zbudowane trzy umocnione pasy, w których głębokość urządzeń fortyfikacyjnych sięgała od 15 do 20 km. Wokół Bobrujska było rozbudowane koncentrycznie kilka linii umocnień. Na tyłach przeprowadzono pracę nad stworzeniem pasów obronnych nad rzekami Druć i Berezyną oraz dalej w kierunku na zachód.

Zamiarem radzieckiego dowództwa było przeprowadzenie przy współdziałaniu czterech frontów wielkiej strategicznej operacji zaczepnej, mającej na celu zniszczenie głównych sił centralnej grupy armii niemieckich na Białorusi.

Wykonanie powyższego zamiaru miało nastąpić w trzech etapach.

I. Planowane natarcie miało przełamać obronę npla jednocześnie na sześciu kierunkach, otoczyć go i zniszczyć jego ugrupowanie na skrzydłach (Witebsk i Bobrujsk), przerwać front w centrum na kierunkach Bohuszew i Mohylów.

II. Przewidziano energiczne poszerzenie dokonanych wyłomów i pościg za nplem na całym froncie, a w szczególności zniszczenie jego ugrupowania w centrum na kierunku Mohylów—Mińsk oraz

otoczenie i całkowite zniszczenie 4 armii niemieckiej, przy czym położono szczególny nacisk na ciągłość pościgu i niszczenie resztek rozbitych sił npla.

W ten sposób plan Naczelnego Dowództwa Armii Czerwonej stawiał sobie śmiałe i zdecydowane cele zmierzające do zniszczenia sił niemieckich na Białorusi, przewidywał rozdrabnianie nplskiego frontu, otaczanie i niszczenie go kawałkami. Plan ten był przemyślany w szczegółach, doskonale przepracowany i zabezpieczony od wszelkich niespodzianek.

Przygotowując plan letniej operacji zaczepnej na Białorusi zwrócono szczególną uwagę na rozpoznanie. Dokonano szczegółowego studium całego systemu obronnego npla, dyslokacji jego sił na froncie i na tyłach. W rezultacie udało się ujawnić i zobrazować zgrupowania sił npla, sfotografować nplskie pasy obronne, zaopatrzyć własne oddziały w schematy i fotoplany umocnień nplskich.

Dowództwo radzieckie przeprowadziło celowe przegrupowanie swych sił iześrodkowało większe odwody na najważniejszych kierunkach operacyjnych. Nasilenie zgromadzonych środków ogniowych było imponujące. Na 1 km frontu wypadało do 200 dział i moździerzy o większym kalibrze.Ześrodkowano w magazynach tyłów i bazach armii olbrzymie ilości amunicji, materiałów pędnych oraz wszelkiego potrzebnego sprzętu. Przeprowadzono intensywne szkolenie i zaprawę oddziałów w zależności od przypadających im zadań i specyficznych warunków terenu, na którym przewidywano ich użycie. Przygotowywano szczegółowe podstawy wyjściowe do natarcia, uzupełniano okopy i dojścia do nich, wysuwano stanowiska wyjściowe celem zbliżenia oddziałów własnych do npla itd.

W okresie przygotowawczym przed natarciem lotnictwo radzieckie wykonywało masowe naloty na lotniska nplskie w rejonach Orszy, Bobrujska, Mińska, Baranowicz, Pińska, Białegostoku i Brześcia.

22 czerwca przygotowanie operacji zaczepnej było zakończone. Wojska radzieckie i ich tyły były całkowicie gotowe do wykonania natarcia w wyznaczonym terenie.

Pierwszy etap operacji
(23—28 czerwca)

W przeddzień generalnego natarcia oddziały rozpoznawcze Czerwonej Armii wsparte działaniem artylerii rozpoczęły działania. Na całym szeregu odcinków udało im się wejść w głąb obrony npla.

Rano 23 czerwca siły główne 1 frontu Nadbałtyckiego, oraz 3 i 2 frontu Białoruskiego po silnym przygotowaniu artyleryjskim, a na niektórych odcinkach i lotniczym, rozpoczęły natarcie na umocnienia nplskie na kierunkach Witebsk, Bohuszew, Orsza i Mohylów.

W następnym dniu (24 czerwca) rozpoczęły decydujące natarcie oddziały 1 Białoruskiego frontu w kierunku na Bobrujsk. W ten sposób rozpoczęła się operacja — jedna z większych w obecnej wojnie — która rozwinęła się na froncie długości do 600 km.

Całe działanie wojsk radzieckich zmierzało do:

1. Przełamania umocnień npla,

2. okrążenia i zniszczenia witebskiego i bobrujskiego zgrupowania oddziałów niemieckich, oraz

3. zadania porażki zgrupowaniom orszańskiemu i mohylowskiemu. Temu wszystkiemu przyświecał jeden cel ogólny

Rozgromienie sił niemieckich na Białorusi

Zgrupowanie szturmowe 1 nadbałtyckiego frontu w krótkim czasie przełamało obronę npla na froncie szerokości do 30 km w ogólnym kierunku od Sirotino na Bieżenkowice.

W pierwszym dniu oddziały radzieckie posunęły się w głąb na 7—16 km, w drugim dniu na 15—20 km, rozszerzając wyłom do 90 km wszerz. Grupa szturmowa doszła do rzeki Dźwina Zachodnia na froncie Ułła — Bieżenkowice — Gnieździłowicze i dalej w kierunku na północo-wschód. Witebski obszar warowny został również przełamany.

W nocy z 24 na 25 czerwca w rejonie Gnieździłowicze grupa szturmowa 1 Nadbałtyckiego frontu połączyła się z oddziałami 3 Białoruskiego frontu, który przełamał się w kierunku południowo-wschodniego od Witebska.

W rezultacie zostało otoczonych pięć dywizyj z 3 pancernej armii niemieckiej.

Natarcie 3 Białoruskiego frontu miało także pomyślny przebieg. Największe powodzenie osiągnięto w pierwszym dniu na kierunku Bohuszewa, gdzie dywizje radzieckie przełamały obronę npla, rozbiły oddziały niemieckie i posunęły się w głąb 10—12 km.

Nie zważając na złą pogodę, lotnictwo radzieckie intensywnie współpracowało z nacierającymi oddziałami, panując całkowicie nad polem walki.

W dniu następnym wojska radzieckie posunęły się w kierunku Bohuszewa i na północ od Orszy o 10—14 km, a w nocy z dnia 24 na 25 czerwca — na zachód od Witebska nawiązały kontakt z jednostkami 1 Nadbałtyckiego frontu, zamknąwszy pierścień otaczający niemiecką grupę witebską. Grupa ta została rozszczepiona na dwie części,a następnie w dniach 26—27 czerwca uległa całkowitemu zniszczeniu. Na polu walki pozostało 20.000 Niemców zabitych, do niewoli wzięto powyżej 10.000 żołnierzy i oficerów, w tym dcę korpusu z szefem sztabu oraz 2 dców dywizji.

Otoczenie i zniszczenie niemieckiej grupy witebskiej było wykonane po mistrzowsku w ścisłym współdziałaniu wojsk dwóch frontów (1 Nadbałtyckiego i 3 Białoruskiego). W wyniku uzgodnionego natarcia na podstawę niemieckiego wybrzuszenia frontu pod Witebskiem grupa nplska została otoczona i szybko zlikwidowana.

W tym czasie, gdy pod Witebskiem dokonywało się likwidowanie otoczonych dywizyj niemieckich, główne siły 1 Nadbałtyckiego

i 3 Białoruskiego frontu, szybko posunęły się naprzód, niszcząc rozproszone grupy npla.

1 front Nadbałtycki nacierał w kierunku na zachód i północo-zachód, a mianowicie na Lepel, Kamień i Połock.

3 front Białoruski nacierał w kierunku na zachód i południowo-zachód, obchodząc Orszę z północy.

Dywizje czołgów, wojsk zmotoryzowanych i kawalerii, skierowane w wyłom w obronie na kierunku Bohuszewa i na północ od Orszy, energicznie rozwijały i poszerzały wyłom, działając przed nacierającymi armiami. Jednostki 3 Białoruskiego frontu, znosząc niemieckie ugrupowanie pod Orszą, skierowały się teraz ku rzece Berezynie celem sforsowania jej przy Borysowie i powyżej na północy.

W przeciągu 5 dni nacierające oddziały posunęły się w głąb na 115 km, poszerzając dokonane przełamanie do 150 km, niszcząc przy tym 4 dywizje piechoty niemieckiej (oprócz pięciu pod Witebskiem), oraz zadając poważne straty dalszym trzem dywizjom.

Npl wycofał się pośpiesznie na północ od Borysowa za rzekę Berezynę, licząc na ewentualne zatrzymanie wojsk radzieckich na tej przeszkodzie wodnej. Na wschód od Berezyny wzdłuż autostrady Orsza — Mińsk Niemcy nadal stawiali rozpaczliwy opór, chcąc zabezpieczyć swoje skrzydło i osłonić wycofywanie się grupy mohylowskiej, działającej przed frontem białoruskim.

Oddziały 2 Białoruskiego frontu 23 czerwca natarły na kierunku Mohylów i 26 czerwca doszły do rzeki Dniepr. W przeciągu 2 dni sforsowały rzekę, zajęły Mohylów i rozwinęły natarcie wzdłuż zachodniego brzegu Dniepru.

Rankiem 24 czerwca 1 Białoruski front po silnym przygotowaniu artyleryjskim rozpoczął natarcie w 2 zgrupowaniach:

1. z kierunku Rohaczewa na Bobrujsk,
2. z rejonu Parycze, Ozarycze też na Bobrujsk.

Grupa nacierająca od strony Rohaczewa i dolnego biegu Druci napotkała silny opór i w pierwszym dniu posunęła się niewiele.

Natomiast grupa druga, działająca od strony Parycze i Ozarycze, przełamała obronę npla, wprowadzając w dokonany wyłom dywizje czołgów, wojsk zmotoryzowanych i kawalerię. Lotnictwo 1 Białoruskiego frontu współdziałało nader energicznie z wojskami naziemnymi. Lotnictwo niemieckie wykazywało stałą działalność.

25 czerwca trwały nadal uporczywe walki na kierunku rohaczewskim. Natomiast działania w wyłomie na zachód od rzeki Berezyny rozwijały się coraz pomyślniej.

26 czerwca piechota radziecka wysunęła się szerokim klinem, zajmując miejscowości od rzeki Berezyny do m. Głuska. Jednocześnie oddziały czołgów podeszły do Bobrujska od południa, a w dniu następnym, obchodząc miasto z zachodu, wyszły na rzekę Berezynę na północ od Bobrujska. Za czołgami posuwała się piechota, umacniając i zabezpieczając ich powodzenie. W ten sposób zostały od-

cięte drogi odwrotu dla bobrujskiej grupy niemieckiej na kierunku Słuck i Osipowicze.

Wojska nacierające od strony Rohaczewa i dolnego biegu Druci osiągnęły również w dniu 26 czerwca dodatnie wyniki. W dniu tym oddziały czołgów przy współdziałaniu innych rodzajów broni, po silnej akcji lotniczej i przygotowaniu artyleryjskim, przełamały nadwątloną obronę niemiecką, i runęły na Bobrujsk, gromiąc po drodze wycofujące się pospiesznie kolumny nplskie.

Po południu czołgi radzieckie znalazły się już na wschodnich krańcach Bobrujska. Wczesnym rankiem 27 czerwca niemiecka grupa bobrujska została ściśle zamknięta i całkowicie otoczona. Ważną rolę w tym szybkim i mistrzowskim manewrze odegrały przede wszystkim czołgi, wsparte w odpowiednim czasie dywizjami piechoty. Otoczonych zostało pięć dywizyj ze składu 35 i 41 korpusu czołgów 9 armii niemieckiej.

W następnych dniach likwidowano otoczone zgrupowanie niemieckie. Do akcji tej wydzielono specjalne oddziały, które niszcząc siłę żywą, npla i jego sprzęt techniczny, coraz bardziej zaciskały otaczający go pierścień. Lotnictwo radzieckie masowymi nalotami skutecznie niszczyło ścieśnione i otoczone oddziały niemieckie. Do rana 29 czerwca walka była skończona, npl zniszczony i Bobrujsk oczyszczony od Niemców.

W przeciągu 6 dni bobrujskiej operacji npl poniósł następujące straty: około 50.000 zabitych i 23.680 wziętych do niewoli; poza tym zdobyto 2.664 armat, 366 czołgów i dział szturmowych i samochodowych, 15.922 samochodów itd.

Pozostałe siły 1 Białoruskiego frontu, nie zajęte likwidacją otoczonego zgrupowania nplskiego posuwały się szybko w kierunku na Mińsk i Słuck.

Pierwszy etap Białoruskiej operacji, przeprowadzony przy współdziałaniu czterech frontów, trwał 6 dni, w przeciągu których osiągnięto:

1. otoczenie i całkowite zlikwidowanie witebskiej grupy niemieckiej,
2. otoczenie i zniszczenie grupy bobrujskiej,
3. przełamanie frontu niemieckiej obrony na kierunkach Bohuszewo, Orsza i Mohylów.

W ten sposób npl został rozbity na obu skrzydłach, a jego front w centrum został przełamany i rozdzielony na izolowane od siebie ogniska walki i pozbawione łączności odcinki.

Wojska radzieckie, w szczególności 3 i 1 frontu Białoruskiego uzyskały możność szybkiego posuwania się naprzód i bezustannego pościgu za nplem w kierunku zachodnim, aby nie dać mu odetchnąć.

Jednocześnie zniszczenie skrzydeł npla stworzyło korzystne warunki dla:

1. koncentracyjnego natarcia na Mińsk,
2. odcięcia, otoczenia i zniszczenia głównych sił 4 armii niemieckiej, która pod naporem wojsk 2 Białoruskiego frontu odchodziła na Mińsk.

Npl dążył do zatrzymania za wszelką cenę frontu na linii przebiegającej przez Połock, rzekę Berezynę i na wschód od Słucka. Aby tego dokonać musiało niemieckie dowództwo najprzód ustalić sytuację na obu skrzydłach, później wyprowadzić swoje centrum poza rzekę Berezynę.

Npl wysunął wszystkie posiadające odwody na pierwszą linię. Jednakże wprowadzane świeże siły niemieckie nie zdołały już opanować sytuacji i wstrzymać nacierających wojsk radzieckich oraz zahamować natarcia Armii Czerwonej, które rozwijało się w tempie niepowstrzymanym.

Nacierające oddziały posuwały się z szybkością 20—25 km na dobę. W ciągu 6 dni przeszły 120—150 km, a straże przednie wysunęły się o wiele dalej. Nastąpił nowy etap białoruskiej operacji.

Zasadnicze zadanie polegało teraz na tym, aby energicznie ścigać rozbitego npla na skrzydłach i nie pozwolić 4 armii niemieckiej, działającej w centrum, wymknąć się z potrzasku i uniknąć całkowitego zniszczenia.

Drugi etap operacji

(29 czerwca — 4 lipca)

Oddziały 1 Nadbałtyckiego frontu, dokonawszy swym lewym skrzydłem manewru oskrzydlającego, nacierały na Połock i Głębokie (szkic 2). Npl podciągnął na te odcinki kilka świeżych dywizji oraz cały szereg tyłowych i specjalnych jednostek. Ponieważ dywizje te i jednostki wprowadzane były do boju bezpośrednio z marszu, ponosząc przy tym poważne straty, akcja ta nie przyniosła Niemcom większych korzyści.

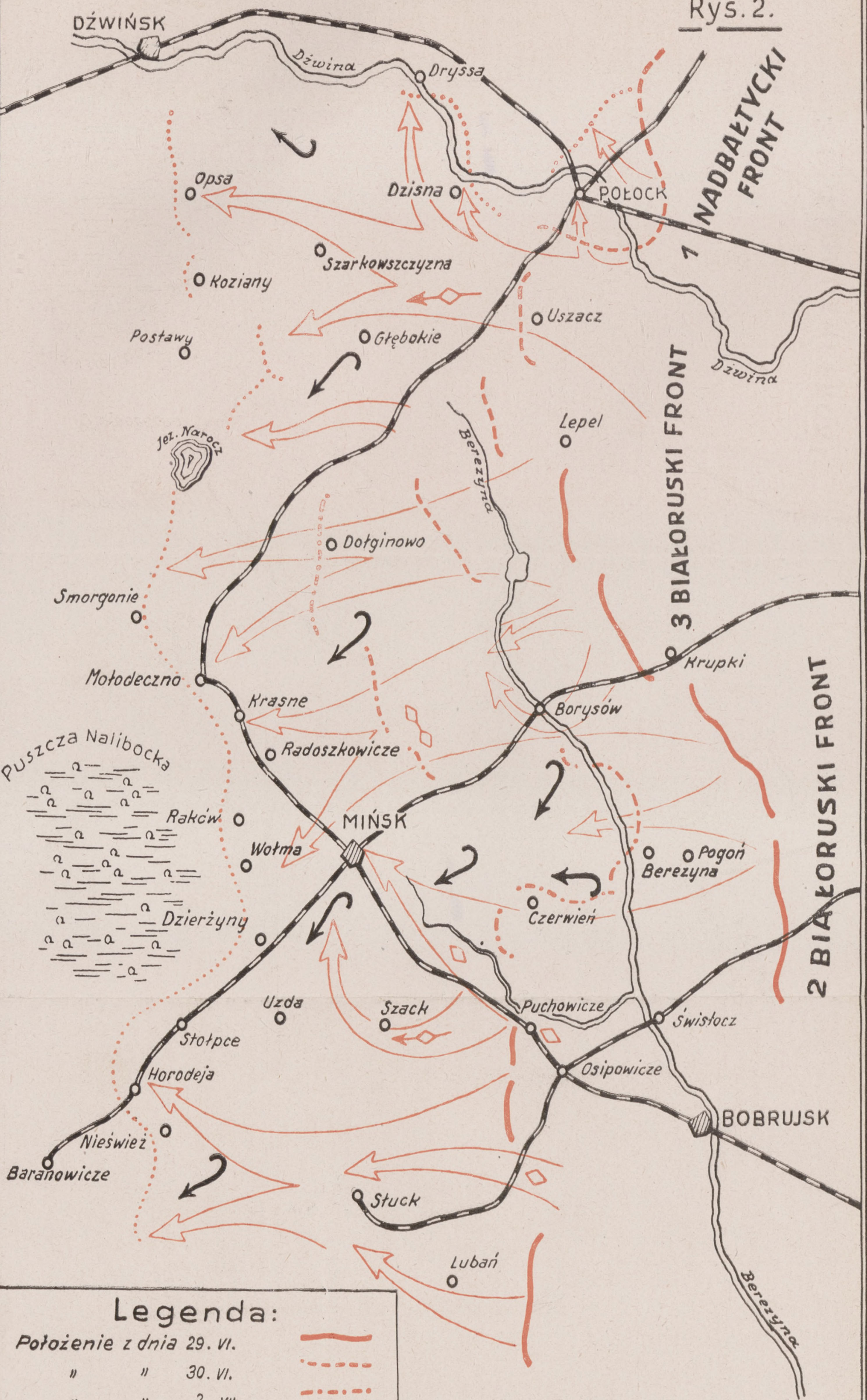
30 czerwca wojska radzieckie rozpoczęły walki na drogach podejścia do Połocka. Oddziały niemieckie stawiały opór tak w rejonie Połocka jak i w samym mieście. 4 lipca Połock został ostatecznie oczyszczony od Niemców.

Na lewym skrzydle frontu 3 lipca opanowane zostało Głębokie. Wojska 1 Nadbałtyckiego frontu kontynuowały natarcie na kierunkach północno-zachodnim i zachodnim.

Dywizje 3 Białoruskiego frontu, energicznie ścigające rozbite oddziały niemieckie na kierunkach jezioro Palik i m. Borysów, opanowały przyczółki mostowe na zachodnim brzegu Berezyny. Na wysokość Berezyny wychodziły też główne siły frontu. Szybki ruch wojsk radzieckich był umożliwiony w dużym stopniu przez współpracę partyzantów z wojskiem. Oni to wskazywali dogodne drogi przez leśne obszary i topieliska, oni osłaniali przeprawy i skrzydła poruszających się kolumn.

Panujące niepodzielnie w powietrzu lotnictwo radzieckie, osłaniało przeprawy głównych sił przez Berezynę i dokonywało potężnych nalotów na siły i urządzenia techniczne npla. Były dnie, kiedy lotnictwo miało poza sobą ponad 2.000 lotów.

30 czerwca i 1 lipca sforsowano Berezynę na froncie szerokości do 110 km oraz zajęto m. Borysów — ważny ośrodek niemieckiego oporu, osłaniający dojścia do Mińska.


Rys. 2.
1 NADBAŁTYCKI FRONT
3 BIAŁORUSKI FRONT
2 BIAŁORUSKI FRONT
Dźwińsk
Dźwina
Dryssa
Połock
Opsa
Dzisna
Szarkowszczyzna
Koziany
Uszacz
Postawy
Głębokie
Lepel
Jez. Narocz
Berezyna
Dołginowo
Smorgonie
Krupki
Mołodeczno
Krasne
Borysów
Radoszkowicze
Puszcza Nalibocka
Rakćw
Mińsk
Wołma
Pogoń
Berezyna
Czerwień
Dzierżyny
Uzda
Szack
Puchowicze
Świsłocz
Stołpce
Osipowicze
Horodeja
Bobrujsk
Nieśwież
Baranowicze
Słuck
Lubań
Berezyna
Legenda:
Położenie z dnia 29. VI.
" " 30. VI.
" " 2 VII.
Linja frontów 4 . VII.
Kier. uderzeń wojsk radzieckich
Kier. odejścia nieprzyjaciela

Wielkie związki czołgów, wojsk zmotoryzowanych i kawalerii, działające na przedpolu głównych sił nacierających, parły energicznie w kierunkach zachodnim i południowo-zachodnim.

Npl próbował stawiać opór na pozycjach pośrednich. Niemcy ściągali oddziały SS, policji, specjalne i tyłowe — różnorodnych nazw i rodzajów — które ponosiły olbrzymie straty i stawały się niezdatne do dalszej walki. Do obrony Borysowa Niemcy rzucili na autostradę forsownym marszem 5 dywizję czołgów, spiesznie przerzuconą przez dowództwo niemieckie spod Kowla. Dywizja ta powstrzymała nacierające oddziały radzieckie na wąskim odcinku bezpośrednio około Borysowa, ale tylko na jeden dzień. Wkrótce dywizja ta została oskrzydlona, a następnie zniszczona przez oddziały radzieckie, które przeprawiły się przez Berezynę.

Pokonawszy leśno-bagniste obszary u górnego biegu Berezyny, armie 3 Białoruskiego frontu nacierały teraz na szerokim froncie, kierując się prawym skrzydłem na jezioro Narocz, środkiem — na Mołodeczno, a lewym skrzydłem — na Mińsk.

Manewrując elastycznie siły te omijały spotykane ośrodki oporu npla i nieoczekiwanie ukazywały się na jego głębokich tyłach.

2 lipca jednostki zmotoryzowane współdziałając z piechotą wysunęły się naprzód i krótkim a gwałtownym uderzeniem opanowały m. Wilejkę i Krasne. Oddziały konne rozpoczęły walkę pod Mołodecznym. W ten sposób oddziały nacierające przerwały szlaki komunikacyjne, łączące ugrupowanie mińskie npla z Wilnem i Lidą.

Mińska grupa niemiecka znalazła się w potrzasku. Groziło jej otoczenie przez obejście od północo-zachodu. Pomyślna dla wojsk radzieckich sytuacja wytwarzała się również na drogach prowadzących do Mińska od południa.

W tym samym czasie, kiedy pod Bobrujskiem likwidowano resztki otoczonych dywizji 9 armii niemieckiej, wojska 1 Białoruskiego frontu szybko posuwały się w kierunkach zachodnim i północno-zachodnim, dążąc do maksymalnego wyzyskania możliwości, które dawało zwycięstwo odniesione pod Bobrujskiem.

Część sił tego frontu z wielkimi jednostkami czołgów, skierowana została na Mińsk. Druga część poprzedzana przez grupę złożoną z wojsk zmotoryzwanych i kawalerii, posuwała się w kierunku na Słuck.

30 czerwca, dzięki zastosowaniu śmiałego manewru kawalerii od północy i południa a czołgów ze wschodu, Słuck został opanowany. Za czołgami i kawalerią forsownym marszem posuwały się główne siły armii 1 Białoruskiego frontu.

Tego dnia wzięto 12.000 jeńców. Grupa wojsk zmotoryzowanych i kawaleria, wsparte nadchodzącymi dywizjami piechoty, rozwijały w dalszym ciągu swoje natarcie.

2 lipca, po przebyciu 80 km w bardzo ciężkim i niedostępnym terenie i prowadząc stałe walki, opanowano gwałtownym skokiem Stołpce, Horodeję i Nieśwież, a tym samym przecięto niemieckie drogi komunikacyjne na południowo-zachód od Mińska. W ten sposób

zostały przerwane drogi łączące mińską grupę niemiecką z Baranowiczami, Brześciem i Łunińcem.

Skutkiem tego zagrożone zostało otoczeniem znaczne niemieckie ugrupowanie, składające się z głównych sił 4 armii niektórych dywizji 9 armii niemieckiej, a znajdujące się jeszcze na wschód od Mińska. Główna masa sił tego ugrupowania tkwiła jeszcze na rzece Berezynie, względnie w jej okolicach.

Ważniejsze szlaki komunikacyjne tego ugrupowania zostały już opanowane i oddziały niemieckie zostały już prawie całkowicie odcięte od swoich baz i dowództw wyższych. Co prawda, Mińsk nie był jeszcze zajęty przez wojska radzieckie i Niemcy mieli jeszcze w swym posiadaniu drogi, wiodące prosto na zachód od Mińska. Jednak wycofanie się na tym kierunku było dla Niemców niedogodne ze względów terenowych, ponieważ droga prowadziła przez bagnistą puszczę Nalibocką. W następnym dniu 3 lipca i ten kierunek został dla Niemców ostatecznie stracony.

Na przedpolu 2 Białoruskiego frontu działały główne siły 4 armii niemieckiej, zepchnięte z linii Dniepru. Odeszły one na rzekę Druć, gdzie próbowały stawiać opór i umocnić się w tym terenie. Lecz 29—30 czerwca npl został odrzucony i z tej linii, a wojska radzieckie uparcie kontynuując pościg, wbiły się klinami na różnych odcinkach między wycofujące się kolumny nplskie.

4 armia niemiecka, odchodząca na kierunki Mohylów, Berezynę i Mińsk, znalazła się wkrótce w ciężkiej sytuacji. Armia ta nie była w stanie utrzymać się na przejściowych pozycjach opóźniających ze względu na obejścia, dokonywane na obu skrzydłach przez gwałtownie napierające wojska 3 i 1 frontu Białoruskiego. Oderwanie się od npla i szybkie wycofanie się na Mińsk też było nie do przeprowadzenia, a to z powodu energicznego czołowego natarcia 2 Białoruskiego frontu, który wiązał siły nplskie, wbijał się pomiędzy jego związki taktyczne, rozdrabniał front przeciwnika na kawałki i niszczył jego żywą siłę i sprzęt techniczny. W krótkim stosunkowo czasie kierownictwo wojsk niemieckich zostało zdezorganizowane, jednostki i dywizje przemieszały się.

Dokumenty zdobyte przez wojska radzieckie wykazują przekonywująco, że wycofanie się wojsk niemieckich przez berezyńskie polesie, pod bezustannym naciskiem naziemnych i powietrznych sił radzieckich, było okupione olbrzymimi ofiarami.

Dla przykładu przytaczam urywki z pamiętnika jednego z oficerów 31 dywizji piechoty.

„27. 6. Wszystko idzie na wspak. Ostatnie nasze siły prowadzą ciężkie walki o osłonę mostu. Wszyscy wycofują się. Maszyny przepełnione. Dzika ucieczka.

29. 6. Odchodzimy. Rosjanie chcą nas wyprzedzić równoległym pościgiem. Naprężenie ponad granice wytrzymałości. Partyzanci niszczą wszystkie mosty.

30. 6. Upał okropny. Wszędzie chaos i okropności. Most przez Berezynę pod silnym ostrzałem. Idziemy przez ten chaos.

1. 7. Już brak sił. Idziemy po szosie na Mińsk. Wszędzie jakieś dzikie zatory i korkowania. Często ostrzały ze wszystkich stron. Wszystko ucieka. Panika. A ilu zostaje po drodze. Sprzęt ginie.

2. 7. Rosjanie przecięli szosę. Już nikt nie przejdzie. Co chwila ktoś się dołącza. Oderwani. Przebijali się przez las. Tego jeszcze nigdy nie widziałem. To nie wycofywanie się, to paniczna ucieczka. Można zwariować".

Ruchliwe jednostki 3 Białoruskiego frontu, nacierające od strony Smolewicz i Łogajska wsparte dywizjami piechoty, przełamały opór npla na podejściach do Mińska i 3 lipca opanowały całkowicie Mińsk. W ten sposób stolica zachodniej Białorusi, najważniejszy strategiczny węzeł obrony niemieckiej, na kierunku zachodnim — została uwolniona od npla.

Wojska 1 Białoruskiego frontu, nacierające od Świsłoczy i Osipowicz w kierunku na Mińsk, spotkały się z zaciekłym oporem npla na szeregu pośrednich pozycji. Teren o wybitnych cechach leśno-bagnistych utrudniał działania czołgów. Na linii rzeki Świsłocz, między Puchowiczami a Osipowiczami Niemcy wysunęli 12 dywizję czołgów wspartą piechotą, która próbowała wstrzymać ruch wojsk radzieckich na kierunku szosy Osipowicze — Puchowicze — Mińsk. Zaciekłe walki na tym terenie z użyciem lotnictwa toczyły się w ciągu 2 dni i zakończyły się rozbiciem wojsk niemieckich. W czasie tych walk wielka jednostka czołgów radzieckich, dokonując manewru okrążającego, wyszła na szosę Słuck — Mińsk, na zachód od Szacka i przełamawszy opór npla, poszła na północ. Na kierunku Puchowicze — Mińsk 2 lipca wojska radzieckie opanowały Puchowicze i szły na Mińsk.

3 lipca wielkie jednostki czołgów 1 Białoruskiego frontu podeszły do południowej strony Mińska, w którym od rana były już jednostki 3 frontu Białoruskiego. Za czołgami nadchodziły wielkie jednostki piechoty.

W ten sposób 3 lipca pod Mińskiem spotkały się czołowe oddziały frontów: 3 Białoruskiego z północnego - wschodu i 1 Białoruskiego z południowego - wschodu. Otoczenie Mińska, dokonane przez wielkie jednostki czołgowe, natychmiast zostało wzmocnione przez nadchodzące dywizje piechoty.

Na wielkiej przestrzeni na wschód od Mińska, przede wszystkim w rejonach Wołmy, Pekalinu i dalej ku Berezynie, zostały otoczone i odcięte jednostki 12, 27 i 35 armij oraz 39 i 41 korpusu czołgów, liczące razem około 100.000 ludzi. Niemcy na wschód od Mińska nie posiadali już zorganizowanego frontu. Ugrupowanie to nie miało ściśle określonych zarysów. Rozdrobnione było na kawałki, między które wklinowane były wojska radzieckie. Resztki rozbitych dywizyj niemieckich, pozostałe bez kierownictwa, próbowały walczyć w różnych kierunkach, by znaleść słabe miejsce w pierścieniu ich otaczającym i przebić się na południowy-zachód, zachód, lub północny-zachód. Grupa ta została zlikwidowana w ciągu kilku dni.

Z poważniejszych epizodów tej likwidacji można przytoczyć:

1 próbę przerwania się Niemców w kierunku południowo-zachodnim na Dzierżyńsk, zlikwidowaną 7—8 lipca na wschód od rzeki Ptycz, oraz

2 próbę przerwania się na północ przez autostradę w rejonie Smolewicze, zlikwidowaną 8—9 lipca.

Likwidacja grup, znajdujących się w lasach około Wołmy i Pekalinu, została zakończona 10—11 lipca.

W likwidacji brało też udział lotnictwo radzieckie, zadające poważne straty otoczonym jednostkom niemieckim.

W czasie likwidacji mińskiego ugrupowania niemieckiego, npl stracił około 70.000 zabitych, w tym dcę jednego z korpusów i około 35.000 jeńców.

W liczbie jeńców znalazło się 12 niemieckich generałów: 3 dowódców korpusów i 9 dowódców dywizji.

4 armia niemiecka przestała istnieć; w późniejszych walkach nie brała udziału ani jedna dywizja tej armii.



Otoczenie centralnego ugrupowania sił niemieckich pod Mińskiem stanowiło drugi etap Białoruskiej operacji i wypływało z sukcesów osiągniętych na skrzydłach pod Witebskiem i Bobrujskiem.

Otoczenia Mińska dokonano przez szybko rozwijające się działania zaczepne w odległości około 200 km od podstawy wyjściowej, z której rozpoczęto białoruską operację.

4 armia niemiecka wycofywała się po osi Mohylów, Mińsk, odchodząc kolejno za Dniepr, Druć i Berezynę i dalej na zachód, nie mając możności oderwania się od ścigających ją wojsk. Skrzydłowe wielkie jednostki 3 i 1 frontu Białoruskiego ścigając równolegle nieprzyjaciela i niszcząc jego osłony, uzyskiwały większą przewagę operacyjną nad nplem. Gdy niemieckie oddziały, wycofujące się przez polesie berezyńskie, w czasie od 29 czerwca do 3 lipca zrobiły około 100 km, to skrzydłowe jednostki radzieckie przeszły ponad 150 km, wyprzedzając npla i wychodząc na jego ośrodki komunikacyjne. Przez nieprzerwanie rozwijący się manewr operacyjny, wojska radzieckie wyprzedziły Niemców i na czas dokonały zamknięcia pierścienia, okrążającego Mińsk. Sukces tego manewru operacyjnego zawdzięczać należy w wielkiej mierze dobrze zorganizowanym tyłom nacierających armij.

Późniejsze likwidacje odciętych sił niemieckich wykazały, że i w manewrze taktycznym wojska radzieckie przewyższyły Niemców. W poważnej sytuacji, jaka wytworzyła się w pierwszych dniach lipca, na obszernym terenie położonym na wschód od Mińska, a pokrytym lasami i bagnami, ciężko było ustalić gdzie znajduje się główne zgrupowanie odciętych sił niemieckich oraz określić ich stan liczebny. Stanowiło to okoliczność pomyślną dla Niemców przy próbach przerwania się przez otaczający ich pierścień. Jednakowoż radzieckie dtwo wraz z korpusem oficerskim wykazało tutaj swą śmiałość i ruchliwość, umiejętność giętkiego manewrowania na zmiennym froncie

i szybkiego niszczenia grup nplskich oderwanych od ogólnej masy wojsk.

Niemiecki sztab generalny twierdził, że armia niemiecka przewyższa wszystkich swoich przeciwników przede wszystkim w kombinowanych formach walk i w dynamice szybko rozwijających się operacji. Mińska bitwa wykazała jednak, że Armia Czerwona stoi wyżej od niemieckiej, że manewr taktyczny i operacyjny, przeprowadzany przez radzieckie wojsko, okazał się bardziej energiczny i lepiej zorganizowany niż niemiecki.

Trzeci etap operacji
(5—15 lipca).

Likwidacja witebskiego i bobrujskiego oraz późniejsze zniszczenie mińskiego ugrupowania wojsk niemieckich wytworzyły sytuację sprzyjającą kontynuowania natarcia przez wojska radzieckie. Na froncie strategicznym npla zostało dokonane przełamanie szerokości powyżej 400 km. Usilne próby dtwa niemieckiego załatania tej przerwy przez spieszne przerzucanie oddziałów z innych kierunków i frontów i kolejne wprowadzenie ich do walki nie powstrzymały natarcia Armii Czerwonej. Tutaj tylko pokrótce wskażę najważniejsze momenty tego okresu natarcia.

Wojska 1 frontu Nadbałtyckiego rozwijając swoje natarcie na prawym skrzydle, podeszły do Dźwińska, w centrum opanowały Święciany, Uteny, a na lewym skrzydle posunęły się do Ukmergi.

Dywizje 3 frontu Białoruskiego energicznie ścigały npla w kierunku na Wilno, Lidę i dalej do rzeki Niemen.

Zaciekłe walki toczyły się o Wilno. Npl starał się za wszelką cenę utrzymać w swych rękach Wilno, ważny ośrodek oporu o wielkim dlań znaczeniu, przesłaniający drogi wyjściowe na Prusy Wschodnie. Rejon Wilna był wzmocniony specjalnymi fortyfikacjami obronnymi i spiesznie przerzuconymi tu oddziałami. Śmiałym manewrem wojska radzieckie wkrótce okrążyły garnizon wileński. Walki pod Wilnem i w mieście trwały przez kilka dni i 13 lipca Wilno było całkowicie opanowane. Wojska radzieckie po zajęciu Wilna nacierały dalej w kierunku zachodnim. Po dojściu do rzeki Niemen i sforsowaniu jej na szerokim froncie, zajęły 15 lipca na jej brzegu zachodnim obszerny przyczółek mostowy na południe i na północ od Olity, pod Mereczem i na południe od Druskienik.

W tym okresie wojska 3 frontu Białoruskiego przesunęły się około 200 km na zachód i zadały znów klęskę przerzuconym tu dywizjom niemieckim.

2 front Białoruski rozwijał swoje natarcie w ogólnym kierunku na Nowogródek i dalej na Grodno i Wołkowysk. W okresie od 5 do 15 lipca wojska tego frontu przesunęły się, staczając ciągłe boje, na odległość około 250 km i wyszły na linię Grodno—Wołkowysk.

16 lipca prawoskrzydłowe dywizje 2 Białoruskiego frontu, zajęły Grodno.

Wojska 1 Białoruskiego frontu działające na północ od rzeki Prypeć w dalszym ciągu wiodły natarcie głównymi siłami w kierunku południowo-zachodnim.

8 lipca po dwudniowej walce zajęte zostały Baranowicze, po czym oddziały radzieckie rozpoczęły pościg za nplem na kierunkach Słonim, Prużana, Bereza Kartuska i Kobryń.

Od strony Łunińca szły jednostki radzieckie, które 14 lipca opanowały Pińsk. W ciągu trzeciego etapu operacji wojska 1 frontu Białoruskiego przeszły 150—170 km i znajdowały się już na drogach do Brześcia, stanowiącego ważny węzeł komunikacyjny i silnie umocniony rejon obrony niemieckiej na kierunku warszawskim.

W ten sposób do 15 lipca nacierające wielkie związki Armii Czerwonej wykonały z powodzeniem swe zadania, posuwając się ponad 200 km w głąb obszaru npla.

Przed wojskami radzieckimi, które zniszczyły npla na Białorusi, powstawały nowe strategiczne zadania — przeprowadzenie natarcia ku granicom Prus Wschodnich, jak również na Rygę i Warszawę.



Po dojściu do linii Dźwińsk—Kowno—Grodno—Wołkowysk—Pińsk, natarcie wojsk radzieckich nie zostało wstrzymane, lecz rozwijało się dalej na coraz rozleglejszym froncie.

Z końcem lipca wojska radzieckie opanowały: Mitawę, Szawle, Kowno (1 sierpnia), Białystok, Brześć i podchodziły do granic Prus Wschodnich i do Wisły.

Charakteryzując znaczenie natarcia Armii Czerwonej w czerwcu i lipcu na Białorusi, Generalissimus Stalin w swym przemówieniu z 6 października 1944 r. podkreślił, że:

„Armia Czerwona rozbiła całkowicie wojska niemieckie pod Witebskiem, Bobrujskiem, Mohylowem i zakończyła swoje natarcie otoczeniem 30 dywizji niemieckich pod Mińskiem. W wyniku tego natarcia wojska nasze:

a) całkowicie wyzwoliły Białoruską Republikę Sowiecką,

b) doszły do Wisły i wyzwoliły znaczną część naszej sojuszniczki Polski,

c) doszły do Niemna i wyzwoliły wielką część Litewskiej Republiki Sowieckiej,

d) sforsowały Niemen i doszły do granic Niemiec".

W przeciągu 23 dni natarcia na Białorusi wojska radzieckie uwolniły obszerny teren między zachodnią Dźwiną a Prypecią, rozciągające się ponad 400 km w kierunku południkowym i około 500 km w kierunku równoleżnikowym.

Centralna grupa armii niemieckich na strategicznym kierunku białoruskim przestała istnieć.

W pierwszym miesiącu natarcia Armii Czerwonej na Białorusi Niemcy ponieśli następujące straty:

381.000 zabitych, 158.480 wziętych do niewoli (w tej liczbie 22 generałów), 631 samolotów, 2.375 czołgów i dział szturmowych, 8.702 dział, ponad 23.000 karabinów maszynowych, 57.150 samochodów.

Usiłując załatać przerwę powstałą w centrum całego frontu na wschodzie, dowództwo niemieckie zmuszone było ściągnąć z innych kierunków i frontów ponad 30 dywizji, co znów ułatwiło przeprowadzenie następnych operacyj radzieckich na terenach Nadbałtyckich i na południu od Polesia.

Niemiecka grupa północna została w końcu lipca odcięta w krajach nadbałtyckich, a ugrupowanie niemieckie na południu okazało się całkowicie izolowane, co ułatwiło jego zniszczenie. W ten sposób sukcesy odniesione na Białorusi przyczyniły się do późniejszego powodzenia wojsk radzieckich nad Bałtykiem, w Polsce i na Bałkanach.

Natarcie Armii Czerwonej na Białorusi było wielką operacją strategiczna, zrealizowaną w ścisłym współdziałaniu czterech frontów. Operację tę organizowało Naczelne Dowództwo, fronty zaś przeprowadziły swoje operacje w ramach ogólnego planu operacyjno-strategicznego, rozwijając natarcie na jednym lub dwóch głównych kierunkach operacyjnych.

Białoruską operację cechuje szybkie tempo wykonania (przeciętnie 20 km na dobę) oraz szybkie rozwikłanie poważnych sytuacji.

W przebiegu operacji należy podkreślić:

1 Działania silnych oddziałów rozpoznawczych przed rozpoczęciem ogólnego natarcia; oddziałom tym udało się na niektórych odcinkach wejść w strefę obrony npla. Wymagało to giętkiego kierownictwa ze strony dowódców związków połączonych, artylerii, lotnictwa i innych broni, oraz umiejętności powzięcia szybkiej decyzji i szybkiego wprowadzenia nieodzownych poprawek w planach działania artylerii i lotnictwa;

2 przyjęcie za zasadę wprowadzania szybkich jednostek pancernych, zmotoryzowanych i kawaleryjskich w wyłom dokonany przez jednostki piechoty i artylerii. W niektórych sporadycznych wypadkach dywizje pancerne, współdziałające z dywizjami piechoty, poszerzały wyłom w osłabionej już i zachwianej obronie npla, dopomagając tym do osiągnięcia ogólnego sukcesu;

3 celem poszerzania wyłomu, dwie sąsiadujące armie wykonywały często wspólne natarcie swymi przyległymi skrzydłami. Bardzo często stosowano tego rodzaju natarcie na kilku kierunkach równocześnie, rozrywając tym cały front nplski na kawałki.

Białoruską operację charakteryzuje ilość różnorodnych form i sposobów działań, stosowanych przez wojska Armii Czerwonej w zależności od powstającej sytuacji.

Np. Okrążenie npla pod Witebskiem dokonane zostało przez dywizje piechoty (bez udziału szybkich jednostek). Sukces tu osiągnięło przez:

1 energiczne natarcie i umiejętność manewrowania na skrzydłach zachodzących,

2 otaczający zarys linii frontu pod Witebskiem,

3 ociężałość niemieckiego dowództwa, które opóźniło się z powzięciem decyzji odwrotu.

Pod Bobrujskiem znów dokonano okrążenia w ścisłym współdziałaniu dywizyj piechoty i dywizyj pancernych. Pierwszego zamknięcia kotła dokonały dywizje pancerne, za nimi podchodziły dywizje piechoty i umacniały front dokoła otoczonego przeciwnika, zwalniając szybkie jednostki do prowadzenia dalszego natarcia w głąb obszaru npla.

O ile otoczenie npla pod Witebskiem i Bobrujskiem odbywało się niedaleko rejonów, w których znajdowały się wojska niemieckie w sytuacji wyjściowej, o tyle do okrążenia npla pod Mińskiem doszło w zupełnie innych warunkach. W położeniu wyjściowym, główne siły 4 armii niemieckiej znajdowały się na wschód od rzeki Dniepr (na wschód od linii Orsza—Mohylów—Bychów), a odcięte zostały aż pod Mińskiem czyli w odległości około 200 km od pierwotnej linii frontu.

W tym wypadku otoczenie było rezultatem nie tylko przełamania, lecz i operacyjnego pościgu za cofającym się nplem, przy tym główną rolę odegrał tu pościg równoległy, przeprowadzony w tempie gwałtownym przez wojska radzieckie. Szybka likwidacja otoczonych ugrupowań nastąpiła też dzięki użyciu silnych związków lotniczych, które bombardowały skutecznie zmasowane jednostki niemieckie i ostatecznie je demoralizowały. Bezwzględna w tym okresie przewaga lotnicza sił radzieckich, wpływała w dużym stopniu na skuteczne prowadzenie operacji przez wojska naziemne.

Dla likwidacji otoczonych ugrupowań niemieckich radzieckie dowództwo każdorazowo wydzielało potrzebną ilość wojsk, główne zaś siły, nie zatrzymując się, szły naprzód w pościgu za uchodzącym nieprzyjacielem.

W ten sposób osiągało się przewagę przestrzenną i wysokie tempo natarcia.

Ppłk GROSGLIK EDWARD

SZKOLENIE ODDZIAŁÓW DO PRZEŁAMANIA ROZBUDOWANEJ W GŁĄB OBRONY *)

W okresie przygotowawczym do przełamania należy prowadzić staranne wyszkolenie oddziałów i sztabów do zadań specjalnych, które będą musiały wykonywać. Czas trwania takiego wyszkolenia zależny jest przede wszystkim od ogólnego poziomu wyszkolenia bojowego — w pierwszym rzędzie piechoty, od stopnia rozbudowania obrony nplskiej i od planu operacji frontu (armii). Doświadczenia wykazują, że wyszkolenie takie w warunkach walki pozycyjnej wymaga czasu od kilku tygodni do kilku miesięcy.

Z reguły szkolenie takie odbywa się na specjalnie obranym i przygotowanym do tego celu terenie, odzwierciadlającym możliwie najlepiej rejon zamierzonej operacji zaczepnej. Przy dłuższym okresie szkolenia oddziały świeżo przeznaczone do działań wyprowadza się od czasu do czasu do rejonu zamierzonej operacji celem zaznajomienia ich z terenem i obroną npla, jak również dla przygotowania poszczególnych elementów stanowisk wyjściowych — po czym ściąga się je znów do tyłu. W tym wypadku pamiętać należy o zachowaniu tajemnicy przygotowań i szkolenia, a to celem uzyskania momentu zaskoczenia przy rozpoczęciu działań. W tym celu należy zastosować szereg środków zapobiegawczych: oddziały, które poprzednio stanowiły obronę stanowisk czołowych, pozostawiają czaty bojowe i oddziały zwiadowcze, wydaje się specjalne rozkazy, mające na celu zdezorientowanie npla, urządzanie stanowisk wyjściowych rozpoczyna się od tyłu itp.

Wyszkolenie oddziałów przeznaczonych do akcji polega na wyrobieniu w całym ich składzie osobowym specjalnych nawyków do prowadzenia walki z bliska (przezwyciężanie przeszkód, prowadzenie walki w rowach strzeleckich i łącznikowych itp.), zharmonizowaniu działań pododdziałów (drużyna, pluton, kompania), na osiągnięciu w praktyce współdziałania piechoty z innymi rodzajami broni (przede wszystkim z artylerią, czołgami i saperami), opracowaniu zagadnień dowodzenia i innych. Wyszkolenie takie przebiega zwykle według planu opracowanego przez sztab frontu lub armii; plan ten

*) Artykuł ten tematycznie łączy się z artykułem pt. „Przełamanie rozbudowanej w głąb obrony", drukowanym w numerze 1—2 „Bellony" 1946 r.

winien zawierać dokładne wskazówki o charakterze taktycznym i metodycznym. Bogate doświadczenia, zdobyte w wielu przełamaniach obrony nplskiej, opartej na silnie rozbudowanym w głąb systemie rowów, znalazły swój wyraz w licznych instrukcjach i wytycznych, będących oficjalnymi poglądami dowództwa na sposób dokonywania przełamań obrony nplskiej i uzupełniających obowiązujące regulaminy. Oprócz tego sztaby w. j. i pułków opracowują na czas szkolenia szczegółowe plany, przewidujące określone tematy zajęć dla oficerów i szeregowych według etapów zamierzonej operacji.

Bardzo ograniczony termin wymaga szczególnie celowej metody szkolenia. Dla przeprowadzenia zajęć urządza się na tyłach ugrupowania pola szturmowe. Teren wybrany do szkolenia musi być podobny do terenu na odcinku przyszłego przełamania (stanowiska wyjściowe do natarcia, strefa neutralna, przedni skraj i pozycje npla w głąb na odległość najbliższego zadania baonu).

Umocnienia na terenach przeznaczonych do szkolenia buduje się na podstawie zdjęć lotniczych o dużej podziałce i rozpoznania naziemnego wszystkich rodzajów. Na stanowiskach wyjściowych kopie się rowy strzeleckie dla całego pododdziału, urządza się przeszkody przeciw piechocie i przeciwczołgowe, maskuje się pola minowe, kopie się odcinki rowów, odpowiadających mniej więcej rejonowi kompanii obrony npla, rowy łącznikowe, przeciwczołgowe, oznacza się miejsca schronów i innych urządzeń w ugrupowaniu npla. Stanowiska ckm, R. P. P. i dział, szczególnie działających ze skrzydeł, jak również pozycje moździerzy i artylerii — powinny dokładnie odpowiadać rzeczywistemu ich rozmieszczeniu w obronie npla. W ten sposób szkolone oddziały będą mogły już w czasie przygotowań do operacji dokładnie zapoznać się z charakterem obrony npla, którą będą musiały zwalczyć w przyszłości.

Wyszkolenie w prowadzeniu walki z bliska

W prowadzeniu walki z bliska powinna być szkolona piechota nie tylko pierwszego, ale i dalszych rzutów. Jest to konieczne, ponieważ piechota dalszych rzutów może być użyta do zakończenia łamania głównej strefy obronnej. Jednak, ze względu na ekonomię czasu i trudne warunki szkolenia wojsk w warunkach wojennych, do walki z bliska zaprawia się przede wszystkim oddziały ściągnięte specjalnie do tyłu, a przeznaczone do działań w pierwszych rzutach korpusów i armii. W. j. i pułki znajdujące się w okresie szkolenia w pierwszym rzucie i zajęte pracami obronnymi, rozpoznaniem itp. specjalizują się zwykle do prowadzenia walk w głębi obrony npla i w pościgu za nim. Charakterystyczne dla walki z bliska są działania małych oddziałów piechoty (drużyn i samodzielnych grup żołnierzy) w wąskich rowach strzeleckich i łącznikowych, często nie połączonych ze sobą.

Dlatego też podczas szkolenia mniejszych pododdziałów piechoty należy kłaść nacisk na działania pojedyńczych strzelców

i drobnych grup w bardzo ograniczonym terenie (rowy), na umiejętne władanie bronią (pistoletem maszynowym, kb, bagnetem, łopatą, granatem itp.). Wszyscy strzelcy powinni być zaznajomieni ze sposobami samodzielnego przezwyciężania przeszkód: zasieków z drutu kolczastego, przeszkód wybuchających, ustawionych na przedpiersiach rowów i ich wnętrzu, rowów przeciwczołgowych, jak również szybkiego przystosowania rowów strzeleckich i łącznikowych oraz innych urządzeń obronnych npla dla własnej obrony przy odpieraniu przeciwnatarć.

Przy zwalczaniu przeszkód z drutu kolczastego, należy zwrócić szczególną uwagę na umiejętność pokonywania pod ogniem npla nieoczekiwanie napotykanych zasieków niewidocznych (schowanych w zagłębieniach terenu) przy pomocy mat, nożyc, łopat itp. Celem uzyskania współpracy piechoty z saperami, dobrze jest podczas szkolenia przydzielić do każdej drużyny strzeleckiej jednego do dwóch saperów z przyborami do rozbrajania pól minowych , specjalnymi nabojami do niszczenia zasieków i zwykłymi — do wysadzania schronów itd.

Rowy przeciwczołgowe piechota przechodzi przeważnie przy pomocy drabin szturmowych, przygotowywanych przez każdą drużynę we własnym zakresie. Np. podczas natarcia nad rzeką Mołocznaja oddziały 4 Ukraińskiego Frontu przygotowały drabiny 4 do 4,5 m długości, licząc jedną drabinę na 8 do 10 strzelców (8 do 10 drabin na kampanię). Oprócz tego każdy strzelec umiał szybko robić w ziemi stopnie dla wyskakiwania z rowów strzeleckich i przeciwczołgowych npla. W tym celu przygotowywano nawet zawczasu kołki, które, wbite w ścianę rowu, tworzyły stopnie.

Przejścia dla czołgów przygotowywano za pomocą wysadzania ścian rowu specjalnymi nabojami. Praktyka walk w rowach wykazała konieczność szkolenia zawczasu we wspólnym działaniu drobnych grup w składzie: jeden fizylier i dwóch do trzech strzelców, uzbrojonych dodatkowo w 6 do 8 granatów ręcznych (w tej liczbie 2 przeciwczołgowych) każdy i w kule termitowe oraz butelki z płynem samozapalnym. Fizylierzy powinni posiadać zapas naładowanych magazynów do pm. Ekwipunek tych grup zmniejszony jest do minimum. Grupa działa szybkimi skokami od jednego do drugiego załamania rowu, torując sobie drogę ogniem z pm i granatami (szczególnie w pobliżu gniazd oporu i schronów), chroniąc się przed zasadzkami, urządzonymi przez wroga zarówno wewnątrz rowów, jak i poza nimi. Strzelcy po kolei prowadzą obserwację podejść do rowów, osłaniając ogniem działania grupy. Muszą oni umieć ponadto szybko przeszukać cały rów, nie zatrzymując się w nim. Ostateczne oczyszczenie rowów od grup npla przeprowadzają specjalne oddziały i dalsze rzuty (odwody). Wszyscy walczący muszą umieć oszczędzać amunicji, szczególnie granatów ręcznych, nabojów do pm, i dobrze obchodzić z bronią (szczególnie z pm), ażeby uniknąć zanieczyszczenia jej podczas walk w rowach.

Celem lepszego zapamiętania terenu i rowów dcy drużyn i plutonów powinni mieć plany o dużej podziałce, w których należy ozna-

czyć: linie przeszkód i przejścia w nich, zrobione przez saperów i artylerię, dobrze widoczne z rowów punkty orientacyjne itp.

Oddziały szturmowe

Szerokie stosowanie przez npla rowów ciągłych z otwartymi z reguły stanowiskami ogniowymi, ogranicza w dużym stopniu możliwości użycia oddziałów szturmowych, przewidzianych przez „Regulamin walki piechoty“ dla blokowania i minowania trwałych krytych gniazd ogniowych podczas łamania silnie umocnionych stref obronnych. Chociaż więc przy przełamaniu obrony zbudowanej na sieci rowów oddziały szturmowe nie mają szerokiego zastosowania, jednak szkolenie takich oddziałów jest konieczne: stosuje się je do niszczenia opancerzonych i krytych flankujących gniazd ogniowych, przystosowanych do obrony schronów, punktów obserwacyjnych, posterunków bojowych dców itp.

Celem właściwego zużytkowania oddziałów szturmowych, należy je formować w obrębie baonów strzeleckich (2 do 3 oddz. na baon) pierwszego i dalszych rzutów. Wobec wąskiego frontu natarcia baonów na odcinku głównego uderzenia (400 do 600 m) taka ilość oddziałów szturmowych jest w zupełności wystarczająca. Przy łamaniu obrony, zbudowanej na sieci rowów, stosowanie oddziałów szturmowych jest inne, niż przy obronie, opartej na trwałych gniazdach ogniowych. Jeśli w drugim wypadku oddziały szturmowe muszą iść razem z pierwszym rzutem nacierającej piechoty, a nawet przed nią, o tyle przy obronie opartej na systemie rowów takie użycie oddziałów szturmowych doprowadza do szybkiego ich zniszczenia — zanim są one w stanie osiągnąć zamierzony cel. Z drugiej strony konieczność szybkiego i jak najszerszego wykorzystania rezultatów przygotowania artyleryjskiego i nieodłącznego posuwania się piechoty za wałem ogniowym, wymaga, aby w pierwszym rzucie piechoty szły całe pododdziały, posiadające dostateczną siłę uderzenia i ognia, a nie wydzielone oddziały specjalne.

Natarcie oddziałów szturmowych przed szykiem bojowym piechoty doprowadza w praktyce do oderwania się tej ostatniej od wału ogniowego artylerii i moździerzy na 500 do 600 m. Takie oderwanie powoduje niebezpieczeństwo dostania się pierwszych rzutów piechoty pod ogień zaporowy artylerii npla; ma ona wówczas duże straty i traci tempo natarcia. Dlatego też miejsce większości oddziałów szturmowych jest za pierwszymi rzutami baonów z zadaniem wyszukiwania i niszczenia zamaskowanych gniazd ogniowych npla — jeżeli nie zostały one wykryte zawczasu. Część oddziałów szturmowych znajduje się z odwodami baonów, celem działania w rejonie drugiej i dalszych pozycji.

W ogóle przy szkoleniu piechoty należy dążyć do tego, aby wszystkie oddziały potrafiły zwalczać napotkane na kierunku natarcia kryte gniazda ogniowe npla, wykorzystując w tym celu przydzielone środki wzmocnienia (działa towarzyszące, R. P. P. i czołgi).

Skład oddziałów szturmowych jest zależny od typu krytych gniazd ogniowych npla i kompletuje się zgodnie z postanowieniami „Regulaminu walki piechoty“ cz. I § 459). Doświadczenie w użyciu oddziałów szturmowych uczy, że dla ułatwienia im działań należy je dzielić na grupy: niszczenia przeszkód, blokującą, osłonową i szturmową.

Grupa niszczenia przeszkód składa się z 3 do 4 saperów i 1 do 2 fizylierów; prowadzi ona rozpoznanie terenu wokół blokowanego gniazda ogniowego i robi przejścia w napotkanych przeszkodach dla innych grup. Ludzie takiej grupy zaopatrzeni są w narzędzia i przyrządy do wyszukiwania min, cięcia drutów, specjalne naboje do rozsadzania przeszkód i znaki do wskazywania przejść w przeszkodach.

Grupa blokująca składa się z trzech do czterech saperów, zaopatrzonych w naboje uniwersalne, miny lub granaty przeciwczołgowe dla wysadzania gniazd ogniowych lub obrzucenia ich granatami przez strzelnice, i 2—3 strzelców dla donoszenia amunicji.

Grupa osłonowa składa się z przydzielonych oddziałowi szturmowemu 1 lub 2 czołgów ciężkich i środków ogniowych — R. P. P., działek 45 mm, ckm — ma za zadanie osłaniać działania pozostałych grup.

W skład właściwej grupy szturmowej wchodzi jedna lub dwie drużyny strzeleckie, uzbrojone w granaty i noże; ta grupa, wspomagana przez pierwsze trzy, winna zdobyć blokowane gniazdo ogniowe npla. Powyższy podział oddziałów szturmowych został zastosowany po raz pierwszy na 4 Ukraińskim froncie przy przełamaniu obrony npla nad rzekami Mius i Mołocznaja po czym znalazł szerokie zastosowanie w Czerwonej Armii. Na niektórych frontach (Leningradzki, Wołchowski) organizacja oddziałów szturmowych wykazała nieznaczne odchylenia od podanej wyżej.

Współdziałanie

Podczas wyszkolenia oddziałów do przełamania szczególną uwagę należy zwrócić na przerobienie współdziałania zarówno wewnątrz oddziałów strzeleckich, jak i piechoty z przydzielonymi i wspierającymi środkami wzmocnienia. Współdziałanie między oddziałami piechoty (poczynając od drużyny) przy prowadzeniu walki z bliska polega na szybkiej pomocy, okazywanej sobie wzajemnie przez grupy, drużyny i plutony, walczące w skomplikowanej sieci rowów strzeleckich i łącznikowych, a także na wzajemnym wspieraniu się oddziałów, walczących bądź wewnątrz rowów, bądź też na otwartym terenie. Małe oddziały piechoty winny podczas walki w rowach odważnie wychodzić na tyły gniazd ogniowych i grup npla, wstrzymujących natarcie sąsiednich oddziałów, a także wykorzystywać natychmiast powodzenie sąsiada dla uderzenia skrzydłowego i rozszerzenia odcinka przełamania. Celem szybkiego poznawania się w rowach powinny być ustalone specjalne sygnały.

Walkę w rowach strzeleckich i łącznikowych organizuje się na podstawie rozpoznania wszelkich rodzajów (zdjęć lotniczych,

obserwacji naziemnej itp.), przeprowadzanego przez dców kompanii i baonów pod ogólnym kierownictwem dcy pułku. Do walki w rowach strzeleckich i komunikacyjnych wyznacza się dokładnie obliczone siły, których wielkość jest uzależniona od stopnia rozbudowania obrony npla (ilości linii rowów, odległości między nimi, rozbudowania rowów łącznikowych itp.). Doświadczenia większości walk ostatniej wojny uczą, że oddziały pierwszego rzutu, idące bezpośrednio za wałem ogniowym, winny jak najszybciej przełamać wszystkie rowy głównej pozycji obronnej, nie dając się wciągnąć do dłuższej walki w rowach i pozostawiając oczyszczenie ich od wroga dalszym rzutom. Zatrzymanie nacierającej piechoty na jednej z pozycji pozwala nplowi na zorganizowanie oporu w dalszych rowach, co prowadzi przeważnie do załamania się natarcia.

Celem zerwania łączności między oddziałami npla wyznacza się specjalne oddziały dla opanowania ważniejszych rowów łącznikowych w jego umocnieniach. Zwykle oznacza się 2—3 rowy łącznikowe na 1 baon i do opanowania ich najwyżej 1 pluton na rów łącznikowy. Opanowanie takich rowów łącznikowych nie pozwala na uderzenia skrzydłowe, które by mogły rozerwać szyki bojowe nacierających, jak również flankować ogniem oddziały nacierające na powierzchni. Do niszczenia pozostałych w rowach grup nieprzyjacielskich i środków ogniowych, zatrzymujących dalsze natarcie oddziałów pierwszego rzutu, wyznacza się specjalne niewielkie oddziały (1—2 drużyny na kompanię), przeznaczone do akcji w rowach strzeleckich i łącznikowych; po wykonaniu swych zadań oddziały te stanowią odwód dcy kompanii. Ostateczne oczyszczanie od npla rowów przeprowadzają odwody pułków piechoty pierwszego rzutu.

Doświadczenie uczy, że współpraca między oddziałami pierwszego i dalszych rzutów polegać powinna przede wszystkim na terminowym rozwinięciu sukcesu przez oddziały dalszych rzutów, po opanowaniu przez oddziały pierwszego rzutu drugiej linii rowów npla. Jest to niezbędne, aby nie dać nplowi możności zorganizowania oporu na dojściach do drugich linii rowów (pozycja osłony artylerii) oraz żeby od razu opanować najważniejsze jej odcinki i umożliwić w ten sposób wprowadzenie do walki drugich rzutów dywizji. Jeżeli npl prowadzi silne przeciwnatarcie w rejonie drugiej linii okopów, zadaniem drugich rzutów pułków, wspomaganych przez oddziały czołowe, jest zniszczyć npla natarciem skrzydłowym i opanować kolejne linie rowów.

Przy opracowywaniu współdziałania piechoty z artylerią i moździerzami główny nacisk należy położyć na szybkie i jednoczesne rzucenie całej piechoty do natarcia, natychmiast po przeniesieniu ognia artylerii w głąb, na nieodłączne posuwanie się piechoty w ślad za wałem ogniowym i na natychmiastowe wykorzystanie przez piechotę skoncentrowanego ognia artylerii i moździerzy do celów, wstrzymujących posuwanie się naprzód. Przy szkoleniu piechoty we współdziałaniu z artylerią nie należy pozostawiać żadnych wątpliwych, nierozwiązanych spraw.

Piechota musi być zaprawiona do działań pod osłoną ognia artylerii i moździerzy. Oprócz ćwiczeń w prowadzeniu natarcia, skoków, czołgania się, w strzelaniu do przedpiersi rowów strzeleckich itd. trzeba koniecznie zarządać ćwiczenia, połączone z ostrym strzelaniem artylerii i km. W Czerwonej Armii najpomyślniej przebiegały te operacje zaczepne połączone z przełamaniem obrony npla (1943 r.), które były poprzedzone przez wspólne ćwiczenia piechoty, artylerii i moździerzy, połączone z ostrym strzelaniem. Dobre wyniki dają również ćwiczenia, w których ogień zaporowy npla maskowany jest przez miny. Podczas takich ćwiczeń piechota uczy się, jak się zachowywać pod ogniem artylerii i jak przez niego przechodzić z możliwie najmniejszymi stratami.

Przy ćwiczeniu współdziałania piechoty z bronią pancerną głównymi zagadnieniami są: postępowanie piechoty nieodłącznie za czołgami (nie skupiając się), podtrzymanie wzajemnej łączności i wskazywanie celów, wykorzystanie ognia czołgów dla pchnięcia naprzód piechoty; osłona czołgów przez działa do strzelania na wprost i ogień R. P. P., działanie piechoty w charakterze desantu czołowego.

Zgodnie z „Regulaminem walki wojsk pancernych" (część II) Czerwonej Armii — brygada czołgów, podczas łamania frontu npla, podporządkowana jest dowódcy dywizji piechoty. Podczas natarcia na silnie umocnione pozycje npla brygada czołgów z reguły zgrupowana jest w dwa rzuty. Drugi rzut czołgów posuwa się za pierwszym w odległości 200 do 400 m, wspomaga go ogniem przez odstępy między czołgami i prowadzi bezpośrednio za sobą oddziały pierwszego rzutu piechoty, nie oddalając się od niej na odległość większą niż 100—200 m.

Regulamin przewiduje również przy przełamaniu silnie umocnionych pozycji npla wzmocnienie czołgami pułków piechoty, działających na kierunkach głównego uderzenia, przydzielając pułkom piechoty baony czołgów na cały czas akcji łamania frontu. Ma to na celu wzmocnienie współdziałania piechoty z czołgami bezpośredniego wsparcia.

Ugrupowanie brygady czołgów w dwa rzuty przy przełamaniu obrony npla najlepiej odpowiada zadaniom jednoczesnego zwalczania npla w pierwszej i drugiej linii okopów.

Współdziałanie obu rzutów brygady czołgów między sobą i wspomaganą piechotą najlepiej jest przeprowadzać w następujący sposób: Po przeniesieniu ognia artylerii i moździerzy z pierwszej na drugą linię rowów, czołgi pierwszego rzutu, wspomagane przez czołgi drugiego rzutu i działa szturmowe, opanowują pierwszą linię npla i niszczą pozostałe tam jeszcze środki ogniowe. Kiedy czołgi drugiego rzutu podejdą do nich na odległość 100—200 m, natychmiast skierowują się do drugiej linii okopów npla (znajdujących się przeważnie w odległości 150 do 400 m od pierwszej linii). Szczególną uwagę w tym czasie należy zwrócić na zwalczanie przez działa szturmowe (działa wsparcia czołgów) oraz przez czołgi drugiego rzutu dział ppanc. npla, umieszczonych w rejonie drugiej linii rowów.

Drugi rzut czołgów, prowadzący za sobą pierwszy rzut piechoty, osłania swoim ogniem jej działanie w strefie pierwszej linii rowów i przylegających do nich rowów łącznikowych, wspierając jednocześnie swym ogniem działania czołgów pierwszego rzutu, wysuniętych do przodu.

Po opanowaniu przez piechotę pierwszej linii rowów strzeleckich czołgi drugiego rzutu nacierają razem z pierwszym rzutem piechoty w kierunku linii rowów strzeleckich npla, zwalniając pierwszy rzut czołgów do nowych działań. Przy nieznacznym oddaleniu pierwszej linii rowów od drugiej (100—200 m), i przy dostatecznie silnym ostrzale obu linii okopów przez artylerię i moździerze, pierwszy rzut czołgów może otrzymać od razu zadania zwalczania środków ogniowych npla znajdujących się w drugiej linii okopów, a drugi rzut czołgów czyni to samo — w pierwszej linii, umożliwiając zajęcie jej przez pierwszy rzut piechoty.

Dowódcy formacji, do których przydzielone są oddziały czołgów lub które współdziałają z czołgami, winny umieć stale pomagać im w walce. Pomoc ta polega na odszukiwaniu przejść dla czołgów w polach minowych, wskazywaniu drogi przy przejściu czołgów przez te pola, wyszukiwaniu i wskazywaniu czołgom miejsc niebezpiecznych, środków ogniowych ppanc., zwalczaniu ich swoim ogniem. Ale, co najważniejsze, dowódcy ci powinni umieć wykorzystać w 100% sukces czołgów, nie odrywać się od nich, a jeżeli zajdzie potrzeba — prowadzić za sobą czołgi tak daleko, aż zostaną usunięte lub unieszkodliwione wszystkie przeszkody przeciwczołgowe w systemie obronnym npla.

Równocześnie ze szkoleniem piechoty do operacji zaczepnej musi ona być również ćwiczona do walki z przeciwnatarciami czołgów i umieć zachować się pod ogniem tych czołgów. Najlepsze rezultaty dają tutaj ćwiczenia z własnymi czołgami.

Współdziałanie piechoty z saperami przerabia się podczas wszystkich ćwiczeń. Szczególną uwagę należy tu zwrócić na samodzielne usuwanie i niszczenie przez piechatę przeszkód, przede wszystkim na bezpośrednich dojściach do rowów strzeleckich i w głębi obrony npla, gdzie trudno jest zrobić to zawczasu siłami saperów lub ogniem artylerii. Przeważnie robi się to przy pomocy nożyc, łopat, granatów, naboi specjalnych itp. i uczy się tych sposobów wszystkich strzelców. W niektórych jednostkach Armii Czerwonej (np. na Leningradzkim froncie) szkolono specjalnie do tego celu oddziały — jeden na pluton, a w każdej kompanii — prócz tego jeden dla działań w składzie grup szturmowych. Ażeby zawczasu przygotować przejścia przez przeszkody (własne i npla), należy starannie wyszkolić do tego zadania specjalne grupy, złożone z najbardziej doświadczonych saperów. Skład liczbowy grupy będzie zależny od warunków, w jakich będą działać, i od zadań, jakie mają wykonać.

Podczas operacji zaczepnej nad rzeką Mius przejścia takie przed frontem wojsk nacierających, w pierwszym rzucie dywizji przebijały specjalne grupy dywizyjne, utworzone z przydzielonych

i dywizyjnych oddziałów saperskich. Zwykle jedna grupa składa się z 20 saperów, 10—12 fizylierów i 1—2 ckm. Każda grupa miała również po 2 telefonistów ze sprzętem dla utrzymania łączności z czołowymi oddziałami saperskimi lub dcami pułków, na odcinkach których przebijałno przejścia w przeszkodach. W czasie nocy jedna grupa przebijała zwykle dwa przejścia szerokości 15—20 m każde. Podczas przełamania frontu nad rzeką Mołocznaja w niektórych jednostkach tworzono pułkowe grupy w składzie 8 saperów pod osłoną kilku fizylierów i 2 telefonistów z aparatami dla utrzymania łączności z dcą baonu, na odcinku którego grupa przebijała przejścia. Taka grupa przez noc robiła dwa przejścia szerokości 8—10 m każde.

Termin zrobienia przejść w przeszkodach (własnych i npla) oraz ich szerokość ustalało dtwo frontu i armii. Przejścia we własnych przeszkodach przygotowywano na dwa dni przed rozpoczęciem natarcia w ilości 15—20 przejść na dywizję (w tej liczbie również przejścia dla czołgów). Szerokość przejść: dla piechoty 10—15 m, dla czołgów 30—40 m. Najważniejsze przejścia w przeszkodach npla robiono z reguły w nocy przed natarciem. Jednocześnie oznaczano przejścia drogowskazami i wystawiano saperów-przewodników po 1—2 na przejście. Drogowskazy na przejściach we własnych przeszkodach ustawiano na dwa dni przed początkiem natarcia; przejścia te były pod specjalną obserwacją i osłoną ogniową.

Podczas przygotowań frontu Leningradzkiego do wielkich operacji w roku 1944 zwrócono specjalną uwagę na przejścia w przeszkodach własnych i npla. Przeszkody, zarówno jednej jak drugiej strony, były rozbudowywane przez czas dłuższy. Dzięki temu przy robieniu przejść należało w tych miejscach całkowicie usunąć przeszkody, tak własne, jak i nieprzyjacielskie w strefie neutralnej i przed przednim skrajem jego obrony. Ażeby dokonać tego i nie wzbudzić podejrzeń nieprzyjaciela, trzeba było działać w specjalny sposób. Zasieki z drutu kolczastego były niszczone przez wysadzanie sposobem lontowym i elektrycznym na froncie od 500—1500 m jednocześnie. Prace te przez czas dłuższy wykonywały z powodzeniem całe oddziały i formacje saperskie.

Metodyczne niszczenie przeszkód (drutowych i minowych) stopniowo i na długo przed początkiem natarcia zdobyło zresztą szerokie zastosowanie i na innych frontach.

Zajęcia oficerskie

Na zajęciach tych opracowuje się następujące podstawowe zagadnienia:

— zajęcie stanowisk wyjściowych do natarcia i szturmu;
— opanowanie zasad współdziałania wewnątrz pododdziału i formacji oraz z przydzielonymi i wspierającymi środkami wzmocnienia;
— przywrócenie współdziałania, zakłóconego w czasie walki;
— organizowanie ciągłości dowodzenia w walce swoimi pododdziałami i formacjami.

Podstawową metodą zajęć oficerskich są ćwiczenia w terenie na odcinku zamierzonego przełamania. Trzeba jednak wykorzystać wszystkie możliwości, aby oficerowie wprawiali się wykonywaniu swych obowiązków również podczas ćwiczeń na stołach plastycznych oraz podczas rozwiązywania krótkich zadań taktycznych na mapie i w terenie. Celem zachowania tajności przygotowań, można przeprowadzać studia nad rozlokowaniem npła i organizacją współdziałania, jako ćwiczenia doskonalące. Jeżeli czas pozwala, można oprócz właściwego planu działań przerobić również kilka jego wariantów. Zajęcia z oficerami w rejonie zamierzonej operacji zaczepnej należy prowadzić przy zastowaniu wszystkich zasad maskowania.

Ze względu na trudności dowodzenia kompanią i mniejszymi oddziałami podczas walk w rowach, sprawę tę należy omówić szczegółowo z dowódcami wszystkich szczebli — od dcy drużyny włącznie, oraz ustalić dokładnie stałą sygnalizację. Niektóre armie opracowały tabele takich sygnałów. Radziecka „Instrukcja o stosowaniu najprostszych środków łączności na szczeblach: baon, kompania, pluton, drużyna, strzelec" jest próbą ustalenia sygnałów i sposobów ich przekazywania przez dców na wyliczonych szczeblach. Powyższa „Instrukcja", aczkolwiek nie rozstrzyga wszystkich zagadnień dowodzenia za pomocą sygnałów (brak sygnałów przeniesienia ognia, współdziałania ze wspierającymi czołgami itp.), wskazuje jednak właściwy kierunek dla ich opracowania.

Wyszkolenie sztabów

Wyszkolenie sztabów w. j. i formacji w okresie przygotowań do operacji zaczepnej przewiduje stosowanie całego szeregu zarządzeń odnośnie zajęć w samych sztabach i w oddziałach.

Celem uzyskania momentu zaskoczenia w zamierzonej operacji, przygotowanie przez sztab danych dla powzięcia decyzji przez dcę przeprowadza się zwykle pod pozorem ćwiczebnego opracowania różnych wariantów działań lub w formie gier wojennych, prowadzonych na tle sytuacyjnym, zbliżonym do rzeczywistości. Przy opracowywaniu właściwego planu zamierzonej operacji i związanych z tym różnych zagadnień (zamiary odnośnie użycia różnych broni, przegrupowanie wojsk, zaopatrzenie techniczno-materiałowe itd.) uczestniczy ściśle ograniczona grupą oficerów, która, w miarę zbliżania się terminu działań i zwiększania się w związku z tym zakresu prac sztabu, stale się powiększa. Podczas szkolenia sztabu w tym okresie należy zwrócić uwagę na szybkie opracowywanie przez oficerów niezbędnych dla dcy różnych materiałów o charakterze informacyjnym oraz tabeli planu walki, szybkie wydanie wstępnych zarządzeń, umiejętność zdobywania danych o położeniu, skryte dowodzenie wojskami, utrzymanie łączności w górę i w dół, a także na kontrolę rozkazodawstwa.

Metoda szkolenia zależna jest od czasu, jakim się dysponuje, i od wielkości jednostki czy formacji. W każdym położeniu zajęcia należy prowadzić w terenie i z udziałem sztabów podległych (dców pododdziałów) oraz przy użyciu środków łączności.

Użycie artylerii przy przełamaniu

Rozpatrzymy tutaj tylko niektóre zagadnienia „natarcia artyleryjskiego", mające zastosowanie przy przełamaniu silnie rozbudowanych w głąb pozycji npla. Najważniejszymi z tych zagadnień są:

— zadania artylerii przy zwalczaniu, względnie niszczeniu środków ogniowych i żywej siły npla, znajdującej się w rowach i innych umocnieniach;

— wykorzystanie środków ogniowych piechoty w okresie przygotowania artyleryjskiego.

Zwalczanie środków ogniowych i żywej siły w rowach strzeleckich jest podstawowym zadaniem artylerii przy przełamaniu obrony npla. Ustawienie środków ogniowych w krytych stanowiskach, wyraźnie odcinających się w terenie, ułatwia zarówno wstrzeliwanie jak i prowadzenie ognia zmasowanego.

Natomiast rozmieszczenie środków ogniowych i żywej siły w wąskich i głębokich rowach z otwartymi przeważnie gniazdami km. stwarza dla artylerii duże trudności. Od pokonania ich zależy powodzenie natarcia. Ostatnia wojna wykazała wzrost znaczenia artylerii we współczesnych operacjach. Jednak samo tylko zmasowanie artylerii, dochodzące w Armii Czerwonej do 370 dział na 1 km frontu (Front Zachodni, listopad 1943 r.), nie wystarcza jeszcze do pomyślnego wykonania postawionych jej zadań. Po potężnym przygotowaniu artyleryjskim, trwającym od jednej do kilku godzin (3 godz. 45 min. we wspomnianej wyżej operacji Frontu Zachodniego), nacierającą piechotę zatrzymują nieraz przed pierwszą lub drugą linią rowów niezniszczone środki ogniowe npla. Wstrzeliwanie do widocznych gniazd ogniowych nie daje również całkowicie dodatnich wyników. Nawet przy najdokładniejszym uwzględnieniu ujawnionych stanowisk ogniowych npla nie można mieć pewności, że nie będą one przeniesione w chwili rozpoczęcia przygotowania artyleryjskiego, gdyż system rowów z dużą ilością zapasowych stanowisk ogniowych zapewnia nplowi możność stosowania na szeroką skalę manewru środkami ogniowymi i maskowania swego systemu ognia. Widzimy z tego, że powodzenie przygotowania artyleryjskiego zależne jest od zniszczenia większości środków ogniowych npla, w pierwszym rzędzie na odcinku głównego uderzenia, tzn. od zniszczenia rowów strzeleckich (szczególnie ich pierwszej i drugiej linii), względnie najważniejszych ich odcinków.

Wobec trudności bezpośredniego trafienia w rowy i związanego z tym dużego zużycia amunicji i czasu na zniszczenie ich, można się ograniczyć do niszczenia niektórych tylko odcinków rowów na najważniejszych kierunkach głównego uderzenia, pod warunkiem jednak, że będą to odcinki najbardziej nasycone środkami ogniowymi. Koniecznem jest także trzymanie pod zmasowanym ogniem niektórych odcinków rowów, aby uniemożliwić nplowi przeprowadzenie skrytego manewru wzdłuż frontu, zarówno

w czasie walki na podejsciach do rowów jak i w samych rowach. W ostatnim wypadku utrudnia się również w znacznym stopniu prowadzenie nieoczekiwanych przeciwuderzeń. Niszczenie rowów, mające udaremnić manewr wzdłuż frontu, należy przeprowadzać na odcinkach, przylegających do głównych rowów łącznikowych, obejmując je również na pewną głębokość.

Na pozostałych odcinkach rowów strzeleckich npla znajdujące się w nich środki ogniowe i żywe siły należy zwalczać ogniem artylerii i moździerzy, kierując te ognie przede wszystkim na odcinki przylegające do odcinków najważniejszych, przeznaczowych do zniszczenia oraz na przygotowywane przejścia w przeszkodach. Jak wykazało doświadczenie, do zniszczenia poszczególnych odcinków rowów, blokowania wyjść ze schronów oraz zwalczania środków ogniowych i żywej siły w rowach należy użyć głównie zmasowanego ognia haubic i moździerzy.

Podczas przygotowań do wielkich operacji na Leningradzkim froncie (styczeń 1944 r.) przeprowadzono specjalne ćwiczenia artylerii celem sprawdzenia skuteczności ognia z dział i moździerzy różnych kalibrów przy strzelaniu do DGO (długotrwałe gniazdo ogniowe), rowów strzeleckich i innych umocnień. Na podstawie wyników tych strzelań próbnych zadanie niszczenia rowów w tej operacji dano 120 mm moździerzom i 122 mm haubicom. Moździerze 82 mm wykazały zbyt małą skuteczność w działaniu burzącym i użyte były jedynie do zwalczania środków ogniowych i żywej siły w rowach.

Pomyślne rezultaty osiągnęła również jedna z armii Frontu Zachodniego przy przełamaniu silnych pozycji npla w rejonie Szyszłowa, gdzie do zburzenia umocnień i zniszczenia w nich żywej siły i środków ogniowych użyte były haubice wszystkich kalibrów. Natomiast jedną z przyczyn niepowodzenia tej samej armii w operacji listopadowej 1943 r. było użycie w tym samym celu przeważnie lekkich kalibrów artylerii; okazało się bowiem, że w chwili rozpoczęcia natarcia piechoty środki ogniowe npla nie były zniszczone.

Okazało się również, że boczny ogień artylerii jest 3—4 razy skuteczniejszy od ognia frontalnego, przy znacznie mniejszym zużyciu amunicji. Dlatego też należy szeroko stosować wybór stanowisk ogniowych dla bateryj strzelających do rowów, poza pasami działań w. j., w ramach których działają. Burzenie poszczególnych odcinków rowów i niszczenie w nich środków ogniowych należy prowadzić od razu na całej głębokości pozycji głównej (3—4 linie rowów).

Bardzo ciekawy jest przykład przygotowania artyleryjskiego w jednej z dywizji Leningradzkiego Frontu (styczeń 1944), nacierającej na froncie 2,2 km. Przez pierwsze 35 min. do pierwszej linii rowów strzelało 128 dział, do drugiej — 57 dział, do trzeciej — 24 działa. W następnych 25 min. do pierwszej linii — 96 dział, do drugiej — 89 dział i do trzeciej — 52 działa. W ostatnich 15 min. zastosowano największe zagęszczenie ognia: do pierwszej linii rowów — 132 działa, do drugiej — 77 dział. Trzecia linia rowów w tym czasie nie była ostrzeliwana. Taka metoda jednoczesnego zwalczania

wszystkich linii rowów głównej (pierwszej) pozycji okazała się bardzo celowa. Największe zmasowanie ognia artylerii na pierwszych dwóch liniach rowów, gdzie znajdowały się główne siły i środki ogniowe npla, przed samym natarciem piechoty, dało możność piechocie wykonania bez większych strat najbliższego zadania i ułatwiło artylerii dalsze towarzyszenie i wspieranie piechoty w natarciu na następne linie rowów.

U ż y c i e m o ź d z i e r z y. Oparcie obrony na systemie rowów strzeleckich spowodowało konieczność szerokiego stosowania moździerzy. Moździerze 50 mm wykazały tutaj zbyt małą skuteczność. Natomiast moździerze 82 mm okazały się bardzo skuteczne przy zwalczaniu żywych sił i środków ogniowych npla w rowach strzeleckich, zaś moździerze 120 mm — przy burzeniu poszczególnych odcinków rowów strzeleckich i łącznikowych. Przewidziane etatami ilości tych moździerzy w dywizjach, pułkach piechoty i kompaniach są zupełnie wystarczające dla prowadzenia bliskiego ognia stromego. Doświadczenie wykazało jednak, że moździerzy nie należy zbytnio koncentrować. Zebranie ich np. w oddzielną grupę w dywizji i podporządkowanie bezpośrednio dcy artylerii dywizji (operacja listopadowa Frontu Zachodniego) doprowadza z reguły do oderwania się ich od nacierającej piechoty, która w najkrytyczniejszym momencie, podczas walk w głębi obrony npla, na dłuższy czas zostaje pozbawiona ich potężnego wsparcia.

Doświadczenie wielu frontów (1. Bałtycki, 4. Ukraiński, Wołchowski itd.) wykazało, że najbardziej celowe jest zgrupowanie moździerzy na szczeblu pułku piechoty z podporządkowaniem dcy artylerii pułkowej. Zwykle niewielki front natarcia pułków pozwala na szybkie zmasowanie ognia moździerzy na całej szerokosci pasa natarcia, a przynajmniej na kierunku głównego uderzenia. Dość duża donośność skutecznego ognia moździerzy pozwala na prowadzenie zmasowanego ognia z tych samych pozycji jednocześnie do 1. i 2. linii rowów strzeleckich npla. Ażeby uniknąć oderwania się moździerzy od nacierającej piechoty z chwilą wyjścia jej do rejonu 2. linii rowów, część moździerzy winna przyłączyć się do swych baonów z chwilą dojścia tych ostatnich do 1. linii rowów, reszta zaś — z chwilą dojścia do 2. linii rowów. W chwili opanowania przez piechotę 2. linii rowów, moździerze muszą już bezpośrednio osłaniać jej działanie w głębi obrony npla.

Przy łączeniu pododdziałów moździerzy 82 mm w samodzielne grupy należy bezwarunkowo zaopatrzyć je w środki łączności, dla umożliwienia im kierowania ogniem ze stanowisk krytych.

Użycie dział do strzelania na wprost

We wszystkich operacjach zaczepnych Armii Czerwonej strzelanie na wprost miało jak najszersze zastosowanie. Jednak zmiany, jakie wprowadzili Niemcy w swoim systemie obronnym (zaniechanie budowy krytych trwałych gniazd oporu na przednim skraju — z wyjątkiem pozycji ryglujących, powszechne stosowanie sieci ro-

wów strzeleckich i łącznikowych), pociągnęły za sobą również zmiany w stosowaniu strzelania na wprost. Przy szerokim stosowaniu krytych stanowisk ogniowych na przednim skraju obrony npla akcja dział strzelających na wprost przypadała na okres przygotowania artyleryjskiego. Z chwilą przejścia na system rowów strzeleckich ogień na wprost może być wykorzystany najskuteczniej od początku natarcia piechoty, głównie z dział towarzyszących. Nie znaczy to bynajmniej, że strzelanie na wprost nie ma już zastosowania w okresie przygotowania artyleryjskiego. Przede wszystkim stosuje się je przy niszczeniu niektórych odcinków rowów, przy przebijaniu przejść w przeszkodach. Jednak niszczenie ujawnionych krytych stanowisk ogniowych npla jest nadal głównym zadaniem dział strzelających na wprost, bez względu na taki czy inny charakter obrony npla.

Burzenie poszczególnych odcinków rowów strzeleckich lub łącznikowych możliwe jest pod warunkiem, że odcinki te są dobrze widoczne i położenie ich pozwala na prowadzenie ognia o torze płaskim. Zwykle stosuje się strzelanie na wprost wówczas, kiedy poszczególne odcinki rowów można kryć obserwowanym ogniem bocznym lub kiedy rowy znajdują się poniżej poziomu stanowisk ogniowych dział strzelających na wprost. W obu wypadkach dla zniszczenia rowów strzeleckich lub zrobienia w nich zamknięć (szczególnie w miejscach połączeń z rowami łącznikowymi lub na odcinkach na wprost przebitych przejść w przeszkodach) należy używać nie pojedyńczych dział, a grup po 3—5 dział wśród których obowiązkowo należy umieszczać działa dużych kalibrów (122—152 mm). Grupy te mają również za zadanie robienie przejść w rowach przeciwczołgowych na dobrze widocznych odcinkach. Grupy dział strzelających na wprost, muszą być zabezpieczone przed ogniem artylerii i moździerzy npla.

Jednym z najtrudniejszych zadań dział strzelających na wprost w okresie przygotowania artyleryjskiego jest przebijanie przejść przez przeszkody. Należy przy tym zwracać baczną uwagę na prawidłowy podział tych zadań między działa do strzelania na wprost (otrzymują one dobrze widoczne odcinki) a pozostałą artylerię.

Doświadczenie nabyte w wielu operacjach wykazuje, że po sforsowaniu przeszkód i zasiek na przedpolu pierwszej pozycji obronnej nacierająca piechota napotyka niespodziewanie na całą sieć ukrytych przeszkód, umieszczonych w odległości 15—30 m od rowów strzeleckich, a nieraz wprost na ich przedpiersiu, krytych krzyżowym ogniem broni maszynowej npla. Przebijanie przejść w takich niewidocznych przeszkodach należy do zadań grupy artylerii wspierającej piechotę; zadania te winny być przewidziane przez dców w. j. i dców artylerii, niezależnie od tego, czy posiadają oni dane o istnieniu takich przeszkód.

Konieczność wspierania piechoty ogniem artylerii i towarzyszenia jej podczas walki w głąb obrony npla pociąga za sobą wyznaczenie do tego celu dużej ilości dział lekkich (artylerii pułkowej, dywizyjnej oraz pułków i dywizji OND) w charakterze dział towa-

rzyszących. Np. na froncie Wołchowskim, podczas operacji pod Nowgorodem, w jednej z armii, nacierającej na głównym kierunku na froncie szerokości 18 km, przydzielono piechocie w charakterze dział towaryszących 221 armat, w tym według kalibru: 93—45 mm, 49—76 mm (art. pułkowa), 64—76 mm (art. dyw. i OND) i 15—122 mm.

Pomimo zburzenia na przednim skraju obrony npla wszystkich ujawnionych ukrytych stanowisk ogniowych, działa te miały za zadanie towaryszenie piechocie i czołgom na całą głębokość głównej strefy obronnej; oprócz tego włączono je do oddziałów pościgowych.

Celem zapewnienia stałego współdziałania tych dział z czołowymi oddziałami piechoty część ich (45 mm) została przydzielona do plutonów piechoty, większa część oddana do dyspozycji dców kompanii i baonów, a pozostałe do dyspozycji dców artylerii pułków.

Takie podporządkowanie dział towarzyszących oddziałom piechoty przyczyniło się do pomyślnego wykonania przez nie zadań bojowych, jak również w znacznym stopniu usunęło następstwa nieuniknionego w czasie walk w głębi obrony npla zakłócenia współdziałania piechoty i czołgów z artylerią wspierającą.

Wykorzystanie ognia piechoty

Użycie ognia piechoty, głównie z broni ręcznej i maszynowej, dla ostrzeliwania przedniego skraju i najbliższej głębokości obrony npla podczas przygotowania artyleryjskiego, znalazło szerokie zastosowanie w ostatniej wojnie. Ten rodzaj ognia jest przewidywany w tabelach planu walki, a niekiedy nawet określa się czas jego trwania (przeważnie seriami 5—10 min.) i zużycie amunicji. Ponieważ żywa siła npla podczas przygotowania artyleryjskiego ukryta jest w schronach, niszach itd., ogień kb. i km. przy obronie opartej na rowach strzeleckich jest mało skuteczny.

Jednak stosowanie tego ognia jest wskazane z następujących przyczyn: ogień taki przeszkadza prowadzeniu systematycznej obserwacji z rowów; przy prowadzeniu takiego ognia seriami, moment przejścia piechoty do natarcia, kiedy prowadzi się intensywny ogień w ruchu, może ujść uwagi npla. Strzelanie z broni piechoty należy uzgodnić z pozornym przeniesieniem ognia artylerii. Poza wzmiankowanymi seriami ognia z kb i km należy przewidzieć dostateczną ilość amunicji dla prowadzenia stałego ognia do rowów i rażenia żywych sił poza nimi.

Wnioski: 1. Dla zwalczania środków ogniowych npla należy prowadzić ogień artylerii nie tylko na miejsca, w których ujawniono gniazda ogniowe, ale i na całość rowów na odcinku przełamania. Dla zwalczenia i zniszczenia środków ogniowych, umieszczonych na najważniejszych odcinkach rowów strzeleckich oraz stworzenia w rowach strzeleckich i łącznikowych tam, które by przeszkodziły w przeprowadzeniu manewru wzdłuż frontu i z jego głębi, konieczne jest zniszczenie poszczególnych odcinków tych rowów. Do tej pra-

cy oprócz moździerzy 120 mm należy wyznaczyć również artylerię 122—152 mm. Jednocześnie z niszczeniem rowów należy niszczyć przeszkody, znajdujące się w ich blizkości (15—50 m). W innych przeszkodach, poza przejściami robionymi przez saperów, należy również przebijać przejścia pociskami artylerii i moździerzy.

2. Zwalczanie i niszczenie środków ogniowych i żywej siły npla należy przeprowadzać na całej głębokości jego ugrupowania, przeznaczonego do utrzymania głównej pozycji (3—4 linie rowów), z maksymalnym skupieniem ognia na pierwszych dwóch liniach rowów.

3. Łączenie moździerzy 82 mm w grupy na czas przygotowania artyleryjskiego nie powinno wychodzić poza ramy pułku piechoty. Pozwoli to na terminowe przerzucenie tych moździerzy do własnych oddziałów w momencie rozpoczęcia walki w głębi obrony npla. Należy pamiętać o zaopatrzeniu tych oddziałów w środki łączności.

4. Na czas przygotowania artyleryjskiego należy przewidzieć w planie użycie ognia seriami kb. i km. z dokładnym określeniem zużycia amunicji i czasu trwania poszczególnych serii. Również należy dawać wskazówki odnośnie stałego ognia z broni piechoty. Potrzebną do tego amunicję należy zawczasu przygotować. Rozpoczęcie poszczególnych serii ognia kb. i km. powinno się zbiegać z pozornymi przeniesieniami ognia artylerii.

Użycie lotnictwa przy przełamaniu

Stosowanie rowów strzeleckich, jako zasadniczego elementu obrony pozycyjnej npla, wpłynęło zasadniczo na metody stosowania lotnictwa podczas przygotowania, przełamania i wymaga tylko pewnych korekt w sposobach wspierania przez lotnictwo wojsk naziemnych i towarzyszeniu im w głębi obrony.

W okresie przygotowań do przełamania działania lotnictwa polegają na masowych nalotach na najważniejsze punkty oporu, składające się zwykle z kilku linii rowów strzeleckich. Pomimo nagromadzenia środków ogniowych i żywych sił w wąskich rowach, co zmniejsza znacznie straty od odłamków bomb lotniczych, oddziaływanie moralne takich nalotów jest ogromne. Np. w sjewskiej operacji Centralnego (Białoruskiego) frontu (sierpień 1943) masowy nalot lotnictwa radzieckiego spowodował zniszczenie całej sieci rowów strzeleckich i łącznikowych w rej. Szwedczikowa. Niemcy ponieśli duże straty i uciekli w panice, pozostawiwszy całe bojowe wyposażenie techniczne.

Najtrudniejsze zadania ma lotnictwo przy wspieraniu wojsk w natarciu, kiedy piechota i czołgi muszą walczyć w rozbudowanych w głąb rowach strzeleckich i łącznikowych. Biorąc pod uwagę trudność trafienia bombami w wąskie i kręte rowy, wielu dców lotnictwa unika wskazywania lotnikom określonych odcinków rowów, jako celów do bombardowania i ogranicza się do masowego ataku lotnictwa na cały rejon. Jednak doświadczenia Leningradzkiego

i 1. Bałtyckiego frontu z jesiennych operacji 1943 r. wykazały, że rowy strzeleckie są zupełnie dostępnymi celami dla lotnictwa szturmowego. Grupy po 3—5 samolotów szturmowych, lecąc w kilku falach wzdłuż rowów lub pod niewielkim kątem do nich (10°—15°) i ostrzeliwując rowy z broni pokładowej (km. i działek), uniemożliwiały broniącemu się nplowi prowadzenie skutecznego ognia do nacierającej piechoty.

W ten sam sposób, podtrzymując w ciągu 4 godzin natarcie piechoty i czołgów w bitwie pod Siniawino (wrzesień 1943 r.) lotnictwo szturmowe umożliwiło im zdobycie pozycji npla bez większych strat. Przy nieznacznej odległości (200—300 m) obiektów atakowanych od własnych oddziałów czołowych, jest bardzo ważne dla zapewnienia współdziałania oddziałów nacierających z lotnictwem, aby personel latający był odpowiednio przygotowany do działań na mapach o dużej podziałce, aby rozpoznanie celów ataku lotniczego było dokładnie przeprowadzone z czołowych naziemnych PO, a także aby piechota dokładnie sygnalizowała różnymi sposobami swoje położenie i umiała naprowadzić lotników na te cele.

Wniosek: Rozmieszczone w wąskich rowach strzeleckich środki ogniowe i żywa siła npla są dostępne dla lotnictwa. Specjalne znaczenie ma ciągłość wspierania nacierających wojsk przez lotnictwo szturmowe. Celem umożliwienia lotnictwu szturmowemu wykonania postawionych mu zadań i utrzymania przy tym stałej łączności z oddziałami nacierającymi, sztaby jednostek (korpus, dywizja) działających na kierunku głównego uderzenia winny przewidywać specjalne przygotowanie personelu latającego i oddziałów piechoty. Takie korpusy i dywizje należy wzmacniać przez przydzielanie im lotnictwa szturmowego, co w zupełności zapewni ścisłe współdziałanie na polu walki.

Wnioski ogólne

Doświadczenie zdobyte w szeregu wielkich operacji zaczepnych, mających na celu przełamanie silnie rozbudowanej obrony npla, a w szczególności w przygotowaniu do przełamania i metodach jego przeprowadzenia, winny znaleźć swoje odbicie w opracowywanej na nowo „Ogólnej instrukcji walki”.

Przygotowanie, organizacja i przeprowadzenie takiego przełamania wymaga dokładnego i przewidującego planowania operacji, wszechstronnego przygotowania i wyszkolenia wojsk i scentralizowania wszystkich prac przygotowawczych na szczeblu armii, której dowództwo jest bezpośrednim organizatorem tego najważniejszego etapu operacji zaczepnej.

SAMOLOTY O NAPĘDZIE PROPULSYJNYM (II).

NIEMCY

Zebrał, przetłumaczył i opracował kpt. Ksionda Rościsław

ARADO AR — 234
(bombowiec)

Ar—234 ukazał się na froncie zachodnim prawie równocześnie z Me-163. Jest to najszybszy bombowiec na świecie. Jest on przeznaczony do nagłych rajdów na niewielkie odległości, tak by myśliwcy nieprzyjacielscy nie mieli czasu interweniować.

Konstrukcja jest całkowicie metalowa. Samolot ten przeszedł liczne modyfikacje.

Z przodu oszklony dziób zawiera stanowisko pilota. Pole widzenia pilota jest duże z wyjątkiem kierunku do tyłu. Płyta pancerna oddziela kabinę od głównego zbiornika paliwa, który się mieści powyżej wgłębienia dla przedniego koła. Dalej do tyłu znajduje się miejsce dla schowania obydwu kół głównych oraz drugi zbiornik paliwa.

Tylna część kadłuba zawiera kolejno: butle z tlenem, dwa karabiny maszynowe, strzelające do dołu i wreszcie kompas.

Skrzydło trapezoidalne i stery ogonowe nie przedstawiają nic szczególnego.

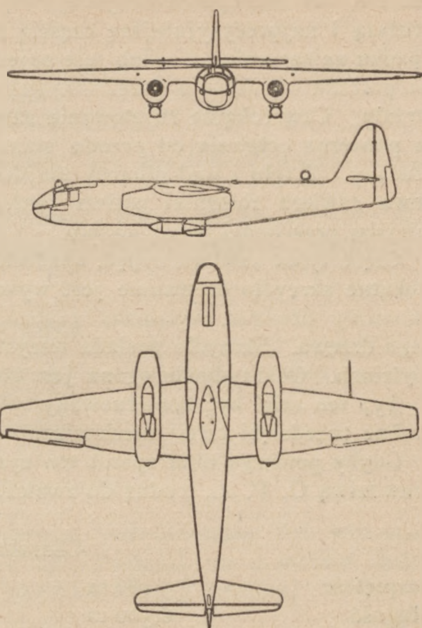
Dwa turbo-reaktory są przymocowane pod skrzydłami, podobnie jak w Me—262.

Trzykołowe podwozie posiada koło przednie, chowając się do tyłu i dwa koła główne umocowane z obu boków kadłuba i chowające się do niego.

Pierwsze Ar—234 posiadały podwozie odrzucane i płozy do lądowania umieszczone pod kadłubem i pod turbo-reaktorami.

Godne uwagi jest wąskie rozstawienie kół głównych i niezwykła czystość linii kadłuba.

Charakterystyka.



Rozpiętość	14,326 m
Długość	12,680 „
Powierzchnia	27,68 m²
Ciężar całkowity	8,390 kg
Ciężar maksym.	9,980 „

Szybkość maksym. —
756 km/godz. na wysokości 5640 m (Ar—234 B—1)
879 km godz. na wysokości 6095 m (Ar—234 B—1)

Szybkość wznoszenia się	1,097 m/min.
Pułap	11,523 m
Czas lotu	40 min.
Czas lotu przy 60% mocy	85 min.

Motory: Ar—234A :
dwa Junkers Jumo 109—004B
Ar—234B :
dwa Junkers Jumo 109—004B
Ar—234C :
cztery B. M. W. 003 A—1

Załoga: 1 człowiek. Uzbrojenie: 2 stałe ckm 12,7 mm, strzelające pod kadłubem do tyłu, bomby: ładunek normalny 590 kg, ładunek maksymalny 1900 kg (dla umożliwienia startu dodaje się dodatkowo 2 rakiety).

Odmiany: Ar—234 C—10 — pierwszy prototyp, który latał.
Ar—234 A — aparat zaopatrzony w płozy.
Ar—234 B — seryjny aparat dla bombardowania i rozpoznania.
Ar—234 D — Ar—234 B wyposażony w 4 turboreaktory.
Ar—234 C — Ar—234 C wyposażony w obszerniejsze pomieszczenie dla bomb.

BACHEM BP—20 „NATTER"

(Myśliwiec interweniujący)

Ten ciekawy aparat bardziej znany jest pod nazwą „Ptaka—muchy" lub „Żmii".

Został on skonstruowany w celu nagłej interwencji w środku formacyj wielkich bombowców. Jego szybkość wznoszenia się jest przeszło 10 razy większa od szybkości wznoszenia się najlepszych myśliwców, wyposażonych w normalne motory śmigłowe.

BP—20 dla startu wyrzucany jest jak rakieta wzdłuż pionowego pylonu o wysokości 25 m. Po znalezieniu się w środku formacji nieprzyjacielskiej pilot wystrzeliwuje wszystkie swoje pociski rakietowe, którymi dziób maszyny jest formalnie najeżony, i wyskakuje automatycznie z maszyny dzięki siedzeniu działającemu jako katapulta. W tymże momencie tylna część kadłuba za-

wierająca napęd, oddziela się od reszty samolotu i spada na własnym spadochronie. W ten sposób odzyskuje się urządzenie napędowe, które jest najdroższą i najprecyzyjniejszą częścią maszyny. Reszta samolotu ulega przy upadku zniszczeniu. Kadłub jest pojedyńczy o konstrukcji klasycznej. Z przodu posiada on dziób z przezroczystej masy syntetycznej, odrzucany w chwili strzału. Czworokątne rusztowanie zawiera baterię pocisków rakietowych. Płyta pancerna ochrania od przodu stanowisko pilota. Wierzch kabiny jest odrzucany. Z tyłu i nad pilotem znajdują się inne płyty pancerne. Część środkowa zawiera zbiorniki paliwa umieszczone nad skrzydłem, które w tym miejscu przechodzi przez kadłub.

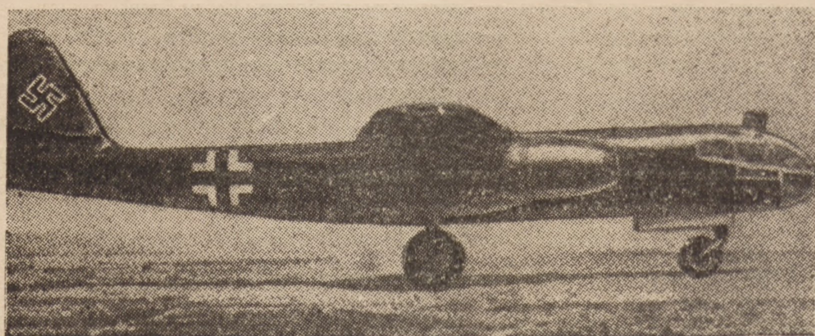
Część tylna zawiera napęd, spadochron i otwór odrzutowy do gazów. Prostokątne skrzydło drewniane jest wykonane jako jedna całość. Zawiera ono kesonowy dźwigar, wykonany z wielokrotnie poklejonych listew ze szlachetnego drzewa. Skrzydło posiada wszystkiego 10 żeberek i zaokrąglenia na krawędziach. Oskrzydlenie ogona jest również wykonane z drzewa.

Typ ten miał być konstruowany w bardzo dużych ilościach przez wszystkie drobne przedsiębiorstwa mechaniczne w Rzeszy.

Gdyby pewnego dnia aparat ten zjawił się w dużych seriach, stanowiłby on prawdziwą O. P. L., trudną do zwalczenia zwykłymi środkami.

Charakterystyka.

Rozpiętość	5.486 m	Szybkość maksymalna	644 km/godz.
Długość	6,500 m	Szybkość wznoszenia się	11,275 m/min.
Powierzchnia nośna	5 m²	Czas lotu	2 min.
Ciężar całkowity	2,200 kg		
Obciążenie powierzchni nośnej	440 kg/m²		



Motor: jeden Walter H. W. K. 109—509.

Załoga: jeden człowiek. Uzbrojenie: 33 pociski rakietowe typu R 4 M.

DFS 228.

(Bliskie rozpoznanie)

Jest to samolot o napędzie rakietowym przeznaczony dla bliskiego rozpoznania. Prototyp był w konstrukcji, ale nie ukończony. Aparat miał być holo-

wany lub — prościej — transportowany przez Do—217 aż do wysokości 10000 mtr., po czym dopiero odbywał dalszą drogę o własnym napędzie. Pułap jego miał wynosić do 24400 m.
Motor: Walter H. W. K. 109—509.

DFS 346
(Samolot doświadczalny)

Samolot ten istniał jedynie na rysunkach, ale śmiałość koncepcji godna jest uwagi.

Jest to aparat o szybkości ponad akustycznej. który miał znieść liczbę Macha (stosunek szybkości samolotu do szybkości rozchodzenia się dźwięku na danej wysokości) większą od 2,6.

Charakterystyka.

Szybkość maksymalna na wysokości 30500 m	2735 km/godz.

Motory: dwa Walter H. K. W. 109—509.

DORNIER DO—172
(Myśliwiec doświadczalny)

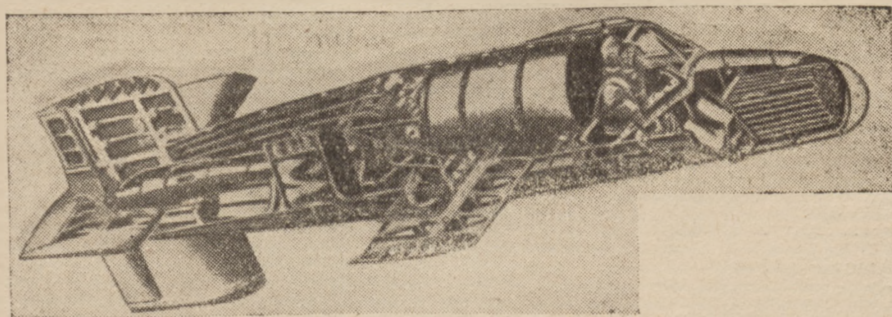
Według miesięcznika „l'Air" ten myśliwiec doświadczalny był wykonany przez przerobienie aparatu Dornier Do— 17. Posiadał on 2 motory Argus AS014, które nie są czym innym, jak motorami bomby latającej V—I.

DORNIER DO—335
(Myśliwiec)

Do—335 jest myśliwcem, wyposażonym w dwa motory zwykłe Daimler Benz DB—603. jeden z przodu, drugi z tyłu kadłuba.

Niemcy przewidywali zastąpienie tylnego motoru motorem propulsyjnym.

BLOHM UND VOSS P—194 — 01
(Rozpoznanie, bombardowanie nurkujące)



W roku 1942 w prasie niemieckiej pisano wiele o asymetrycznym aparacie Blohm und Vogs BV—141. Aparat ten ukazał się na froncie wschodnim i miał uzyskać zawsze — według źródeł niemieckich — wyniki zadziwiające. Ale w dwa miesiące później przestało się o nim mówić i w rze-

czywistości najwyżej jedna eskadra była wyposażona w te aparaty. Wertując stosy projektów znalezionych w Niemczech, odnaleziono asymetryczny aparat, skonstruowany według modelu — 1945 r. Samolot ten zachował swą linię generalną, ale:

a) ster głębokości jest symetryczny w stosunku do tylnego statecznika, którego powierzchnia została znacznie powiększona;

b) kabina pilota, zmodyfikowana, kończy się oprofilowaniem, zawierającym motor reakcyjny B. M. W. Wejście powietrza znajduje się pod kabiną;

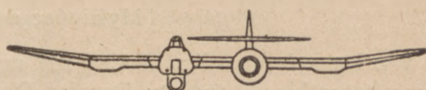
c) podwozie jest wyższe wskutek umieszczenia pod kabiną turbo-reaktora.

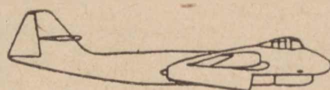
Dwa główne koła chowają się w zagłębieniach, sięgających aż do krawędzi natarcia skrzydła.

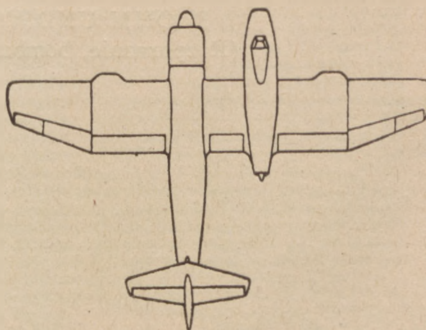
Średnica śmigła wynosi 3 m 50 cm. Ciężar paliwa 1810 kg: 730 kg dla motoru, 1000 kg dla turbo-reaktora i 80 kg oliwy.

Charakterystyka.

Rozpiętość	15,30 m
Długość kadłuba motorowego	11,80 „
Długość kabiny pilota	6,40 „
Powierzchnia nośna	36,40 m²
Stosunek rozpiętości skrzydła do jego szerokości	6,4
Ciężar maszyny	6,500 kg
Ciężar użyteczny	630 „
Wagi szczegółowe:	
Kabina i kadłub	2,970 kg
Motor B. M. W. 801	1,440 „
Akcesoria motoru	290 „
Turbo-reaktor	600 „
Akcesoria turbo-reaktora	30 „
Opancerzenie zbiorników	150 „
Przyrządy pokładowe	290 „
Dwa działka MG/151/20	110 „
Dwa działka MK—108	350 „
Celownik	25 „
Wyrzutniki bombowe	75 „
Wyposażenie różne	170 „
Paliwo dla motoru	730 „
Paliwo dla turbo-reaktora	1,000 „
Oliwa	80 „
Pilot	100 „
Amunicja	240 „
Bomby	500 „
Razem	9,150 kg







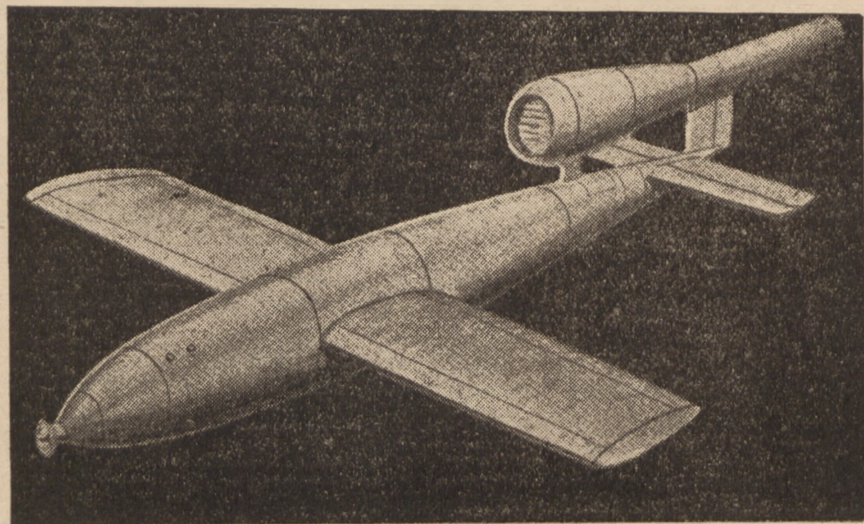
Szybkość maksym. z turbo-reaktorem i wtryskiem metanolu . . . 710 km/godz.
Szybkość maksym. z turbo-reaktorem, bez wtrysku metanolu . . 575 km/godz.
Szybkość maksym. bez turbo-reaktora z wtryskiem metanolu . . . 565 km/godz.
Szybkość maksym. bez turbo-reaktora i bez wytrysku metanolu . 490 km/godz.

Motory: jeden B. M. W. 801 D—9 rozwijający 1700 km przy starcie, przy 2700 obr./min., oraz jeden turbo-rekator B. M. W. 003 A—1.
Uzbrojenie: dwa działka MG — 151 c kalibrze 20 mm z 250 pociskami, plus dwa działka MK — 108 o kalibrze 30 mm z 70 pociskami. Bomby: 500 kg.

BACHEM 349
(Myśliwiec)

O tym aparacie wiadome jest tylko to, że jest on wyposażony w napęd propulsyjny H. K. W. 109—509.

FIESELER FI—103 albo FZG 76 albo V—1
(Bomba latająca)



Oto słynny V—1, koszmar londyńczyków w ciągu wielu miesięcy. Jak powiedział technik angielski M. W. S. Shackleton, jest to praca kilku profesorów nieco zwariowanych. Ogółem skonstruowano 7 typów V—1. lecz zmiany dotyczyły jedynie formy skrzydeł: skrzydła wydłużone, skrócone, eliptyczne i td. W dalszym ciągu opisu przedstawimy tylko typ standartowy.

Skrzydło posiada profil symetryczny, podwójnie wypukły. Kształt skrzydła — doskonały prostokąt. Stalowy dźwigar rurowy o średnicy 108 mm nie dochodził do końców skrzydeł. Przenika on kadłub bomby i zbiornik paliwa. Każde półskrzydło posiada 28 żeberek. Nie ma systemu, zwiększającego sztucznie nośność skrzydła, kadłub zawiera kolejno od początku do końca:

— małe śmigło napędzające mechanizm, spełniający cztery role: odbezpieczanie bomby po przeleceniu 60 km, wprowadzenie aparatu w lot nurkowy po ukończeniu przelotu, zablokowanie w tym momencie steru głębokości, wstrzymanie w tejże chwili korekcji pilota automatycznego;

— ładunek wybuchowy, odpowiadający ładunkowi bomby o wadze 1000 kg, a więc 600 kg tolitu z dodatkiem azotanu amonowego.

— zbiornik paliwa o pojemności 650 l., utworzony przez część kadłuba, zamkniętą przez 2 uszczelnione dna;

— dwa kuliste zbiorniki o średnicy 560 mm, zawierające ścieśnione do 150 atm. powietrze, przeznaczone do regulacji ciśnienia paliwa, napędu żyroskopów i uruchomienia servo-motorów steru kierunkowego i steru głębokości;

— urządzenie pilota automatycznego;

— urządzenie doprowadzające paliwo do napędu.

Powyżej kadłuba znajduje się dysza odrzutowa, umocowana z przodu przez podwójny uchwyt, przez który jest zasilana, a z tyłu przez ster kierunkowy.

Oskrzydlenie ogona wykonane jest z blachy spawanej do okratowania.

Ster kierunkowy jest złączony z kadłubem, ster głębokości przenika kadłub i zawiera servo-motory głębokości i kierunku.

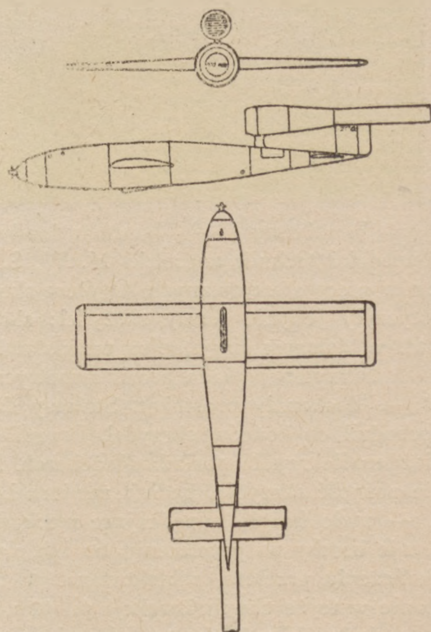
Wyrzut bomby (start) wykonuje się za pomocą rampy długości 40 m, utworzonej przez spawaną rurę posiadającą szczelinę na całej długości. Szczelina ta jest zamknięta przez 2 wstęgi kauczukowe umocowane na obu jej krawędziach. Wewnątrz tej rury umieszczony jest ruchomy tłok, do którego właśnie przymocowuje się V—1.

Wyrzucenie bomby odbywa się przez gwałtowne wytworzenie i wpuszczenie pary wodnej o ciśnieniu około 120 atm., otrzymanej z reakcji chemicznej przy nagłym zmieszaniu w pomocniczym zbiorniku wody utlenionej z nadmanganianem potasu.

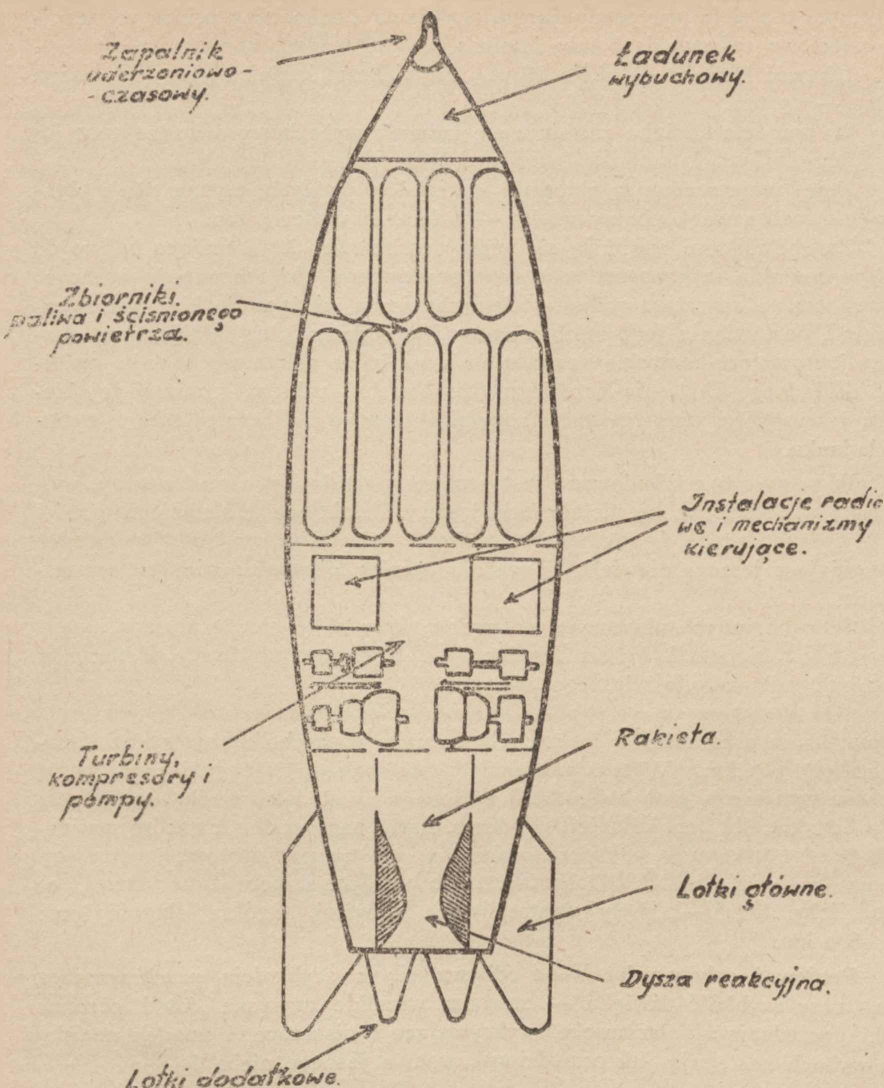
Charakterystyka.

Rozpiętość	5,40 m
Szerokość skrzydła	1.04 „
Powierzchnia nośna	5,7 m^2
Stosunek wydłużenia	6,2
Długość kadłuba	6,55 m
Długość całkowita	7.7 „
Średnica maksymalna	0,83 „
Długość reaktora	3.5 „
Średnica maksymalna	0,60 „
Ciężar całkowity	2.160 kg
Obciążenie powierzchni	455 kg/m^2
Szybkość maksymalna	580 km/godz.
Szybkość startowa	240 km/godz.
Pułap wykorzystywany	600—1000 m
Pułap maksym.	3,000 m

Napęd: 1 Argus As 014.



Ogółem wystrzelono na Anglię około 9000 bomb V—1, z czego 6000 doleciało do zamierzonych celów — reszta została zniszczona ogniem artylerii p/lotn. i działaniem myśliwców R. A. F.



V—2

(Bomba rakietowa)

A oto drugi piekielny twór zwyrodniałych „kulturtraegerów"! Niestety nie posiadamy obecnie w ręku żadnych opisów i ilustracyj tej rakiety i wszystkie poniżej przytoczone dane rekonstruujemy z pamięci, dając gwarancję jedynie przybliżonej ich ścisłości.

Bomba V—2 właściwie powinna się nazywać latającą fabryką. Jest to spawany stalowy cylinder zakończony od przodu stożkiem ostrołukowym — z tyłu lekko zwężony i zaopatrzony w duże lotki i stery pionowe i poziome,

o ogólnym kształcie przypominającym częściowo dalekonośny pocisk artyleryjski, częściowo zaś zwykłą bombę lotniczą.

Długość kadłuba — około 18 m, największa średnica do 3 m, waga ogólna — 13 ton.

W przodzie kadłuba znajduje się ładunek wybuchowy o wadze 1000 kg — co mniej więcej odpowiada ładunkowi 2000 kg bomby lotniczej.

Dalej umieszczone są zbiorniki materiałów pędnych, płynny tlen i płynne węglowodory wzgl. płynny wodór — o łącznej wadze 9 ton.

Za zbiornikami znajdują się pompy turbinowe, dostarczające paliwo do komory spalania, z zapasem ścieśnionego powietrza dla ich napędu i bardzo skomplikowana aparatura radiowo-telemechaniczna, służąca do kierowania pociskiem i nastawiania jego mechanizmów już podczas lotu. Macierzysta aparatura kierowniczo-kontrolna znajduje się na bazie odlotowej i daje możliwość dokładnego śledzenia przebiegu (tor pocisku) rakiety, zmiany jej kierunku i wysokości oraz regulacji napędu i momentu odbezpieczenia i wybuchu ładunku.

W samym tyle wbudowana jest komora spalania i otwór odrzutowy, zaopatrzony w dodatkowe niewielkie lotki i stery, działające w strumieniu gazów wylotowych i służące do kierowania rakietą w chwili startu, gdy osiągnięta szybkość jest jeszcze niewielka i reakcja sterów głównych nie jest wystarczająca.

Żadnych innych płaszczyzn nośnych i skrzydeł V—2 nie posiada.

Start rakiety odbywa się „stojąco“ z betonowej platformy w kierunku pionowym, od razu siłą własnego odrzutu.

Pocisk wznosi się na drodze pionowej do wysokości 70 km, po czym automatycznie przechodzi w lot pochyły i osiąga wierzchołkową toru na wysokości około 120 km. W tym momencie zapas paliwa jest już wyczerpany, szybkość wynosi do 3000 km/godz., i rakieta leci już dalej wzdłuż spadającej części jedynie siłą bezwładności. Podczas startu para wodna z gazów spalinowych kondensuje się i wytwarza olbrzymie, znikające w przestworzu smugi. Piszący te słowa widział kilkakrotnie takie potrójne i poczwórne smugi, co dowodziłoby, że V—2 były wystrzeliwane salwami. Ogólna długość lotu: 400—600 km.

Ponieważ cały przelot V—2 odbywa się z szybkością przekraczającą 2—2,5 razy szybkość dźwięku — zawodzą wszelkie używane dotąd obronne środki uprzedzające, alarmujące, wykrywające i niszczące, i upadek pocisku oraz wybuch następują jak prawdziwy „grom z jasnego nieba“!

HEINKEL He — 162 „SALAMANDER“ albo „VOLKSJAEGER“ (Myśliwiec)

Pierwszy lot: 9 października 1944.

W kwietniu 1945 r. pomimo wszystkich bombardowań produkcja He-162 wynosiła 750 sztuk miesięcznie, cyfra dla produkcji jednego tylko typu samolotu dość poważna. Główną przyczyną tego jest prostota jego konstrukcji.

Kadłub, licząc od przodu do tyłu zawiera:

— kabinę pilota, opancerzoną od przodu i od tyłu płytami pancernymi grubości od 14—20 mm, siedzenie pilota jest wyrzucalne i z obu jego stron są wmontowane dwa działka o kalibrze 30 mm;

— część środkowa z głównym zbiornikiem paliwa i dwoma głównymi kołami podwozia, chowającymi się do tyłu;

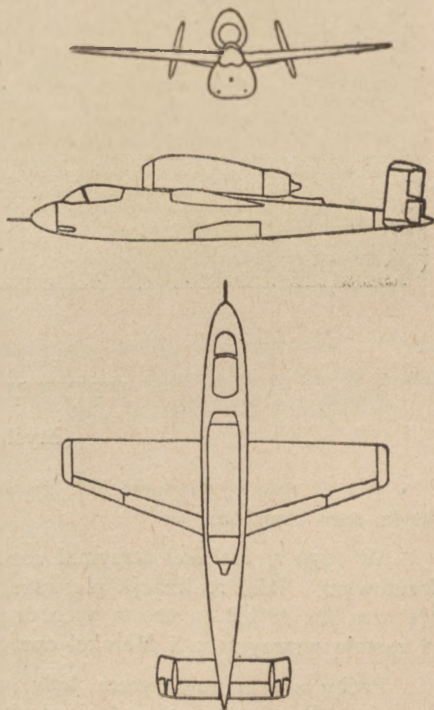
— część tylną zawierającą butle z tlenem i aparaturę radia. Oskrzydlenie ogona posiada podwójne stery kierunkowe i stateczniki. Skrzydło o bardzo małym wydłużeniu jest wmontowane z wierzchu kadłuba. Między dwoma głównymi dźwigarami znajdują się dwa dodatkowe zbiorniki paliwa. Końce skrzydeł, w pewnych odmianach, są silnie pochylone ku dołowi, celem powiększenia równowagi.

Zespół napędowy jest po prostu „położony" na kadłubie, w jego części środkowej.

Zawartość zbiorników wynosi 764 l.

Charakterystyka.

Rozpiętość	7,31 m
Długość	9,04 „
Powierzchnia nośna	11,14 m²
Stosunek wydłużenia skrzydła	4,65
Rozstaw kół podwozia	1,48 m
Ciężar aparatu	2,490 kg
Ciężar użyteczny	700 „
Ciężar całkowity	3,190 „
Szybkość maksym. na 0 m	790 km/godz.
Szybkość maksym. na 6000 „	835 km/godz.
Szybkość maksym. na 11000 „	780 km/godz.
Szybkość wznoszenia się na 0 m	1290 m/min.
Szybkość wznoszenia się na 6000 m	750 m/min.
Szybkość wznoszenia się na 11000 m	210 m/min.
Szybkość lądowania	164 km/godz.
Pułap	12000 m
Zasięg na wysokości 11700 m	700 km



Motor: Najpierw Junkers Jumo 109—004 B albo Heinkel Hirth He-011, później B. M. W. 003-E 1 lub E 2.
Załoga: 1 człowiek.

Uzbrojenie: 2 działka MK—108 o kalibrach 30 mm z 100 pociskami każde. Na niektórych modelach — 2 działka dodatkowe o kalibrze 20 mm z 240 pociskami każde.

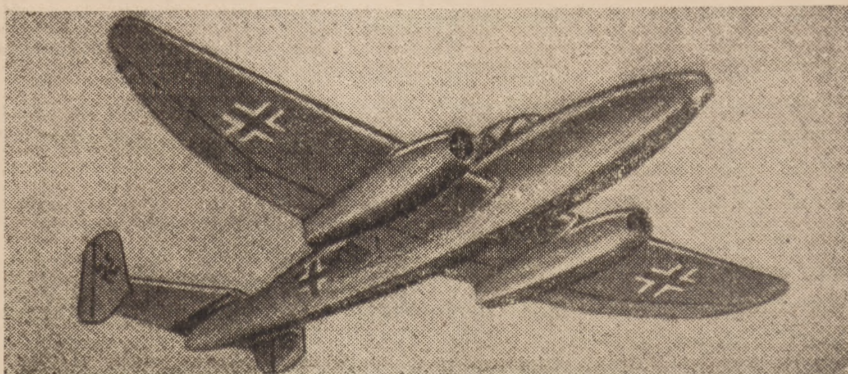
HEINKEL He—178

(Samolot doświadczalny)

Jest to pierwszy na świecie samolot o napędzie propulsyjnym, który latał i to w kilka dni po inwazji na Polskę, we wrześniu 1939. W przeciwieństwie do tego, co o nim mówiono, Heinkel He—178 nie był aparatem wojskowym, lecz doświadczalnym prototypem. Rzeczywiście służył on do pierwszych doświadczeń z turbiną Heinkel Hirt, zaprojektowaną w roku 1936.

He—178 jest górnopłatem, lecz na nieszczęście nie posiadamy żadnych jego planów.

Motor: jeden Heinkel Hirt He S 3. Załoga: 1 człowiek.



HEINKEL He—280

(Myśliwiec)

Już w 1940 r. wiadome było jego istnienie i znana zasadnicza charakterystyka tego samolotu.

W 1939 r. Heinkel otrzymał rozkaz skonstruowania aparatu o napędzie odrzutowym. Jako realizacja pierwszego projektu — wyszedł He—180. Wydaje nam się, że był on prostą pochodną typu He—178. Jednak dalsza produkcja została wstrzymana i Heinkel opracował nowy prototyp He—280.

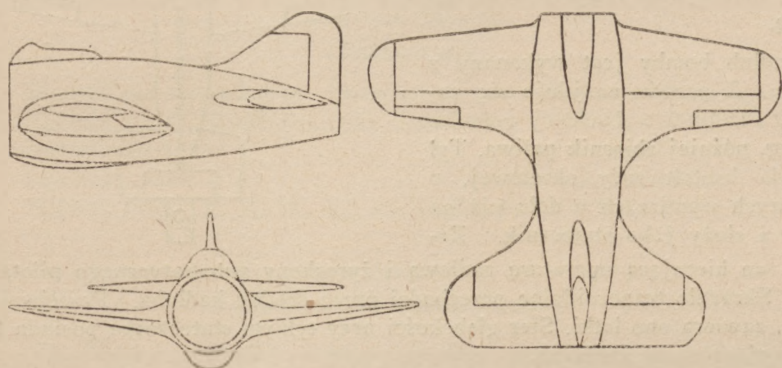
Próby z tym myśliwcem były wykonywane równocześnie z próbami Me—262. Ten ostatni okazał się doskonalszy i budowa He—280 została wstrzymana. Jest to pierwszy jednopłatowy myśliwiec niemiecki, posiadający podwójny statecznik.

Pole widzenia pilota wydaje się dość ograniczone w porównaniu z widocznością z mocno wysuniętych kabin na nowoczesnych maszynach.

Trzykołowe podwozie składa się z przedniego koła, chowającego się do tyłu i dwóch kół głównych, chowających się do środka kadłuba.

Charakterystyka.

Rozpiętość	12,20 m	Szybkość wznoszenia się	4,5 mtr/sek.
Długość	10,98 m	Szybkość lądowania	135 km/godz.
Powierzchnia nośna	21,70 m²	Pułap	14,950 m
Ciężar całkowity	4,500 kg	Zasięg	1,500 km
Szybkość maks. na 0 m	710 km/godz.	Wybieg przy pełnym ładunku	900 m
Szybkość maks. na 6000 m	770 km/godz.	Odległość przeskoku przeszkody o wys. 20 m przy starcie	1,100 m
Szybkość maks. na 9000 m	790 km/godz.	Szybkość maks. na 14000 m	680 km/godz.



Motory: dwa Heinkel He S8, nazwane później He 109—001. Ostatnie modele były wyposażone w dwa B. M. W. 003 A1. Załoga: 1 człowiek. Uzbrojenie: dwa działka MK—108 o kalibrze 30 mm, umieszczone w kadłubie.

HEINKEL He—343

(Bombowiec)

Ten czteromotorowy bombowiec istniał tylko na papierze.

HEINKEL „T"

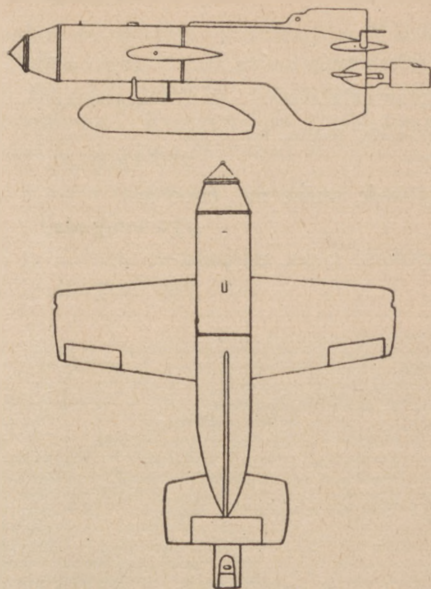
(Bombowiec)

Ten aparat, o którym wiadomość podaje „La Science et la Vie" jest doświadczalnym myśliwcem o konstrukcji całkowicie metalowej. Swoją nazwę zawdzięcza on dziwnej formie. Oficjalna jego nazwa nie jest znana.

Rozpiętość	7,9 m
Długość	5,9 m
Szybkość maksym.	800 km/g.

Motor: jeden turbo-reaktor nieznanego typu. Załoga: 1 człowiek.

HENSCHEL Hs—293
(Bomba latająca)



Hs—293 jest bombą szybującą przy napędzie rakietowym, której zasadniczy transport odbywa się za pomocą ciężkich bombowców Do-217, E—5, K—1, K—2, Heinkel Wulf Fw—200 K—1. Bomba jest zawieszona pod skrzydłem w połowie odległości między zewnętrznym motorem i końcem skrzydła. Przy pierwszym zastosowaniu tych bomb doznał ciężkich strat jeden z angielskich konwojów, udających się na Maltę.

Kadłub bomby jest wykonany z blachy. Z przodu znajduje się zapalnik i ładunek wybuchowy o wadze 590 kg, później zbiornik paliwa. Tył posiada kształt rufy okrętowej, o większych wymiarach u dołu niż na górze i służy jako statecznik. Zawiera on kierującą aparaturę radiową i żyroskopy automatycznego pilota.

Skrzydło trapezoidalne przechodzi przez środek kadłuba. Przeciwnie do V—1, zawiera ono lotki. Ster głębokości przy tylnym stateczniku posiada tylko jedną płaszczyznę ruchomą.

Rakieta napędowa zawieszona jest przy pomcy dwóch zaczepów pod kadłubem. Wylot gazów odrzutowych jest odchylony ku dołowi pod kątem 30°.

Sposób atakowania tą bombą jest następujący: Po zbliżeniu się do celu pilot samolotu transportującego uruchamia za pomocą specjalnych przyrządów elektrycznych napęd bomby i odbiornik radiowy w niej wmontowany i służący do odbioru rozkazów nadawanych przez innego członka załogi. Odbiornik ten jest wyposażony w system przekaźników i transmituje odebrane rozkazy, poruszając odpowiednio lotki i stery.

Załoga samolotu transportującego nie może stracić z oka bomby, którą prowadzi, gdyż wyposażona jest ona w małe rakietki, emitujące w dzień smugę dymu, a w nocy smugę świecącą.

Charakterystyka.

Rozpiętość	3,12 m	Ciężar całkowity	907 kg
Długość	3,75 m	Szybkość maks.	580 km/godz.

HENSCHEL Hs—132
(Bombowec nurkujący)

Niewątpliwie najciekawszym wytworem Henschla jest ten nurkujący bombowiec, służący równocześnie do atakowania celów naziemnych z lotu koszącego.

Kadłub jest metalowy, skrzydła mają konstrukcję całkowicie drewnianą. Pilot leży w swej kabinie na brzuchu.

Szybkość maks. (bez bomb) 797 km/godz.

Motor: jeden Junkers Jumo 109—004 B.

Załoga: jeden człowiek.

HORTON Ho—9
(Bezogonowy)

Firma Horton wyspecjalizowała się w budowie bezogonowych szybowców. Wierna swym zasadom, wypuściła dwa interesujące aparaty o napędzie odrzutowym.

Ho—9 jest jednopłatem typu „pterodaktyl".

Motory: dwa B. M. W. 003 A—1 albo Junkers Jumo 109—004 B.

HORTON Ho—18
(Bombowiec)

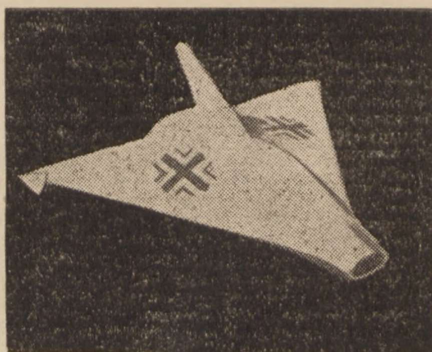
Ho—18 nie wyszedł poza stadium projektu. Jest to również „pterodaktyl", wielomiejscowy, czteromotorowy bombowiec.

Ciężar całkowity	29940 kg
Szybkość maks.	998 km/godz.

Motory: cztery B. M. W. 003 A—1 albo Junkers Jumo 109—004 B.

JAEGER P—13
(Samolot (?) doświadczalny)

Ten dziwny myśliwiec swym wyglądem przypomina raczej wyścigowy samochód, niż samolot. Był on pomyślany i zrealizowany przez Aleksandra Lippischa konstruktora Me—163.



Pilot leży na brzuchu wewnątrz wydłużonej i bardzo aerodynamicznej kabiny. Oddziały alianckie znalazły makietę tego samolotu, ale prototyp był prawie ukończony. Miejmy nadzieję, że ta ciekawa realizacja zostanie ukończona i że przerwane próby zostaną znowu podjęte, gdyż wg obliczeń P—13, podobnie jak DFS 346, ma więcej niż dwukrotnie przekroczyć szybkość dźwięku, co pozwala przypuszczać, że Niemcy rozwiązali problem wielkich szybkości i fal uderzeniowych.

Należy zauważyć, że wszystkie samoloty niemieckie o szybkości zbliżonej lub przekraczającej szybkość dźwięku mają krawędzie natarcia powierzchni nośnych odchylone do tyłu pod kątem od 50 do 70°.

Szybkość maks. 2415 km/godz.

Motor: jeden turbo-reaktor Lorin. Załoga: 1 człowiek.

JUNKERS Ju—168

Jest to myśliwiec o napędzie odrzutowym, wyposażony w cztery turboreaktory. Poza tym żadne szczegóły techniczne nie są znane.

JUNKERS Ju—8—248

Jest to dalsze rozwinięcie Messerschmitta Me—163 B, wykonane przez Junkersa. Później aparat ten przechrzczono na Me—263 (patrz dalszy opis).

JUNKERS Ju—268

Niemcy lubują się w dziwnych projektach. Znana nam jest „kompozycja Mistel" utworzona przez jeden Fw—190 lub jeden Me—109 i jeden Ju-88.

Oto „kompozycja" o napędzie propulsyjnym: aparat górny jest jeden He—162 „Volksjaeger"; a dolny jeden Ju—268, dwumotorowiec nieznanego typu.

Motory: dwa B. M. W. 003 A—1.

JUNKERS Ju—287
(Bombowiec)

Pierwszy lot: 1945 r.

Ju—287 jest pierwszym ciężkim bombowcem o napędzie czysto propulsyjnym. Nie wyszedł on poza stadium prototypu.

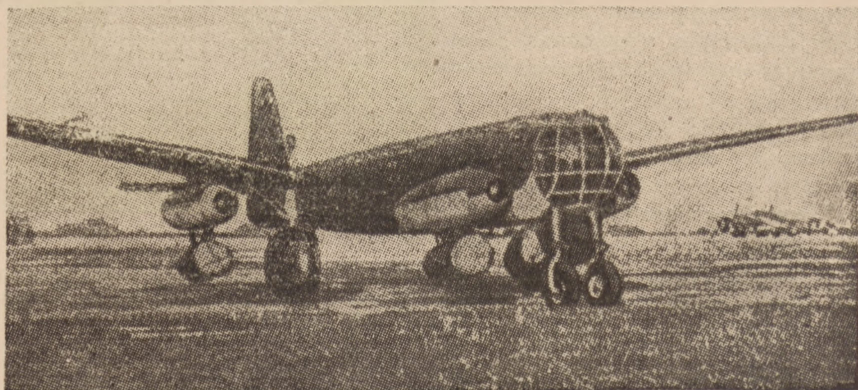
Godnym uwagi szczegółem tego aparatu jest wychylenie do przodu krawędzi natarcia powierzchni nośnych pod kątem 25°.

Zaletą tego wychylenia jest powiększenie zwrotności maszyny przy małych szybkościach.

Prototyp został ukończony zanim były gotowe motory, do których został on skonstruowany. W konsekwencji tego robiono doświadczenia z różnymi kombinacjami turboreaktorów wszystkich marek. Obok czterech turboreaktorów, zmontowanych pod skrzydłami były próbowane również kombinacje dwóch reaktorów pod skrzydłami i dwóch przy kadłubie. Ponadto, poza czterema Jumo 004 próbowano wmontowywać dodatkowo 4—6 turboreaktorów mniejszych.

Charakterystyka.

Rozpiętość	20.116 m	Szybkość maks.	864 km/godz.
Powierzchnia nośna	58,339 m²	Zasięg	1885 km



Motory: cztery Junkers Jumo 109—004 B lub cztery Heinkel-Hirth He—011 albo cztery lub sześć B. M. W. 003 A—1. Motory przewidziane dla tego typu samolotu były: dwa Junkers Jumo 109—012 albo dwa B. M. W. 018.

Załoga: trzech ludzi.

Uzbrojenie: normalny ładunek bomb: 2995 kg, maksym. ładunek bomb: 4490 kg.

Widoczne na załączonej fotografii cylindry zawieszone pod turboreaktorami, są to dodatkowe rakiety, celem ułatwienia startu.

Należy zwrócić uwagę na podwozie: każde koło główne zmontowane jest na pojedynczej nodze, podpartej zewnętrznym zastrzałem; dwa koła przednie są zmontowane na osobnych półwidełkach i nie są chowane.

JUNKERS EF—126
(Szturmowy)

Oto jeszcze jeden aparat którym Niemcy nie zdążyli nas „poczęstować“.

EF—126 jest jednopłatem o skrzydle środkowym, przeznaczonym do ataków z lotu koszącego.

Rysunki konstrukcyjne zostały ukończone w chwili klęski niemieckiej.

Motor: jeden Argus-Rohr. Załoga: jeden człowiek.

JUNKERS EF—128
(Myśliwiec)

EF—1:8 należy do rodzaju „pterodaktyli“ i jest jednomotorowym górnopłatem.

Szybkość maks. 949 km/godz.

Motor: jeden turboreaktor typu niewymienionego.

Załoga: jeden człowiek.

JUNKERS „Schmetterling“ (motyl)
(Bomba latająca)

Zaprojektował tę bombę profesor Wagner z firmy Junkers. Odnaleziono w Niemczech wiele egzemplarzy tej rakiety lecz wszystkie były uszkodzone. Jedna fotografia, która ukazała się w prasie angielskiej, pozwala nam podać kilka szczegółów.

Kadłub aparatu składa się z wydłużonego cylindra blaszanego, zawierającego z przodu ładunek wybuchowy, a w środku zbiornik paliwa. Krótkie skrzydła środkowe trapezoidalne zapewniają nośność. Uskrzydlenie ogona posiada formę krzyżową. Na kadłubie jest przymocowana długa rakieta, kończąca się stożkiem (dyszą) pochylonym jak w typie Hs—293 pod kątem 30°.

Pocisk ten przygotowany był do produkcji w wielkich ilościach i przeznaczony do atakowania alianckich bombowców. Posiada on kierowanie przez radio.

Szybkość maks.	965 km/godz.
Pułap	15240 m
Zasięg	32 km

JUNKERS (bez nazwy)
(Skrzydło latające)

Ponadto Junkers zaprojektował skrzydło latające (samolot bez kadłuba i bez ogona) napędzane odrzutem.

Stateczniki są zmontowane na krawędziach spływu skrzydła.

Charakterystyka.

Ciężar całkowity	38100 kg	Zasięg	5955 km
Szybkość maks.	1015 km/godz.		

FOCKE-WULF Ta—183

(Myśliwiec)

Jest to ostatni myśliwiec z długiej serii, rozpoczętej przez Focke-Wulf EW—190, zaprojektowanej przez sławnego niemieckiego inżyniera Kurta Tanka. W chwili odnalezienia samolot był w bardzo zaawansowanym stanie budowy, lecz nigdy jeszcze nie latał. Konstrukcja jest mieszana, drewniana i metalowa.

Pierwsze modele miały być wyposżone w turborektory Jumo 004.

Szybkość maks.	949 km/godz.
Czas lotu	3 godz.

Motor: jeden Heinkel-Hirth He S 011. Załoga: jeden człowiek.

FOCKE—WULF Ta—400

(Bombowiec)

Ten sześciomotorowy górnopłat znany jest również pod nazwą Fw-300 A.

W roku 1940 Focke-Wulf zaprojektował Fw—300, czteromotorowiec transportowy o skrzydle dolnym, pochodzący wprost od Fw-200 Condor. Aparat ten miał być wyposażony w cztery zwykłe tłokowe motory Junkers—Jumo—222 lub Daimler Benz DB—603. Projekt ten został porzucony, później podjęty na nowo pod nazwą Ta—400. Typ ten ma obecnie produkować francuska firma S. N. C. A. S. O.

Charakterystyka.

Rozpiętość	41,959 m	Szybkość maks.	724 km/godz.

Motory: sześć motorów zwykłych typu nieznanego i dwa turboreaktory Jumo 109—004 B.

Uzbrojenie: 9980 kg bomb.

MESSERSCHMITT Me—163 „KOMET"

(Myśliwiec interweniujący)

Ten „bezogonowiec" o napędzie propulsyjnym był stosowany z wielką skutecznością przeciwko formacjom bombowców alianckich, tak w dzień jak i w nocy.

Jedyną niedogodnością tego aparatu jest jego krótki czas lotu: zaledwie 12 minut. To też aby ten czas zwiększyć pilot może stosować na zmianę lot z napędem i lot szybujący.

Zwrotność aparatu i posłuszeństwo sterom są znakomite, a „zryw" maszyny jest wprost zdumiewający.

Kadłub składa się z trzech części:

1. część przednia jest stożkiem z lanej stali grubości 8 mm. Na samym przodzie znajduje się dwuskrzydłowe śmigiełko o średnicy 40 cm do napędu prądnicy zasilającej elektryczną instalację pokładową;

2. część środkowa zawiera kabinę pilota. Przed i za pilotem przechodzą przez kabinę dwa główne dźwigary skrzydłowe.

Kabina pilota posiada oszklenie z profilowego plexiglasu. Za pilotem

znajduje się główny zbiornik paliwa, duralowy, przedzielony na 3 komory i zawierający razem 500 litrów.

Ponadto 2 dodatkowe zbiorniki mogą być wmontowane po obu stronach pilota. Pilot jest chroniony od przodu i od tyłu dwoma płytami pancernymi.

3. Część tylna kadłuba zbudowana jest ze stalowej blachy i zawiera system napędowy. Walter, dyszę odrzutową i ster kierunkowy.

Skrzydła posiadają w płaszczyźnie poziomej bardzo duże odchylenie do tyłu, są zbudowane całkowicie z drzewa, mają konstrukcję dwudźwigarową i symetryczny profil, obustonnie wypukły. Poza tym znajdują się zwykłe „klapy" i „krokodyle".

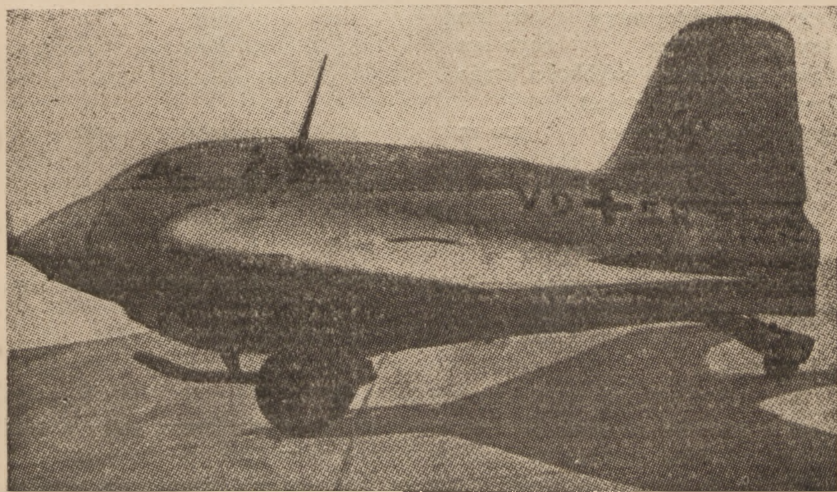
Aparat startuje przy pomocy dwóch odrzucalnych kół głównych i tylnego kółka, chowającego się do połowy. Oto jak się odbywa start: Znany dwumotorowy pościgowiec niemiecki Me—110 bierze na hol Me—163. Skoro cały tandem osiągnie wysokość 3—4 metrów — Me—163 odrzuca swoje podwozie, które spada na ziemię, zataczając nieprawdopodbne esy-floresy. Na pewnej wysokości Me—163 odrzuca hol i kontynuuje swój lot samodzielnie.

Aparat ląduje, dzięki swej bardzo małej szybkości lądowania, na duralowej płozie, posiadającej amortyzatory o skoku 30 cm. Po wylądowaniu aparat przechyla się na jeden bok podobnie jak zwykły szybowiec. Z tego powodu obydwa skrzydła mają na końcach odpowiednie wzmocnienia.

Płoza podczas lotu jest schowana w kadłubie.

Charakterystyka.

Rozpiętość	9,30 m	Ciężar użytkowy	1981 kg
Długość	5,92 m	Szybkość na 0 m	885 km/godz.
Powierzchnia nośna	19 m²	Szybkość maksymalna	966 km/godz.
Wydłużenie skrzydeł	4,9 m	Szybkość lądowania	60 km/godz.
Waga podczas ładowania	1780 kg	Czas lotu	12 minut
Ciężar całkowity (podczas startu)	3761 kg	Czas wznoszenia się na 9145 m	2 min. 30 sek.



Motor: jedna rakieta Walter HWK 109—509.

Załoga: — 1 człowiek.

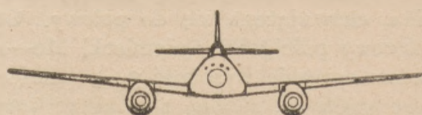
Uzbrojenie: 4 działka MK—108 o kalibrze 30 mm.

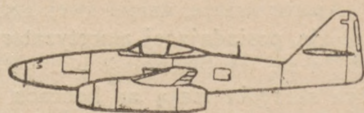
Wersje: Me—163 A, Me—163 B i Me—163 C różnią się między sobą tylko nieznacznie.

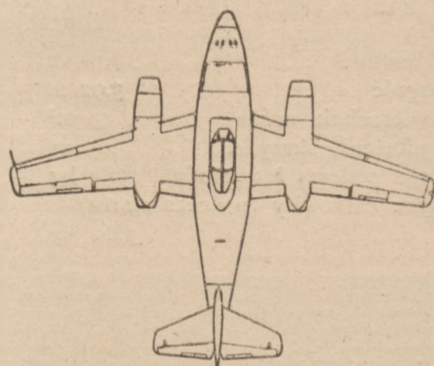
MESSERSCHMITT Me—262 „SCHWALBE"

(Myśliwiec-rozpoznania)

Charakterystyka.







Rozpiętość 12,484 m
Długość 10.590 m
Wysokość 2,800 m
Stosunek wydłużenia skrzydeł 7,2
Powierzchnia nośna 21,7 m²
Ciężar całkowity 6110 kg
Ciężar w chwili lądowania 4720 kg
Obciążenie powierzchni maks. 280 kg/m²
Szybkość maks. na 0 m 806 km/godz.
Szybkość maks. na 6000 m 875 km/godz.
Szybkość lądowania 175 km/godz.
Pułap użyteczny 12000 m
Szybkość wznoszenia się na 0 m 23,5 m/sek.
Szybkość wznoszenia się na 6000 m 12,8 m/sek.
Szybkość wznoszenia się na 9000 m 6.6 m/sek.
Zasięg przy pełnej mocy 960 km
Maksymalny zasięg 1050 km (przy przeciętnej szybkości krążowniczej — 600 km/godz.)
Długość drogi startowej 790 m
Długość drogi startowej przy dwóch dodatkowych rakietach 500 m

Motory: dwa Junkers Jumo 109-004 B

Załoga: 1 człowiek.

W chwili gdy pokonana Rzesza złożyła broń — produkcja tego samolotu wynosiła 1250 szt. miesięcznie!

Kadłub o bardzo charakterystycznym, trójkątnym przekroju dzieli się na następujące cztery części:

1 dziób, zawierający przednie koło podwozia, uzbrojenie i zbiornik 900 l, paliwa;

2 część środkową zawierającą kabinę pilota. Od tyłu kabina posiada pancerz o grubości 20 mm. Kabina oszklona jest plexiglasem, który w części przedniej, płaskiej posiada grubość 90 mm, a poza tym 40—60 mm.

Szyby są ogrzewane elektrycznie bardzo cienkim, wtopionym wewnątrz drucikiem grzejnym.

Pilot posiada ponadto inne stalowe pancerze, chroniące go z wszystkich stron.

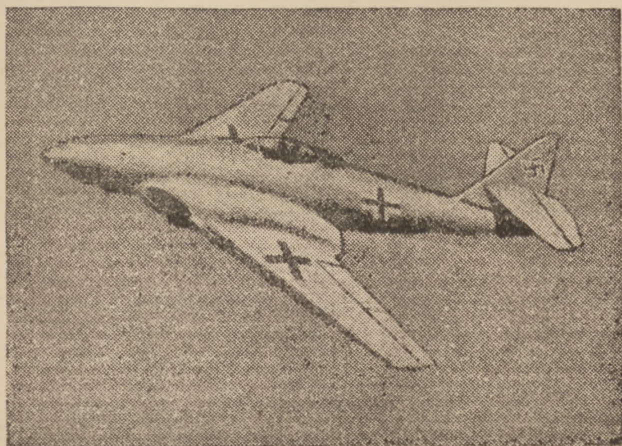
Pod siedzeniem pilota jest wmontowany dodatkowy zbiornik o pojemności 200 l.

3 Część tylną zawierającą drugi zbiornik o pojemności 900 litrów i aparaturę radio.

4 Klasyczne opierzenie ogona.

Skrzydła, całkowicie metalowe, mają konstrukcję jedno-dźwigniową i są zaopatrzona w szczelinę automatyczną Handley Page i w klapy na krawędzi tylnej.

Trójkołowe podwozie posiada przednie koło o wymiarach 660×160, chowające się do tyłu i dwa koła główne 840×300, chowające się do wewnątrz. Rozstaw kół wynosi 2,32 m.

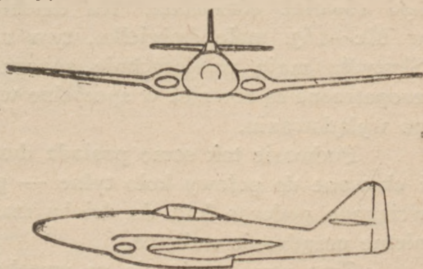


MESSERSCHMITT Me—262 HG—III
(Pościgowy)

Zakłady Messerschmitt poczyniły liczne doświadczenia z poprzednio opisanym typem Me-262. Dotyczyły one przede wszystkim ustalenia odchylenia w płaszczyźnie poziomej krawędzi natarcia obu półskrzydeł — przy czym doszło do kąta 45° odnośnie dźwigarów, co daje minimum 50°, licząc względem samych krawędzi natarcia.

W wyniku tych doświadczeń opracowano ostateczny typ Me-262 HG—III (HG = für höchste Geschwindigkeit).

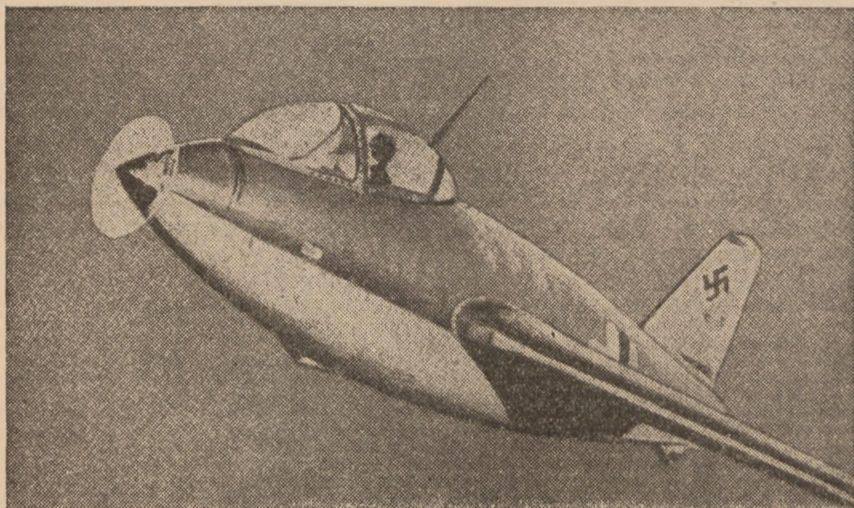
Dla zmniejszenia oporów powietrza aparat ten posiada turboreaktory, wbudowane w profil skrzydeł.



Ponadto przewiduje się wyposażenie aparatu w dodatkowy, trzeci turboreaktor Heinkel — zawieszany pod kadłubem na trzech zaczepach.

Motory: dwa Junkers Jumo 109—004 B plus jeden Heinkel—Hirth He—011.

MESSERSCHMITT Me—263 „SUPER—KOMET“ (Myśliwiec interweniujący)



Aparat ten był konstruowany również przez zakłady Junkersa — pod nazwą Junkers Ju 8—248.

Jak widać z fotografii, jest on na ogół bardzo podobny do opisanego już Me—163, różniąc się jedynie w kilku szczegółach.

Kadłub jest bardziej wydłużony i nie ma już jajowatej formy, tak charakterystycznej dla Me—163.

Kabina pilota jest typu „całkowitej widoczności“ i posiada pokrycie z profilowego plexiglasu o grubości: z przodu — 90 mm, zaś z boków i z tyłu — 40 mm.

Środkowa część kabiny otwiera się od prawej strony ku lewej i może być również odrzucona. Na dziobie maszyny znajduje się, podobnie jak w Me—163, małe śmigiełko, tym razem potrójne — dla napędu prądnicy. Skrzydła mają powierzchnię znacznie większą i zewnętrzne ich krawędzie zaopatrzone są również w specjalne wzmocnienia, na których opiera się samolot po wylądowaniu.

Podwozie tak samo posiada dwa główne odrzucalne koła, chowaną płozę i chowane do połowy koło tylne — ponadto zaś nowością jest koło przednie, wciągane podczas lotu do dziobu maszyny. Aparat jest wyposażony w kompletne urządzenie radiowe.

Czas wznoszenia się na wysokość 14935 m: 3 min.

Motor: jeden Walter H. W. K. 109—509 C.

Załoga: jeden człowiek.

MESSERSCHMITT Me—264 (Bombardowanie-rozpoznanie)

Pierwszy lot — 1944 r.

Oto bardzo ciekawy prototyp. Ponieważ start tego czteromotorowca przy pełnym obciążeniu był bardzo uciążliwy — dodano mu do czterech

zwykłych, napędzających śmigła motorów Junkers lub B. M. W. — dwa motory propulsyjne B. M. W. 003.

Seryjna produkcja tego bombowca, który miał rzucać swoje bomby na New-York, była nakazana w lipcu 1944 r., jednak wskutek zaszłych w tym czasie wypadków — została w październiku przerwana. Kadłub posiada niezwykle czyste linie. Część przednia jest bardzo podobna do amerykańskich Superfortress. Czteroczęściowe skrzydło posiada bardzo duży stosunek wydłużenia (1:17). Trójkołowe podwozie posiada trzy chowające się „diabolo“ Start tego samolotu jest prawdziwym r o m a n s e m e p i c k i m.

Całkowita waga samolotu w wynosi 51000 kg ale natychmiast po wzniesieniu się nad ziemię aparat nie może ważyć więcej niż 48000 kg.

W momencie startu uruchamia się, oprócz 4 normalnych motorów — jeszcze 2 turboreaktory, przeznaczone przede wszystkim właśnie dla ułatwienia startu.

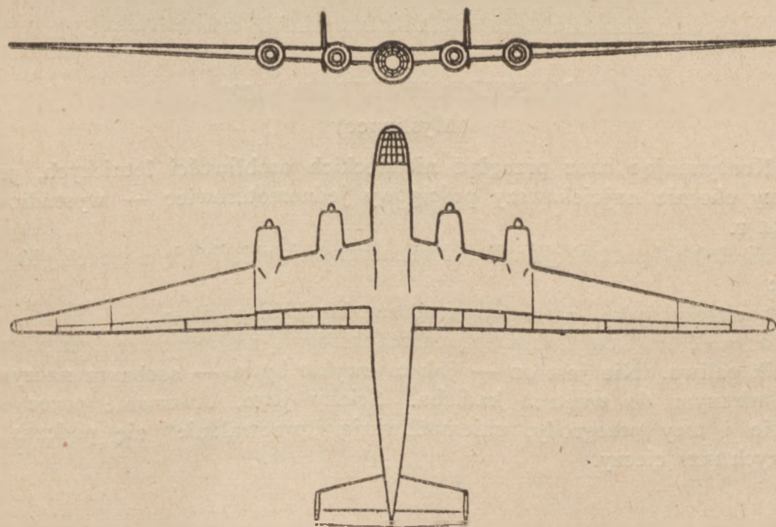
Po osiągnięciu pewnej wysokości, pilot odrzuca jedno z dwu kół przedniego „diabolo“, które spada na ziemię na własnym spadochronie, oraz obydwa turboreaktory. (Drugie koło przedniego diabolo potrzebne jest do wylądowania.)

Maksymalna ilość zabieranego paliwa wynosi 27000 l. Zbiorniki są rozmieszczone na całej długości skrzydła.

Pewna wersja tego typu posiada skrzydło o jeszcze większym stosunku wydłużenia.

Charakterystyka.

Rozpiętość 42,976 m
Powierzchnia nośna 120 m²
Ciężar całkowity przed startem 51000 kg
Ciężar całkowity po starcie 48000 kg
Ciężar całkowity przy lądowaniu 24000 kg
Obciążenie powierzchni przy starcie 400 kg/m²
Obciążenie powierzchni przy lądowaniu 200 kg/m²
Szybkość maksymalna na wys. 6000 m 595 km/godz.
Zasięg: 11000 km — przy 4500 kg bomb.
Zasięg: 14000 km przy 2000 kg bomb.



Motory: cztery tłokowe Junkers Jumo 211, lub Junkers Jumo 213 — lub B. M. W. 801 oraz dwa turboreaktory B. M. W. 003 A—1.

Uzbrojenie: Były wypróbowane rozmaite kombinacje uzbrojenia. Zawierały one wieżyczki, kierowane z odległości i chowane na grzbiecie i pod spodem aparatu.

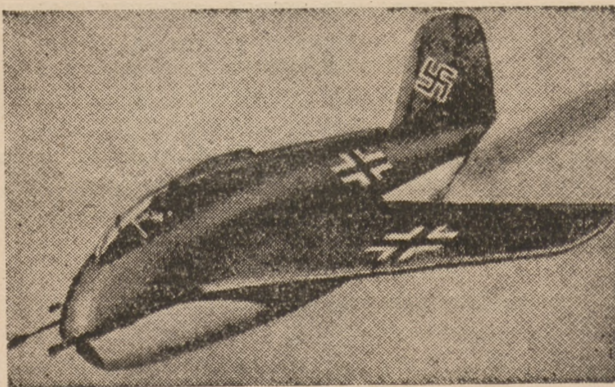
MESSERSCHMITT Me—328
(Myśliwiec-szturmowiec)

Samolot ten był pomyślany przez Messerschmitta dla myśliwstwa i ataków lotem koszącym.

Pierwsza wersja, Me—328 A, był skonstruowany i z powodzeniem przeszedł próby statyczne. Pierwsze loty były dokonane na wersji Me—238 B, wyposażonej w dwa reaktory, stosowane przy bombie latającej V—1, Argus As 014 — umocowane pod skrzydłami. Jednak liczne wypadki techniczne, spowodowane silnymi wibracjami, zmusiły do porzucenia tej konstrukcji. Me—328 C nie zdążył już zobaczyć światła dziennego.

Motory: dwa Argus As—014 (Me—328 B) lub dwa Junkers Jumo 109—004 B 2 (Me—328 C).

Załoga: 1 człowiek.



MESSERSCHMITT Me—1101
(Myśliwiec)

Kontynuując nasz przegląd niemieckich osobliwości lotniczych, przedstawimy obecnie najciekawszy pościgowy jednomotorowiec — wystudiowany w 1944 r.

Kadłub o konstrukcji całkowicie metalowej, składa się z trzech głównych części:

1 część przednia zawierająca odrzucalną kabinę pilota,

2 część środkowa, zawierająca bezpośrednio za opancerzeniem pilota — zbiornik paliwa. Nie jest on — jak to zwykle bywa — osobnym naczyniem, wprowadzanym do wnętrza kadłuba. Ściany jego, utworzone przez samo poszycie i trzy przegrody, uniemożliwiają „przewalanie“ się podczas lotu większych mas cieczy.

3 Część tylna i opierzenie ogona: ster kierunku jest nachylony pod kątem 45° do tyłu. Ster głębokości posiada również znaczne odchylenie w płaszczyźnie poziomej. Istnieją również inne typy opierzenia ogona:

a) statecznik jest zmontowany powyżej steru kierunkowego,

b) opierzenie typu V — jak na aparacie Beech.

Skrzydło jest takie same jak w Me—262, nieco tylko zmodyfikowane. Kąt, jaki tworzy dźwigar każdego półskrzydła z osią podłużną samolotu, jest również 45°. Skrzydło posiada klasyczne „klapy“ i „krokodyle“.

Trójkołowe podwozie posiada przednie koło, chowające się płasko w spodzie turboreaktora, po uprzednim obróceniu się o 90°. Dwa główne koła podwozia chowają się w bokach kadłuba.

Motor: jeden Junkers Jumo 109—004.

Załoga: 1 człowiek.

Pewna odmiana tego aparatu znana jest pod nazwą Me—1103.

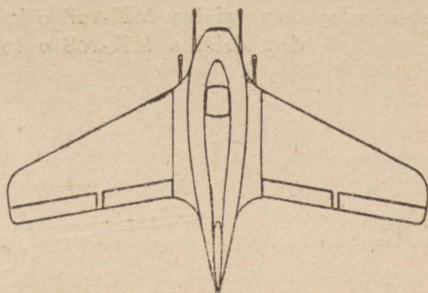
MESSERSCHMITT P—20
(Myśliwiec)

Aparat ten jest bezpośrednią pochodną opisanego już typu Me—163, jedynie napęd rakietowy został zamieniony na turboreaktor Jumo 004, zmontowany, jak to coraz częściej się zdarza u Messerschmitta, pod kadłubem.

Wszystkie wymiary są naogół, w porównaniu z Me—163, niezmienione, ale zarysy kadłuba i profilowanie skrzydeł są o wiele czystsze i bardziej aerodynamiczne. Niestety, nie posiadamy żadnych danych odnośnie osiągniętych wyników na tej maszynie.

Charakterystyka.

Rozpiętość 9,36 m
Długość 5,77 m
Motor: jeden Junkers Jumo 109-004 B.
Załoga: 1 człowiek.
Uzbrojenie: 4 działka MK 108 o kal. 30 mm



MESSERSCHMITT Me—1104
(Myśliwiec)

Samolot ten jest pochodną zarazem Me—262 i typu poprzednio opisanego.

Dziób kadłuba zawiera uzbrojenie. Kabina pilota jest mniej wysunięta niż w innych produkcjach Messerschmitta. Środkowa część kabiny jest odrzucalna. Bezpośrednio za tylnym opancerzeniem pilota znajduje się zbiornik paliwa, a jeszcze dalej — aparatura radio.

Grupa napędowa jest zawieszona pod kadłubem i posiada z nim wspólne, bardzo aerodynamiczne oprofilowanie.

Oskrzydlenie istnieje w dwóch wersjach i posiada stale bardzo znaczne odchylenie krawędzi natarcia do tyłu.

Trójkołowe podwozie posiada przednie koło, chowające się płasko pod turboreaktorem i dwa koła główne, zmontowane na półwidelcach i chowające się w środku skrzydła, przed głównym dźwigarem.

Charakterystyka.

	Me-1104 A	Me-1104 B lub Bh
Rozpiętość	10,000 m	7,750 m
Długość	8,100 m	8,100 m
Wysokość	3,650 m	3,650 m

Motor: jeden Junkers Jumo 109-004.
Załoga: 1 człowiek.
Uzbrojenie: dwa działka MK-108 o kal. 30 mm i
dwa działka MK-108 o kal. 20 mm —
— wszystkie zmontowane po bokach kadłuba.

Bibliografia.

1. „La Revue Aeronautique" numer special. — październik 1945 r.
2. „Le Monde" — z września 1945 r.
3. „La Science et la Vie" — sierpień, wrzesień 1945 r.
4. „The Aeroplane" — rocznik 1945 r.

O POCHODZENIU I PRAOJCZYŹNIE SŁOWIAN

T. Lehr-Spławiński str. 237, map 6, wykres 1. Wyd. Instytutu Zachodniego, Poznań 1946 r.

Ze szczerą radością należy powitać pojawienie się nowej poważnej pozycji w literaturze naukowej poświęconej pradziejom Słowiańszczyzny. Przed pierwszą wojną światową brakowało w polskim piśmiennictwie naukowym dzieła, które by mogło dorównać poziomem, gruntownością i rozmiarami pomnikowemu dziełu archeologa czeskiego L. Niederlego pt. „Slovanskè Starozinosti“. Dzieło to podsumowało dotychczasowe osiągnięcia słowianoznawstwa w odniesieniu do najdawniejszej przeszłości Słowian. Po pierwszej wojnie światowej ukazał się szereg prac polskich badaczy pradziejów Słowiańszczyzny. Do czołowych osiągnięć należały dzieła J. Czekanowskiego: Wstęp do historii Słowian (Lwów 1927), A. Brücknera: Dzieje kultury polskiej (Kraków 1931) i K. Moszyńskiego: Kultura ludowa Słowian (Kraków 1929—1939). Czołowy polski prehistoryk J. Kostrzewski, od lat przeszło dwudziestu broniący w oparciu o dane archeologiczne tezy o pradawnej zasiedziałości Słowian w dorzeczu Odry i Wisły, w czasie wojny napisał dwie większe prace, pt. „Kultura prapolska“ i „Prasłowiańszczyna“, które w sposób znakomity łączą wyniki jego własnego dotychczasowego dorobku z rezultatami badań w dziedzinach pokrewnych (prace te ukażą się jeszcze w tym roku w Poznaniu). Lehr-Spławiński w omawianej tu pracy nie ograniczył się do swej specjalności: językoznawstwa, lecz uwzględnił w bardzo szerokiej mierze dane z dziedziny historii, prehistorii, antropologii, etnografii i historii prawa. Szczególnie wiele miejsca i uwagi poświęcał danym zaczerpniętym z prehistorii, uwypuklając w ten sposób słusznie wielką rolę, jaką odgrywa ta gałąź nauki w odtworzeniu początków i najdawniejszej przeszłości Słowiańszczyzny. Postaram się przedstawić w szczupłych ramach krótkiego omówienia główne wyniki tej pracy, przede wszystkim z punktu widzenia mej specjalności — prehistorii.

Dane językowe, a więc gramatyczne i słownikowe, oraz nazwy geograficzne prowadzą autora do wniosku zgodnego z wynikami dotychczasowych badań lingwistów, że najbliższa więź łączy Słowian z Bałtami (przodkami Prusów, Jadźwingów i Łotyszów); słabsze już są powiązania z Germanami, choć intensywniejsze niż z jakimkolwiek innym ludem indoeuropejskim poza Bałtami. Następne z kolei miejsce zajmują języki Celtów, Ilirów i wreszcie Traków (ludów dziś już całkowicie lub prawie zupełnie wynarodowionych). Jeszcze mniej elementów językowych wiąże Słowian z ludami irańskimi (Scytami i Sarmatami). Ogólnie stwierdza Lehr-Spławiński znacznie ściślejsze związki języka pierwotnych Słowian do zachodniego odłamu języków indo-

europejskich niż ze wschodniego. Już te dane wyznaczają Prasłowianom miejsce w bezpośrednim sąsiedztwie pierwotnych siedzib Bałtów, Germanów, a także Celtów, Ilirów i Traków. Słusznie natomiast odrzuca autor koncepcję K. Moszyńskiego o środkowo-azjatyckiej praojczyźnie Słowian, opartą o zapożyczenia językowe, których czas nie da się oznaczyć i które w dodatku są częściowo niepewne. Dla lokalizacji praojczyzny Słowian ważne są też pradawne nazwy geograficzne, mówiące nam np., że nad Sanem, Styrem, Prutem, Dniestrem, Dnieprem, a nawet Donem poza tym w Karpatach i Tatrach siedzieli przed Słowianami Trakowie; Słowianie przyjęli tu nazwy rzek i gór od swych poprzedników. Cała masa starszych nazw bałtyjskich w dorzeczu Niemna, północnych dopływów Prypeci, górnego Dniepru, górnej Wołgi i górnej Oki mówi wyraźnie o tym, że i tu Słowianie byli późniejszymi przybyszami. Jeśli do tego dodać późniejszy niż w dorzeczu Wisły słowiański charakter nazw rzecznych w dorzeczu Dniepru, to zgodnie z twierdzeniami autora — pierwotnych siedzib Słowian będziemy mogli szukać tylko bardziej na zachodzie, w dorzeczu Odry i Wisły, gdzie skupia się najwięcej pierwotnych Słowiańskich nazw miejscowych.

Stwierdziwszy, że same dane językowe nie wystarczają dla ścisłego określenia zasięgu i chronologii poszczególnych nawarstwień etnicznych, kreśli nam Lehr-Spławiński w oparciu o dane prehistoryczne taki obraz pradziejów Słowiańszczyzny i ludów ościennych. Elementy składowe, z których powstała późniejsza Słowiańszczyzna, pojawiają się w młodszej epoce kamienia, w czasie między r. 2500 a 1700 przed Chr. Jest to przede wszystkim ludność praindoeuropejska, identyfikowana przez autora, zgodnie z dość powszechną opinią prehistoryków, tzw. kulturą ceramiki sznurowej. Wyszedłszy z Niemiec Środkowych miała ta ludność zalać sąsiednie nieindoeuropejskie tereny, dokonując ich indoeuropeizacji. We wschodniej części Europy nawarstwili się pierwsi Indoeuropejczycy na ludność praugrofińską, po której dochowały się (poza terenami Rosji, Białorusi, krajów bałtyckich i środkowego dorzecza Dniestru) w dorzeczu Wisły, a częściowo także i Odry zarówno nazwy miejscowe jak i zabytki prehistoryczne. Ze zmieszania się tych elementów miała — zdaniem autora — wytworzyć się ludność proto-bałtyska*), składająca się z niewyodrębnionych jeszcze Bałtów i Słowian. Kilka nazw miejscowych w pobliżu ujścia Wisły, które Lehr-Spławiński uważa za nieindoeuropejskie i pochodzenia nadśródziemnomorskiego, łączy on z tzw. kulturą ceramiki wstęgowej, w istocie wywodzącą się z krajów naddunajskich. Inne kultury z tego czasu, jak np. tzw. kultura pucharów lejkowatych i kultura amfor kulistych nie miały — zdaniem autora — odegrać większej roli w stosunkach ludnościowych Europy Środkowej.

Obraz tu przedstawiony nasuwa jednak szereg zastrzeżeń. Nie wiemy dotychczas, czy kultura ceramiki sznurowej wyszła istotnie z Niemiec Środkowych, czy też raczej ze stepów nadczarnomorskich. Nie wiemy. też, czy nie

---

*) Używam inaczej niż Lehr-Spławiński terminu „bałtycki" — rezerwując go dla tego wszystkiego, co się ogólnie wiąże z Bałtykiem, np. kraje położone nad wsch. Bałtykiem — kraje bałtyckie. Natomiast przymiotnik wywodzący się od „Bałtów", osobnej grupy językowej indoeuropejskiej, brzmi u mnie „bałtyjski".

była odpowiednikiem tylko części Indoeuropejczyków (północnych i wschodnich). Nie wiadomo też, czy przy bliższym zbadaniu nie okaże się jednak, że kultura ceramiki wstęgowej jest odpowiednikiem południowej gałęzi Indoeuropejczyków lub w każdym razie poważną ich komponentą. Trudno też zgodzić się z autorem, by można było kultury takie, jak kultura pucharów lejkowatych i kultura amfor kulistych, uważać za zjawiska mniejszej wagi niż wspomniane wyżej inne kultury młodszej epoki kamienia. W pierwszych dwóch okresach epoki bronzu, tj. w czasie między r. 1700 a 1300 przed Chr. dokonują się przemiany spowodowane — zdaniem autora — nasunięciem się na zachodnią część terytorium „protobałtyjskiego" nowej fali indoeuropejskiej z tzw. kulturą unietycką. Doprowadza to do rozpadu jednolitego dotychczas terytorium protobałtyjskiego i do wytworzenia się osobnej kultury „łużyckiej", występującej w dorzeczu Odry i Wisły, częściowo też Łaby. I tu występuje Lehr-Spławiński z koncepcją nową, różną od dotychczasowych ujęć. O ile wśród większości badaczy polskich i niektórych innych słowiańskich przeważał pogląd, że kulturę łużycką należy uważać po prostu za kulturę prasłowiańską, to wśród badaczy niemieckich (z bardzo nielicznymi wyjątkami) i tych wszystkich innych, którzy formowali swoje poglądy pod sugestiami niemieckimi, uchodziła ona wyłącznie za wytwór ludów ilirskich. Lehr-Spławiński usiłuje pogodzić te sprzeczności w ten sposób, że w kulturze łużyckiej upatruje pozostałość po ludzie Wenetów-Wenedów, który już w głębokich czasach prehistorycznych rozpadł się dając w głównym swym zrębie początek Prasłowian, podczas gdy mniejsze jego odłamy weszły nad Adriatykiem w skład Ilirów, a w Niemczech południowych w skład Celtów. Tego rodzaju ujęcie pozwala autorowi wytłumaczyć fakt pojawienia się nazwy Wenetów-Wenedów w rozmaitych punktach późniejszych terytoriów słowiańskich, ilirskich i celtyckich, umożliwia mu wyjaśnienie istnienia szeregu pokrewnych nazw miejscowych na wspomnianych terytoriach i pozwala znaleźć właściwą interpretację faktu pojawienia się elementów kultury łużyckiej w krajach nadadriatycko-bałkańskich i w Niemczech południowych. Hipoteza ta ma wiele cech prawdopodobieństwa i — być może — utrzyma się przy postępie dalszych badań, ale ma też swoje słabe strony. Jedną z nich jest to, że ten hipotetyczny lud prasłowiańsko-ilirsko-celtycki Wenetów rozpada się niemal w momencie swych narodzin na poszczególne zespoły językowe, jednym z nich jest pra-słowiański (str. 100); drugą słabą stroną jest fakt, że Słowianie późniejszych czasów nigdy sami siebie nie nazywali Wenetami i że nazwę tę nadawały im tylko ludy obce. Wobec tego domysł Niederlego, że nazwa Wenedów-Wenetów została nadana Słowianom i innym sąsiadom przez Celtów i że została potem przejęta przez innych sąsiadów Słowian, może okazać się jednak słuszniejszy.

Wracając ku samym narodzinom kultury łużyckiej należy stwierdzić, że w świetle danych prehistorycznych proces ten odbył się w sposób bardziej złożony i nieco odmienny niż to przedstawił autor. Wspólnota bałto-słowiańska, jeśli w ogóle istniała, nie da się właściwie udowodnić na drodze archeologicznej.

Zgodnie z tezami niemal wszystkich prehistoryków polskich przyjmuje Lehr-Spławiński, że materiał wykopaliskowy z dorzecza Odry i Wisły dowodzi ciągłości rozwoju kulturalnego w środkowej i późnej epoce bronzu i w całej epoce żelaza, a tym samym ciągłości osadnictwa słowiańskiego. Utwierdzają go w przekonaniu o zasiedziałości Słowian na tych ziemiach od więcej niż trzech tysiącleci dane czerpane z antropologii, ludoznawstwa i z historii prawa,

Uderza, że autor nie wykorzystał w szerszej mierze danych z botaniki. W świetle nowszych badań okazuje się, że metoda wyznaczenia najdawniejszych siedzib Słowian przy pomocy zasięgów roślin, znanych lub nieznanych Prasłowianom zapoczątkowana przez naszego znakomitego uczonego Rostafińskiego, może być z powodzeniem stosowana, o ile wystrzegać się będziemy pomyłek i liczyć z postępem badań. Dane botaniczne w pełni potwierdzają wyniki, osiągnięte przez naszych uczonych wraz z Lehrem-Spławińskim co do miejsca, gdzie należy szukać najdawniejszych siedzib Słowian.

Sumując najistotniejsze wyniki omawianej pracy, należy stwierdzić, że z punktu widzenia prehistoryka można by mieć pewne zastrzeżenia wobec poglądów autora na to jaką drogą powstali Prasłowianie, całkowicie natomiast trzeba się zgodzić z umiejscowieniem prakolebki Słowian w dorzeczu Odry i Wisły i z drogami ich dalszej eskpansji na wschód i na południe. Dobrze się stało, że uczony z tak wielkim autorytetem mógł poprzeć głównie argumentami z zakresu własnej specjalności tezy, głoszone przez naszych czołowych prehistoryków i antropologów o tubylczości Słowian na ziemiach polskich od więcej niż trzech tysięcy lat.

Już Niederle pogrzebał ostatecznie możliwość poszukiwania praojczyzny Słowian w krajach naddunajskich i nadadriatyckich. Główną zasługą Lehra-Spławińskiego jest, że w dziele swym szczególnie wyraziście unaocznił nieprawdopodobieństwo wywodzenia Słowian nie tylko z obszarów środkowej Azji, ale także z terenów mniej wysuniętych ku wschodowi.

Życzyć sobie należy, żeby świat uczonych obcych tak długo dezorientowanych przez pseudonaukową propagandę niemiecką zapoznał się gruntownie z tym dziełem.

Konrad Jażdżewski.

TRZECIE POWSTANIE ŚLĄSKIE

Popiołek Kazimierz, Katowice 1946, str. 215 + 2 mapki wyd. Instytut Śląski.

Jako tom II działu Pamiętniki Instytutu Śląskiego w 25 rocznicę III powstania śląskiego została wydana przez Instytut Śląski książka wymieniona w tytule. Praca oparta na nielicznych źródłach książkowych i rękopiśmiennych ma za zadanie wypełnienie luki dotąd istniejącej w naszej historiografii. Została ona odznaczona I nagrodą na konkursie ogłoszonym przez Komitet Budowy Pomnika Czynu Powstańczego.

Książka dzieli się na dwie części, pierwszą „Przed walną rozprawą" będącą obszernym wstępem i tłem do właściwego tematu i część drugą, dotyczącą samego powstania. W części pierwszej autor charakteryzuje sytuację polityczną bezpośrednio po zakończeniu I wojny światowej, podaje krótko powody i przebieg I i II powstania, a następnie omawia problem i przebieg plebiscytu.

Jak nam wiadomo z historii, traktat Wersalski zostawił kwestię przynależności obszaru Górnego Śląska jako zagadnienie otwarte, które dopiero na podstawie plebiscytu miała rozstrzygnąć Komisja Międzysojusznicza. Przypomnieć należy, że w jej skład wchodzili przedstawiciele Anglii, Francji i Włoch.

Na marginesie warto zauważyć że zupełnie błędną tezą rozpowszechnianą teraz przez pewne koła polityczne, jest twierdzenie, że obecny stosunek negatywny Anglii do Polski wynika z naszego sojuszu ze Związkiem Radzieckim.

Nasuwa się mimowoli pytanie co 25 lat temu było przyczyną wrogiego wręcz stosunku do Polski. Byliśmy przecież wtedy skłóceni z naszym sąsiadem wschodnim i powody wysuwane chętnie dzisiaj nie istniały. Skądże brała się niechęć stworzenia silnego gospodarczo organizmu państwowego Polski w sojuszu z Francją. Dziś nam tego już tłumaczyć nie trzeba. Była to zbytnia obawa, aby „nie skrzywdzić" „biednych Niemiec".

Część druga i zasadnicza omawia genezę i przebieg powstania. Przychylne stanowisko w stosunku do Niemiec, Anglii i Włoch doprowadza zrozpaczoną ludność górnośląską do wystąpienia zbrojnego. Przebieg jego wiąże się ściśle z równolegle prowadzoną pracą dyplomatyczną. Można wyodrębnić tu trzy okresy:

1. Kompletne zaskoczenie Niemców i duże sukcesy wojskowe.

2 maja przy 100% stawiennictwie nastąpiła mobilizacja oddziałów powstańczych i początek działań wojennych. Teren objęty powstaniem zostaje odcięty od Rzeszy przez zniszczenie mostów kolejowych. Zostają opanowane powiaty: pszczyński, rybnicki, zabrzański oraz częściowo raciborski i kozielski. Również przedstawiciele Komisji Międzysojuszniczej (prawdopodobnie z wyjątkiem Francji) są całkowicie zaskoczeni. Zarysowuje się wyraźna przewaga po stronie Polski.

Korfanty podaje w odezwie motywy powstania: „dziesiątki tysięcy samorzutnie chwyciły za broń, by wobec całego świata podnieść protest przeciw grożącej niemieckiej niewoli", a 7 maja „Powstaniec": „Nie jesteśmy wrogami koalicji, pragniemy uniknąć starć z jej wojskami, lecz odmawiamy jej prawa decydowania o naszym losie, o którym już rozstrzygnęliśmy sami".

Pierwszym rezultatem i sukcesem powstania jest odroczenie decyzji podziału Śląska.

2. Równowaga sił.

Początkowo zaskoczeni Niemcy zaczynają organizować opór. Dziesiątki tysięcy ochotników ujętych w tzw. „Freikorpsy" przybywa na teren działań. Dowództwo niemieckie stara się podjąć utraconą inicjatywę, a zarazem wywierać wpływ na przedstawicieli Anglii i Włoch, aby oddziały alianckie wspólnie z niemieckimi gromiły powstańców.

W międzyczasie na terenach zajętych przez powstańców powstaje sprężysta organizacja i administracja. Żołnierz zostaje ujęty w żelazne karby dyscypliny, organizują się i rozbudowują urządzenia tyłowe.

Charakterystyczne dla tego okresu jest przemówienie angielskiego premiera Lloyd Georga — „Polska bezsprzecznie nie posiada praw historycznych do Śląska (Sic! porównaj ostatnio Churchilla) jedyną pretensją, jaką Polska może wysunąć co do Śląska jako całości lub części jest fakt, że istnieje tam przeważająca polska ludność, która napłynęła tam w celu pracy w kopalniach lub innych w czasach stosunkowo niedawnych".

3. Schyłek powstania spowodowany spełnieniem roli politycznej oraz wyraźnie zarysowującą się przewagą sił niemieckich.

W drugiej połowie maja następują walki o Górę Św. Anny, która w wierzeniach ludu śląskiego była symbolem polskości. Rozporządzając ilościową i jakościową przewagą zwłaszcza pod względem dowodzenia i zaopatrzenia w sprzęt techniczny Niemcy opanowują Górę Św. Anny i zaczynają w krwawych ciężkich walkach spychać powstańców.

Wreszcie Alianci wywierają nacisk na Niemców. Polacy zaprzestają walki, dzięki czemu stawiani są Niemcom przez Komisję jako wzór zdyscyplinowania. Sprawa Śląska znajduje się na stole obrad Konferencji Ambasadorów. Następuje utworzenie strefy neutralnej i wycofanie się stron walczących.

Ostatecznie decyzją z dnia 20. X. 1921 sprawa została rozstrzygnięta i Polska otrzymała z obszaru plebiscytowego wynoszącego 10.753 km² z ludnością ponad 2.000.000 — 3.221 km² i 1.125.000, w czym 200.000 Niemców.

Przejmowanie przez Polskę terenów rozpoczęło się 20 czerwca 1922 r. wkroczeniem polskich wojsk do Katowic.

Omawiając III powstanie śląskie musimy zwrócić szczególną uwagę na dwa momenty:

1. Charakter społeczny powstania. Powstanie śląskie różni się od innych powstań narodowych, a specjalnie od powstania warszawskiego swoim charakterem społecznym. Górny Śląsk nie miał zupełnie inteligencji. Większość ludności Górnego Śląska stanowili robotnicy i chłopi. Jest to powstanie zorganizowane i przeprowadzone wyłącznie przez świadomy swojej wartości proletariat. Można byłoby tu uwzględnić dwa aspekty. Patriotyczny — dążność do powrotu w skład Macierzy. Społeczno-polityczny — walka robotnika z wyzyskiem kapitalistów-fabrykantów, którymi byli Niemcy.

2. Moment polityczny. Jest ono przeciwstawieniem skrajnych poglądów politycznych: z jednej strony Piłsudski — wyraziciel polskiego „Drang nach Osten" polityki obszarniczo-kapitalistycznej — maszeruje na Kijów po ziemię i sukcesy militarne, a z drugiej robotnik i chłop polski walczy o powrót prastarych (bo już dzisiaj chyba nikt tego nie zaprzeczy) ziem piastowskich do Macierzy.

„Powstanie śląskie i marsz na Kijów — to dwie koncepcje Polski, która się wówczas kształtowała, to dwie orientacje, dwie drogi, które miał do wyboru naród Polski".

Żołnierz Odrodzonego Wojska Polskiego, kierowany przez Rząd i Naczelne Dowództwo wybrał właściwą drogę. Dlatego też dzisiaj nadszedł czas zrozumienia i właściwej oceny wartości powstania śląskiego w naszych dziejach.

Kpt. Lewandowski Władysław

UDZIAŁ CHŁOPÓW W OBRONIE POLSKI

Inglot Stefan, Łódź 1946 r. str. 90

Historia udziału chłopów w obronie Polski jest tematem, który czeka na właściwe źródłowe opracowanie.

Utarty dotąd był pogląd lansowany przez szlachtę, że tylko i wyłącznie ona dźwigała na swoich barkach brzemię odpowiedzialności i że tylko jej udział zbrojny stanowił o „być albo nie być" Rzeczpospolitej.

Omawiana praca powstała podczas ostatnej wojny, aby zadać kłam tej propagandzie.

Książka ta ma charakter syntetyczny i nie rozwija całokształtu wysiłku zbrojnego mas chłopskich.

Autor w 30 krótkich rozdziałach obejmuje okres historii od organizacji obrony kraju za pierwszych Piastów aż po udział chłopów w powstaniu styczniowym. Rozdział 31 — to wykaz literatury, na podstawie której powstała broszura.

Pierwotną formą organizacji sił zbrojnych było piesze pospolite ruszenie wszystkich i dla wszystkich na równych prawach, a więc również pospolite ruszenie chłopów.

Prawdopodobnie występują oni w większej liczbie w r. 1280, kiedy Leszek Czarny wyrusza w pościg za pobitymi Rusinami i Tatarami.

Władysław Łokietek zdołał zjednoczyć Polskę, a następnie w 1331 r. odnieść pod Płowcami zwycięstwo nad Krzyżakami tylko dzięki silnemu współudziałowi pełnych patriotyzmu mas chłopskich.

Uchwały zjazdu ziemian wielkopolskich w Poznaniu 26 stycznia 1403 r. są wyraźnym potwierdzeniem przeprowadzonej przez autora tezy: „Kmiecie dóbr królewskich i prywatnych z orężem, z łukami, tarczami, pikami, mieczami, i z toporami niezwłocznie występowali przy panach swoich.... zarówno szlachta, jak i kmiecie mieli zabierać z sobą żywność wystarczającą na 6 tygodni".

Prowdopodobnie również w drugiej fazie bitwy pod Grunwaldem przy zdobywaniu obozu krzyżackiego chłopi odegrali niepoślednią rolę.

Zamiar użycia włościan do obrony kraju znalazł też wyraz w laudum wojnickim z 1503 r. zatwierdzonym przez króla Aleksandra. W myśl tej uchwały „wszyscy po szczególe z pospolitych poddanych osiadłych wsi, tak duchownych jak i szlacheckich, dziesiątego człowieka ku obronie pospolitej na wyprawę wojenną wysyłać mają".

Druga połowa wieku XVI przynosi u nas zasadniczy zwrot w poglądach na rolę piechoty. Jest to spóźnione naśladownictwo poglądu już utartego na Zachodzie, że piechota nie jest pomocniczą bronią jazdy, lecz równorzędnym i pełnowartościowym jej partnerem — a więc również bronią główną. Doceniając te zmiany powołuje Stefan Batory do życia instytucję piechoty wybranieckiej, która z objawami ewolucji przetrwa aż do czasów Saskich.

Ciemnota, brak zrozumienia intencji wielkiego króla oraz nieuzasadniona obawa przed rozbudzeniem się mas chłopskich nie pozwoliła na rozwój piechoty wybranieckiej. Znamienny dla tych czasów jest pogląd wyrażony przez Ł. Górnickiego w „Rozmowie o elekcji" (1588), gdzie zaznaczył m. in.: „Kto patrzy dalej, (dostrzeże, że) siła złego z tych wybrańców z czasem uróść może, gdy się wprawią w to rzemiosło, które wam szlachcie należy, bo wy siedzicie teraz doma, a oni walczą, za czasem u królów mogą być niźli wy drożsi".

Władysławowi IV zawdzięczamy wprowadzenie do Polski piechoty autoramentu cudzoziemskiego. Wprawdzie dowództwo, język służbowy były niemieckie, niemniej jednak żołnierzem był rdzennie polski chłop.

Okres t. zw. „potopu" w XVII[1]) w. to zarazem najliczniejszy udział mas chłopskich w obronie Polski. Od Puszczy Kurpiowskiej aż po Karpaty stanął lud polski do zbrojnych zmagań z najeźdźcą. Magnateria, szlachta sprzedawały ojczyznę za tytuły i stanowiska, chłopi jednak trwali mimo bardzo ponętnych obietnic szwedzkich (podobnie jak ostatnio niemieckich) przy Ojczyźnie i przy królu.

Za panowania Augusta II sejm 1726 r. położył kres piechocie wybranieckiej, zamieniając służbę na podatek.

---

[1]) Porównaj artykuł Dr Baranowskiego pt. „Skład społeczny wojska Polskiego w połowie XVII w.". „Bellona" Nr 12/1945 r

Dane cyfrowe wykazały wśród konfederatów barskich zesłanych na Syberię przeszło 1/3 nazwisk mieszczańskich lub chłopskich, w liczbie zaś pobranych w „sołdaty" — 9/10 chłopów.

Konstytucja 3 maja jest dowodem dążności światłej części społeczeństwa do stworzenia na wzór francuski armii narodowej, w której „wszyscy obywatele są obrońcami całości i swobód narodowych".

Powstanie kościuszkowskie zawdzięcza swój rozwój należytemu postawienu sprawy włościan przez Naczelnika. Niewątpliwie, gdyby wszyscy chcieli się zastosować od zarządzeń Kościuszki, miałby on możność stworzenia daleko silniejszej armii. Niestety, silniejsze było przywiązanie szlachty do własnych korzyści, wynikających, z intensywnego wykorzystania chłopa w robotach polnych, aniżeli zrozumienie, że przez możliwie największy udział mas chłopskich stwarza się warunki do wypędzenia najeźdźcy.

Reprezentantami poglądu, że tylko przez lud może Polska odzyskać niepodległość byli obok Kościuszki Dąbrowski i Kniaziewicz. Oparli oni organizację Legionów na elemencie chłopskim bądź zbiegłym z szeregów austryjackich bądź wziętym do niewoli. Kiedy w r. 1806 działania wojenne przeniosły się na nasz teren, wówczas Dąbrowski zarządził pobór rekruta systemem kantonowym. Zorganizowana w ten sposób armia liczyła około 50 tysięcy żołnierzy i składała się prawie wyłącznie z chłopów.

Autor podaje ciekawe cyfry ze stanu liczbowego armii Królestwa Kongresowego w momencie wybuchu powstania listopadowego. Procentowo udział chłopów wynosił w poszczególnych jednostkach od 58,1% do 74,2%.

W zakończeniu broszury czytamy słuszną uwagę, że gdyby nie szczere i pełne poświęcenia ustosunkowanie i zaangażowanie się mas chłopskich, to powstanie styczniowe nie przetrwałoby nawet roku.

Obserwując udział mas chłopskich w kolejnych walkach, możemy stwierdzić, że im bliżej naszych czasów, tym jest on liczniejszy i bardziej dominujący. *W. L.*

SŁOWIANIE ZACHODNI A NIEMCY W WIEKACH ŚREDNICH.

Józef Widajewicz, Katowice, 1946, str. 44 Instytut Śląski

W niewielkiej tej broszurze zwraca autor uwagę na najbardziej zasadnicze sprawy stosunków Słowian Zachodnich z Niemcami. Wyróżnia trzy grupy Słowian, które zajęły różne stanowisko wobec niemieckiego pochodu na wschód. Najwcześniej zetknęli się z Niemcami Słowianie połabscy, mieszkający między Odrą a Łabą. Ich bohaterskie zmagania (głównie Weletów) z Niemcami powstrzymywały przez kilka wieków niemiecki napór, co pozwoliło dalej osiadłym Słowianom, w ich liczbie Polakom, zorganizować we względnym spokoju swe państwa. Zginęli przede wszystkim z powodu wewnętrznej niezgody, a wtedy Niemcy na szerokiej przestrzeni dotarli do Odry.

Drugą grupę stanowią Morawianie i Czesi. Pierwsi mieli tylko krótki okres świetności, tworząc potężne państwo w wieku IX. Czesi zaś popadli w stałą zależność od Niemców, popierając ich antysłowiańską politykę, przeszkadzając w pierwszym rzędzie Polsce zorganizować obronę zagrożonej Słowiańszczyzny.

Autor rozpatruje następnie rolę Polski, zwracając głównie uwagę na próbę Bolesława Chrobrego wcielenia w życie idei słowiańskiej. Niezrealizowa-

nie jej było wynikiem zarówno przeciwstawienia się jej innych Słowian (głównie Czechów i Weletów) jak i ogromu zadania, przerastającego siły jednego władcy, który nie znalazł godnych siebie i swej idei kontynuatorów.

Wreszcie kilka uwag poświęca autor sprawie germanizacji zdobywanych przez Niemców terenów słowiańskich. Zwraca przy tym uwagę na charakterystyczny fakt, że właśnie te ludy, które najdzielniejszy opór stawiały politycznemu, orężnemu podbojowi niemieckiemu, najprędzej uległy germanizacji, podczas gdy przez wieki całe zachowały swą narodową odrębność plemiona, które przedtem niczym się nie zaznaczyły (Łużyczanie oraz mieszkający na lewym brzegu Łaby Drzewianie).

Krótkim omówieniem zasadniczych rysów charakteryzujących stosunki Słowian Zachodnich z Niemcami kończy autor swe ciekawe uwagi.

SŁOWNIK POLSKICH NAZW MIEJSCOWOŚCI W B. PRUSACH WSCHODNICH I NA OBSZARZE B. W. M. GDAŃSKA WEDŁUG STANU Z 1941 R.

Władysław Chojnacki, Poznań 1946, str. 183

Do aktualnych dziś zagadnień należy repolonizacja zniemczonych nazw na Ziemiach Odzyskanych. Sprawa nie przedstawia większych trudności na terenie Pomorza Zachodniego, Ziemi Lubuskiej oraz Śląska, gdzie dochowały się przeważnie prastare nazwy miejscowości pochodzenia polskiego.

Natomiast imiennictwo miejscowe b. Prus Wschodnich jest bardziej zróżnicowane, podobnie jak różnolity był charakter narodowościowy tego kraju, zamieszkałego zrazu przez Prusów, Polaków i Litwinów, w XIII zaś wieku również przez Niemców. Wytępieni przez Krzyżaków Prusowie wyginęli ostatecznie w XVII w., pozostawiając po sobie spuściznę nazw miejscowych głównie w powiatach północnych (Braniewo, Pasłęk, Morąg, Lidzbark, Iławka, Bartoszyce, Rastembork), jak np. Ankamaty, Bredynki, Chojty, Dajtki. Tutaj również roi się od nazw niemieckich częściowo spolszczonych np. (Frombork, Lidzbark, Ostróda, Nibork). Spolszczone nazwy pruskie dochowały się na terenach skolonizowanych przez Polaków (pow. reszelski, olsztyński i ostródzki).

Na przyznanym nam terenie osadnictwa litewskiego (pow. derkiejmski i goldapski) dochowało się imiennictwo litewskie.

Już w dokumentach z 1236 i 1238 polskie nazwy wsi pow. sztumskiego określono jako „stare".

Nie wszystkie nazwy pochodzenia niemieckiego są nazwami pierwotnymi; jak np. Jańsbork, spolszczona forma niemieckiej nazwy Johannisburg oznacza miejscowość, która przedtem miała swą polską nazwę: Pisz; podobnie Lec, wywodzące się z niemiec. Leotzen, która wyparła prastarą polską nazwę: Łuczany. W myśl uchwał pierwszego zjazdu onomastycznego, odbytego w Szczecinie 11—14 IX 1945 r. należy powrócić do tych pierwotnych nazw, unikając za wszelką cenę tłumaczenia nazw niemieckich na j. polski, jak również mechanicznego przekształcania nazw niemieckich na polskie w sposób zwany na Śląsku „Wasserpolnisch" (np.: Wałbrzych), a stanowiący w gruncie rzeczy polskie udźwiękowienie nazw niemieckich.

Zanim ukończy swe prace w tym kierunku specjalna komisja naukowa pracująca z ramienia Instytutu Bałtyckiego, z prawdziwym pożytkiem będziemy

się mogli oprzeć o „Słownik“ opracowany przez W. Chojnackiego w czasie okupacji, wydany ostatnio nakładem Instytutu Zachodniego.

Przy tej sposobności warto poświęcić parę chwil uwagi samej nazwie „Prus Wschodnich“. Instytut Bałtycki opowiedział się za zastąpieniem jej terminem „Pomorze Wschodnie“, ale jak słusznie niedawno w „Przeglądzie Zachodnim“ podkreślono, jest to nonsens historyczny. Prof. Romer wyraził opinię, ażeby używać nazwy „Prusy“ bez dodatku. Jednakże trudno opędzić się myśli, że termin ten w tłumaczeniu („Prussia“ czy „Prusse) może wywołać w umyśle cudzoziemców skojarzenia niekoniecznie odpowiadające prawdzie historycznej, a co za tym idzie sprzeczne z założeniami politycznymi polskiej racji stanu. W tym względzie bardziej celowe byłoby zarzucenie nazwy ogólnej, w chwili, kiedy b. Prusy Wschod. zostały i tak administracyjnie przegrupowane, wchodząc w skład województw: olsztyńskiego, gdańskiego i białostockiego, i poprzestanie na oznaczeniach cząstkowych, a więc: Ziemia Olsztyńska, Warmia, Powiśle itp. Będzie to odpowiadało nie tylko duchowi polskiego imiennictwa, ale co ważniejsze oszczędzi nam na przyszłość niepotrzebnych wyjaśnień na terenie międzynarodowym. *J. Giesszkowski*

TRYBUNA WOLNOŚCI

Nr 92 z dnia 1 maja 1946 r.

Majowy zeszyt „Trybuny Wolności“ przynosi interesujący nas artykuł wojskowy L. Nowickiego „Zbrojny Czyn Polski“. Jest to próba syntetycznego ujęcia istotnego wkładu Odrodzonego Wojska Polskiego w walce z okupantem niemieckim.

Autor porusza zagadnienie roli politycznej i militarnej Odrodzonego Wojska Polskiego, na tle walk innych oddziałów polskich na całym świecie.

Podczas gdy udział Polaków w walkach na Zachodzie ograniczał się do małej reprezentacji w poszczególnych działaniach w sile niejednokrotnie kilku batalionów, a najwyżej jednej dywizji; to Odrodzone Wojsko Polskie walczyło na froncie wschodnim w składzie dwu nowocześnie i całkowicie zaopatrzonych armii, korpusu pancernego i szeregu jednostek specjalnych. Stan jego ogólny wynosił w końcowym okresie wojny około pół miliona żołnierzy. Wyposażenie w środki ogniowe i siła ognia były znacznie większe od siły ogniowej całej zmobilizowanej armii polskiej we wrześniu 1939 r.

Dla przypomnienia pozwolę sobie za autorem cytować dane liczbowe strat zadanych nieprzyjacielowi tylko przez 1 Armię W. P. w okresie od 14. I. do 10. 5. 45 r.

Zabito żołnierzy i oficerów	60.000
Wzięto do niewoli	27.000
Zniszczono samolotów	72
Zniszczono czołgów	69
Zniszczono dział samochodowych	73
Zniszczono dział różnego kalibru	801
Zniszczono moździerzy	483

Zdobyto:

samolotów	42
czołgów	46
dział samochodowych	76
dział różnego kalibru	733
dział moździerzy	1253

Jednostki pancerne mają na swym koncie:

zabitych oficerów i żołnierzy npla	9300
zniszczonych dział różnego kalibru	327
zniszczonych czołgów	136
samolotów	27
wziętych do niewoli	8400
zdobytych dział różnego kalibru	246
zdobytych czołgów	38
zdobytych samolotów	69

Powyższy wykaz nie wymaga komentarzy, a jest tylko ilustracją wielkiego i rzeczywistego wkładu Odrodzonego Wojska Polskiego w dzieło wyswobodzenia Ojczyzny z niewoli hitlerowskiej.

Zasługuje na podkreślenie podany przez autora fakt bezinteresownej pomocy materialnej, udzielonej Polsce przez Związek Radziecki przy tworzeniu 1 i 2 armii, w przeciwieństwie do żądania zapłaty za polską krew przez alianta zachodniego. *W. L.*

ZAGADNIENIE WOJSKOWYCH STUDIÓW HISTORYCZNYCH.

Każde współczesne wojsko posiada komórkę zajmującą się studiami historycznymi. Bez względu na to, jak nazwiemy tę instytucję: biurem, oddziałem czy instytutem — treść i rodzaj pracy jest zawsze ten sam. Natomiast zakres może być różny.

W polskim wojsku przedwrześniowym w okresie 1921—39 istniało Wojskowe Biuro Historyczne, które, przeszedłszy wiele ewolucji, wyglądało pod względem organizacyjnym mniej więcej następująco: prócz aparatu kierowniczego w osobach szefa i jego zastępcy oraz personelu kancelaryjnego rozbijało się na szereg wydziałów, a mianowicie: a) wydział wojen dawnych przed 1914 rokiem, b) wojny światowe 1914—1918, c) wojny polskiej 1918—1921, d) formacji (pod tą nazwą rozumiano wszystkie polskie formacje powstałe podczas wojny światowej), e) studiów operacyjnych, mający za zadanie współpracę w ustalaniu doktryny taktycznej i operacyjnej wojska oraz dostarczanie specjalnie wybranych materiałów historycznych dla celów szkolenia wyższych dowódców i sztabów, f) ewidencji, g) archiwum. Ogółem instytucja ta zatrudniała około 80 pracowników, w połowie oficerów, w połowie kontraktowych pracowników cywilnych.

Wyniki: częściowe wydanie materiałów archiwalnych do bitwy warszawskiej 1920 r. oraz pomoc poszczególnym autorom wojskowym w opracowaniu przez nich monografij taktycznych i operacyjnych. Były to wyniki raczej minimalne.

Powodów było dużo. Jako jeden wymienić należy: trudności natury politycznej, chodziło bowiem o bezwarunkową apoteozę czynów wojennych Piłsudskiego, Śmigłego i ich najbliższych pomocników; obawiano się poruszać wszystko to, co mogło rzucić choćby najdrobniejszy cień na tych ludzi. Niejakim usprawiedliwieniem tego zjawiska może być okoliczność, że w normalnej pracy historycznej posługujemy się metodą perspektywy (nietykalność archiwaliów ostatniego pięćdziesięciolecia), natomiast historię wojskowści piszemy zawsze in statu nascendi. Wojskowa historiografia francuska stosuje w tym wypadku metodę wydania źródeł, nasza i niemiecka — metodę gotowego opracowania. Metoda pierwsza z punktu widzenia naukowego jest w przeciwieństwie do drugiej bardziej obiektywna.

Drugim powodem była trudność doboru pełnowartościowych pracowników. Wojskowi — w większości oficerowie dyplomowani — cierpieli na brak znajomości metody historycznej, którą mogą dać tylko studia uniwersyteckie. Historycy, pomimo że byli w większości oficerami rezerwy, cierpieli na dyletantyzm wojskowy, objawiający się specjalnie przy opracowaniu zagadnień wyższego szczebla, a więc operacyjnych i strategicznych. Utrudniało to pracę.

Ludzi posiadających wyższe wykształcenie w obu dziedzinach można było liczyć w kraju na palcach. Niezależnie od tego szereg ludzi dobrej woli odstręczały warunki.

W dość długim okresie rządów Piłsudskiego w wojsku oficerowie zajęci w sztabach, szkolnictwie i różnych instytucjach wojskowych, a więc także w W. B. H., awansowali gorzej niż oficerowie w linii, albo też nie awansowali wcale (tłumaczono to między innymi brakiem stage'u dowodzenia), z tego powodu nikt nie pchał się do W. B. H., a — co gorsza — ogół z niego uciekał. Powyższa zasada była nonsensem, ponieważ nie każdy oficer nadaje się na dowódcę w czasie pokoju — a co ważniejsze — na wojnie, natomiast praca jego dla dobra wojska powinna zawsze znaleźć właściwą ocenę.

Awans czy odznaczenie jest bowiem bodźcem do dalszej owocnej pracy.

Mózgiem każdej armii jest sztab, miernik wartości sztabu jest zarazem miernikiem wartości armii, w nim pracuje pod względem umysłowym najlepszy i najbardziej wartościowy element.

Sprawy te zupełnie inaczej wyglądały w byłej armii niemieckiej. Tam w ramach wielkiego sztabu, obok innych oddziałów jak np. przemysłu wojennego, był dział historyczny, do którego przydzielano od kapitana wzwyż. Oficerowie ci bądź mieli studia historyczne, bądź na koszt wojska byli kształceni na wyższych uczelniach, nadto każdy z nich przechodził kurs wyższej szkoły wojennej (Kriegsakademie). Stage odbywali tylko w czasie ćwiczeń letnich. Awanse były szybsze niż w linii. Niezależnie od etatów każdy z pracowników na podstawie wyników indywidualnych lub pozytywnego udziału w pracach zbiorowych awansował do generała włącznie. W ten sposób powstała grupa wojskowych o ściśle naukowym charakterze.

Dziś, w okresie przejścia odrodzonej naszej armii ze stopy wojennej na organizację pokojową, wynikła pilna potrzeba utworzenie w łonie sztabu, komórki historycznej, która dając opracowania z najbliższej przeszłości, umożliwi innym oddziałom przetrawienie materiału, niezbędnego do przygotowania wytycznych dalszego rozwoju wojska i stworzenia rodzimej doktryny wojennej. Komórka ta ma za zadanie również zapoznanie ogółu społeczeństwa z udziałem żołnierza polskiego w walce z hitleryzmem. Dlatego też został utworzony Wojskowy Oddział Historyczny.

Postawiono przed nim dwa równoległe zagadnienia: opracowania kampanii wrześniowej i kampanii prowadzonej przez Odrodzone Wojsko tzn. przez 1 i 2 armię.

Oddział istniejący posiada swoje archiwum podręczne, w którym znajdują się dokumenty treści operacyjnej i historycznej — tylko z bojów 1 i 2 armii.

Opis działań bojowych 1 i 2 armii, nie nastręcza trudności ani organizacyjnych ani archiwalnych. Dzienniki działań bojowych, akta oddziałów operacyjnego i wywiadowczego, poszczególnych dowództw broni specjalnych, prowadzone wzorowo zwłaszcza w 1 armii, są tak olbrzymie i wyczerpujące, że prawdopodobnie jeszcze w bieżącym roku kalendarzowym pozwolą pracującemu zespołowi oficerów ukończyć pracę.

Wiele trudności nastręcza natomiast opis kampanii wrześniowej. Należy odtworzyć tu działania dziewięciu armii, trzech samodzielnych grup operacyj-

nych, polskiego naczelnego dowództwa, strony niemieckiej nie licząc innych elementów, jak: lotnictwa, marynarki wojennej, służby zaopatrzenia itd., co przy braku dostatecznej ilości materiału archiwalnego jest trudnością nie do pokonania.

Źródła, z których moglibyśmy korzystać, należy podzielić na cztery grupy:

1. Źródła w Kriegsarchiwie — należałoby sprawdzić, czy ono ocalało i w jakim stopniu można je obecnie wykorzystać. Zawiera ono materiały — w pierwszy rzędzie niemieckie, zdobyczne polskie oraz odebrane przez władze obozowe relacje oficerów z Oflagów.[1])

2. Źródła w archiwum Czerwonej Armii — znajdziemy tu prawdopodobnie materiały tyczące się oddziałów, które kapitulowały na wschód od Bugu oraz źrodła zdobyczne.

3. Źródła w Londynie: akta II i III Oddziału Sztabu Gen. z 1939 r. oraz relacje spisane przez oficerów na emigracji. Nadto już wydane opracowania lub wspomnienia oraz pewien materiał w londyńskiej „Bellonie".

4. Źródła w kraju. Istniejące archiwa konspiracyjne w Warszawie uległy zniszczeniu w czasie powstania, drobne szczątki można znaleźć na prowincji.

Nadto materiał uzupełniający, który należy jednak traktować bardzo krytycznie ze względu na siedmioletni okres, w czasie którego niewątpliwie dużo szczegółów zatarło się w pamięci stanowić będą relacje uczestników.

Wobec powyższego należy odpowiedzieć sobie na pytanie, czy kampania wrześniowa będzie dostatecznie szybko opracowana i z jaką dokładnością.

Jest to zagadnienie bardzo ważne.

Kampania wrześniowa jest bowiem nie tylko zagadnieniem wojskowym, ale zarazem — i to jest najważniejsze smutnym rozrachunkiem przedwrześniowego kierunku politycznego. Z tych też względów obowiązkiem naszym jest załatwienie tej sprawy bez żadnych niedomówień i wątpliwości.

Następnym prawdopodobnie zadaniem nastręczającym największe trudności będzie opisanie wysiłku zbrojnego w okresie okupacji. Jest to praca na wiele lat, ze względu na to, że działało około 200 organizacji. Konieczne byłoby przyspieszenie odcyfrowania działań poszczególnych organizacji, gdyż upływ czasu grozi zatarciem istotnego obrazu.

Praca ta może udać się jedynie przy zespole pracowników, reprezentujących najważniejsze organizacje — mam tu na myśli reprezentantów G. L., A. L., A. K., B. Ch. i P. A. L. i to przy zachowaniu warunku natychmiastowego wykonania.

Jednym z warunków pracy podziemnej jest niezostawianie po sobie śladów w postaci notatek, zapisków — stąd też rzadko która organizacja i to na najwyższym szczeblu rozporządza aktami.

Z powyższego wynika, że opracowanie poszczególnych działów natrafia na duże przeszkody lecz charakterystyczną cechą naszych czasów jest pokonywanie wszelkich trudności. *kpt. Lewandowski Władysław*

---

[1]) W trakcie druku okazało, się, że w Niemczech wszystkie dokumenty zostały spalone.

TREŚĆ ZESZYTU 3 i 4 „BELLONY"

Poprzedni zeszyt przynosi następujące artykuły:

ODBITO W ZAKŁADACH GRAFICZNYCH W. I. N. W. ODDZIAŁ WE WROCŁAWIU

Warunki zamieszczania prac w „Bellonie"

1. Prace do opublikowania w „Bellonie" należy przysyłać pod adresem: **Redakcja Czasopisma Wojskowego „Bellona", Łódź, Piotrkowska 159.**

2. Redakcja „Bellony" przyjmuje wszelkie opracowania, artykuły, sprawozdania treści fachowo-wojskowej (operacyjne, organizacyjne, taktyczne, wyszkoleniowe i techniczne), dotyczące wszystkich rodzajów broni i służb; artykuły o treści ogólno-wojskowej i z działów nauki związanych: z historią wojen i wojskowości, geografią, statystyką wojskową itd.

3. Redakcja ustala minimalne normy objętości artykułów, przeznaczonych do druku:

a) przy artykułach zasadniczych oraz historyczno-operacyjnych minimum 10 stron druku formatu „Bellony",

b) przy artykułach taktyczno-wyszkoleniowych, oświetlających pewien fragment zagadnienia — minimum 6 stron druku,

c) artykuły techniczne, sprawozdania i recenzje — w zależności od poruszanych kwestii.

4. Prace powinny być pisane na maszynie, na jednej stronie, z pozostawieniem marginesu i odstępu między wierszami dla umożliwienia poprawek.

5. Redakcja zastrzega sobie prawo czynienia wszelkich poprawek językowych, składniowych i przestankowych oraz skracania względnie uzupełniania nadesłanych artykułów, nie naruszając jednak zasadniczych myśli autora i jego właściwości stylistycznych.

6. Wszelkie przeróbki językowe, terminologiczne, a szczególnie maszynopisy, w wypadku niedopełnienia warunków podstawowych z p. 4, odbywają się na koszt autora, t. zn. zostaną pokryte z jego honorarium.

7. Honoraria autorskie wynoszą: 6—9 zł za wiersz garmondu za prace oryginalne i tematycznie aktualne, do 6 zł — za przeróbki oraz 4—5 zł — za tłómaczenia.

8. W razie nadsyłania tłómaczeń, należy również przysłać materiał, z którego korzystano lub przynajmniej podać źródła.

9. Za rysunki, plany, szkice redakcja płaci autorom tylko w wypadku, kiedy są oryginalne lub stanowią podstawę artykułu i są pod względem technicznym opracowane według wymogów redakcji.

10. Autorzy są odpowiedzialni za poglądy, a także za dane i nazwy publikowane w swoich artykułach, gdyż redakcja nie zawsze ma możność je sprawdzić.

OD ADMINISTRACJI

Na podstawie dotychczasowej praktyki ustalamy następujące zasady wysyłki pisma:

1. Wobec częstych wypadków nie podejmowania przesyłek nadawanych za zaliczeniem pocztowym i powrotu ich do administracji — dalsza wysyłka pisma będzie się odbywać **tylko po uprzednim opłaceniu prenumeraty.**

2. Celem usunięcia wątpliwości co do przeznaczenia **wpłaty** należy na blankiecie nadawczym zaznaczyć dokładnie **cel wpłaty** i podać jednostkę (nazwisko) w takim brzmieniu, na jakie opiewa adres (Nr poczty polowej i miejścowość).

3. Równocześnie z wpłatą prenumeraty należy przesłać do Administracji odnośne zawiadomienie z wyszczególnieniem daty, jednostki, Nr poczty polowej i wysokości wpłaty. Usprawnia to w wysokim stopniu wysyłkę i pozwala uniknąć niepotrzebnych nieporozumień.

4. Administracja począwszy od 1—2 Nr „Bellony" **będzie** przy większych przesyłkach wysyłać równocześnie **zawiadomienie** listowne, aby przygotować odbiorcę do podjęcia przesyłki.

5. Jednostki wojskowe w wypadku zmiany miejsca postoju powinny **zawiadomić o tym** Administrację „Bellony" i ostatni urząd pocztowy. Powstające stąd komplikacje odbijały się dotychczas dotkliwie na terminowym **doręczeniu** przesyłki.

6. Zwracamy uwagę na zmianę warunków prenumeraty „Bellony". Prenumeratorzy, którzy uiścili prenumeratę roczną za 1946 r. przed ukazaniem się pierwszego zeszytu, **są** zwolnieni od dopłaty.

7. W razie nie otrzymania pisma w przeciągu dwóch tygodni (od chwili ukazania się) prosimy reklamować, podając dane wg punktu 3.

8. **Konto „BELLONY": P. K. O. Łódź VII-280,** pozostaje bez zmiany.

Administracja „BELLONY".